



23969

kal.komp.



Mag. St. Dr.

ens nati con-... regius proprius  
an... p... de... de  
nehere compar...  
quod... § 324. de pecunia inom-  
tum est, ea quoque, ne oculi d...  
al... ca... opus est, ut nul-  
lum eidein vellimentum...  
ind... p... per... fuerit...  
peatur.

## § 337

Indigentia, in eum penale...  
omnino vellimenta...  
generalem ratione pauperum...  
eorum curam habere, ne...  
aut... vellimenta durante in carcer-  
atione penitus adierant, neve...  
procedere necessario auctum...  
mobrem... comprehendit...  
quorum non indigent, demenda-  
p... ne quid... p...

Powieści N<sup>o</sup> 198.



XXI. g. 13



T. XX. 29.





*Knigge Adolf*

# JDZI BLAS

N I E M I E C K I

*czyli*

P R Z Y P A D K I

P I O T R A K L A U S

C Z Ę Ś C I



W KRAKOWIE 1798.

---

W Drukarni JANA MAYA.

J. XX. 29

John A. Agnew

23.965

1



23.965



JDZI BLAS

NIEMIECKI


THE END

THE END



PRZYPADKI  
PIOTRA  
KLAUS

CZĘŚC PIERWSZA.



ROZDZIAŁ I.

*Ród i Edukacya Piotra Klaus.*

Oyciec mój Joachim Klaus był  
szewcem w miasteczku Eldagsen w  
elektorstwie Hannowerskim. Za-  
ślubiając sobie moją matkę Ele-  
onore Dromeyer, złączył się był  
z naylepszymi kraiu familiami.  
Wuy którego miałem, aptekarz  
i burmistrz Jan Walenty Dro-  
CZĘŚC I. A

meyer, nosił w niedzielę, a osobliwie kiedy iechał do stołecznego miasta, wielką perukę, krągłą suknią i koloru modrego z żółtymi guzikami, i długą kamizelkę kasmatą różowego koloru. Człowiek takiego znaczenia byłby zapewne nigdy nie zezwolił na to, aby jego siostra szła za szewca, gdyby pewne okoliczności, które mi pozwoliły ukontentowania byź na weselu moich przyszłych rodziców, nie uprzedziły były tego związku.

Ci tylko z familii, których nayskądziej uposażyło szczęście, ukazali się byli na tej uroczystości. Mój wujaszek udał się chorym, poczym, żaden z tych co się lepiej mieli, nie kwapił się zaszczycić bytnością swoją wesele mojej matki. Mój oyciec niemiał nawet w dalszym czasie szczęścia obnwać ich. Zdali na Boga, który tyle nieszczęśliwych żywi, starannie czuwania na pomyślność naszą.



Utraciłem matkę w szóstym roku życia mego; umarła w położu. Dziecko które przyspłaciła życiem, nieprzeżyło iey. Oyciec mój nie myślał powtórnie żenić się. Byłem iedynakiem, a tak utrzymywanie się nie naywięcey kosztowało; oprócz tego, doświadczenie i lata uczyniły go spokojnym na wdzięki płci białey. Zatrudnieniu iego stanu i praca w uczeniu zieb śpiewania aryek świeckich i pieśni nabożnych, które tak wydukowawszy przedawał potym, dzielily czas iego. Siostra iego staruszka, doglądała szczupłego gospodarstwa. Posłał mię na naukę do kantora mieyscowego. Ten zreczny nauczyciel oświecał mnie w różnych pożytecznych wiadomościach, za pomocą zamaszystey rozgi, w której zrecznem użyciu gòrował. Odnosiłem codzienn mało oświecenia, a wiele złego potrautowania. Położenie mego oycza nie dozwalało mu zobowiązać kan-

A i j

#### 4 PRZYPADKI

tora dla mego postępku, przez wspaniałe attencye.

Był w tym mieście, gdzie zostawałem, stary ieden kapitan tu zamieszkały, nazwiskiem P. Reyerberg. Posyłał także dwóch swoich synów do teyże samey szkoły, ponieważ nie był tyle bogatym aby utrzymywał guwernera, albo raczej wolał chować parę koni na stayni, które zjadały pensyą nauczyciela. To prawda, że mu czyniły czasami ważną przysługę, zawożąc go w starym powozie do Hannoveru. Jeździł tam po odbieranie swoiey gaży, z którey wydawał znaczną część w sławney iedney z wygod austeryi.

Starszy syn Reyerberga miał imie Dawid, a młodszy Ludwik. Dawid którego rozum był nad lata, sprawował się uważnie i przystoynie, czynił nadzieję nauczycielowi, lubił obcować ze starcami, strofował często brata predkiego w popełnieniu płochości nie



przystających swemu wiekowi, uczył się pilnie na pamięć lekcyi i widział się bydź powszechnie kochanym. Umiął sobie pozyskać łaskę u oycy przez swoje donoszenia i zepsuć u niego zaufanie brata swojego. Nadto, zachowywał bardzo wielkie ochędostwo około swojej odzieży. Niezręczny do ćwiczeń ciała, nie robił żadney igraszki; był przeto wolen od upadań które psują suknie i wartają nagany.

Ludwik przeciwnie pełny ognia, bił się ustawicznie z rówieśnikami swemi, śmiał się ze wszystkiego co mu się wydawało śmiesznym, wyrządzał tyśiączne figle swoim dozorcóm i osobóm poważnym, nieznośnym w iego oczach, gadał to co myślał; a do tego, nie chciał się uczyć, rezonując zaś o wszystkim bardzo dowcipnie i rozsądnie, nic tak bardziey nie było dla niego przykrzeyszego iak stroić się. Suknie iego były pospolicie nie ochędżone, naśladował każdy

skok, każde ćwiczenie bardzo łatwo i sprawnie. Jednak upadał często i potłukł się czasem. Kapitan i przyjaciele jego powiadali o nim, że się nie zdał tylko na żołnierza, który z początku będzie niekarnym. Ja zaś przenosiłem zawsze Ludwika nad jego brata Katona, chociaż nie byłem zupełnie tak płochym iak on. Ciężmość mego wywiesia na świat, ubóstwo oycy, uciemnienie w którym mię trzymał, sposób którym się drudzy ze mną obchodzili, to wszystko nie mogło wiele dawać dzielności i wzniesienia się umysłowi memu.

Nie zdarzyło mi się nic szczególnego do lat czternaśtu. Miał wprawdzie oyciec trochę więcej na to, co się śiagało do zaspokojenia nieuchronnych potrzeb, ale nie kontent ze swego stanu, iak się to przytrafić zwykło, zakładał się, aby mię całkiem w innej od siebie postawił profesyi. Na ten koniec kazał mi się uczyć muzyki,



aryt metyki, łaciny, a nawet trochę historyi i geografii. Dystygwowana iedna dama, u ktorey rabiał moy oyciec, przyięła na siebie koszt metrow do tych dwoch ostatnich umieiętności. Ambitne iego widoki do niczego bardziey nie zmierzały iak aby mię postawił w randze dobrego nauczyciela; ale ten meżny człowiek nie do czekał aby mię oglądał śmiałym krokiem postępującego w tey świetney drodze. Miałem lat piętnaście kiedy mię odumarał. Siostra iego uprzedziła go iuż była kilką miesiącami do grobu. Powróciwszy raz bardzo zgrzany z pobliskiego iednego miasteczka, dokąd nosił trzewiki, w wielki upał latem, napił się zimney wody i zachorował natychmiast, po czym dziewięć dni tylko żył. W czasie iego choroby, musiałem odnosić zleconą robotę do Pani, która opłacała część moich metrow. Wypytywała się o moim ovcu, a kiedy m iey oznaymił, że był w niebezpiecznym stanie, przyrzekła mi,

### 3. PRZYPADKI

że będzie mieć o mnie staranie w przypadku kiedy nieba zabiorą oycę z tego świata.

Co tylko oyciec moy zawarł oczy, tak zaraz wuy Walenty kazał popieczetować to wszystko, co jego składało dziedzictwo, wyraził mi oraz w przykrych bardzo słowach, że długi przewyższały bardzo wartość spadku tego. „Te-  
„ raz Piotrze, rzekł do mnie wy-  
„ niosłe, do ciebie należy myśleć,  
„ iak się mąż wykierować! pra-  
„ wo ci nada opiekuna, ale tam  
„ gdzie niema nic, król traci swo-  
„ ie przywileje. Gdyby twoy oy-  
„ cieć, niech go Bog ma w swojej  
„ opiece! nie miał był głupiej du-  
„ my, gdyby cię był wyczył iak-  
„ kiego dobrego rzemiosła, miał-  
„ byś był teraz wsparcie, i nie był-  
„ byś ciężarem skarbu mieyskie-  
„ go. „

Przekładałem Panu burmi-  
strzowi że nie potrzebowałem asy-  
stencyi, kiedy mi Pani de Lathau-



san obiecała swoje wsparcie. Opuściłem dziedzictwo mego oycy i pobieglem upaść do nog moiey protektorki.

---

## ROZDZIAŁ II.

*Piotr zostaje niby słuźalcem u pewney dystyngwowaney Damy. Przy padki iego w tym domu i przyczyna dla ktorey musiał go opuszczac.*

**C**ały moy majątek oprócz sukni ktore miałem na sobie, składał się z dwóch koszul, pary czarnych pończoch, dwóch grzebieni i biletu loteryi, ktory oyciec był kupił nieco przed swoją śmiercią. Pożegnałem się z Panem burmistrzem; dał mi na drogę czeski i przestroge ktora tyleż prawie wartała. Obładowany tym skarbem udałem się wesoło do Pani Lathausan. Podług swego przyrze-

czenia przyjeła mnie z dobrocią, a kazawszy mi zrobić nową libervę z starego płaszcza. . . . zdała na swego strzelca aby mnie oświecił, i jakie miałem pełnić usługi, i iak mi należało postępować względem osob, ktore w tym domu były. Zostałem przeto nieiako służalcem. Pani, sprawczyną szczęścia moiego miała około lat czterdzieści i była bardzo cnotliwa, czy dla temperamentu, czy przez brak okazji, czy z boiaźni, ponieważ nie była nigdy piękną, czyli dla tego, że żyła zawsze na wsi, żaden zdrayca nie miał honoru wpłatać ją w si-  
dła swoje: mnieysza oto; któż może odkryć źródło cnot naszych? Dosyć powiedzieć, że ta bardzo rozumna wdowa mówiła zawsze o przystoyności i obyczajach, że była niezmiernie surowa w sadzeniu swoim o drugich i główna miłośnych w swym domu intryg nieprzyiaciołką. Jednak pobłażała ułomnościom dwóch osob, P na Redmera swego kuzyna, młodego i urodzi-



wego i Panny Nagelborn swoiey pokojowej.

Pan Redmer porucznik na ow czas w służbie Xięcia de \* \* \* mógłby był sobie zrobić reputacyą, gdyby go w młodocianym iego wieku nie popsuli byli właśni rodzice, a znowu kiedy wyszedł na świat, kobiety, których się stał bożkiem. Obwiniają płęć białą że się ta przykłada do zagłupiałości i szaleństwa młodzieży obdażoney urodą, która przy końcu swey wiosny staie się bez zasługi i niedoleżną, a nakoniec na śmiesznych wychodzi starcow. Miałem często sposobność uważania że ta przygana nie iest bez fundamentu. Kobiety nawet edukowane, nad któremi roskosze zmysłowe moc mają, są nader skłonne do upodobania sobie młodego głupca, dla różowych iego policzek i składney kibic, chociaż iego głowa iest prożna, a serce zepsute. Naypierwsza pochwała człowieka który się podoba, iest pospolicie „ Oto piękny mężczy-

zna! my znowu, jeżeli nas uderza piękność kobiety, zwykliśmy usprawiedliwiać nasze zdanie niejakimś wstydem, dodając, „Zda się mieć wielką przyjemność, „charakteru, dużo oświecenia, „albo co podobnego. „Ale powróćmy do Pana Redmer. Był bardzo kontent ze swojej osoby, wielki świegot, przekonany o wysokim szacunku korzyści swej postaci i rozumu, zajęty ważnością swej oficerskiej rangi, i tak skłonny do klekotania, iż niemógł utrzymać ustawicznej lataniny języka, wtedy nawet kiedy mu dawano poznać nieco zaostrzey, że jego mowa była bez związku. Przejechawszy kilka krajów w delizansie i znając tym sposobem niektórych poczmaystrow, zdało mu się iż widział i zastanawiał się nad ludźmi; a że zwiedził niektóre zagraniczne dwory, mniemał, że już miał znajomość ludzkiego serca. To wszystko czyniło go nieznośnym, przynajmniej w towarzystwach, gdzie poważają chara-



kter, obyczaie, talenta i światło. Ale Pan Redmer nie mógł tego nigdy postrzedz, że się nie podobał. Miłość iego własna utrzymywała go w zbawiennej niewiedomości powodzenia iego. Kontent z siebie, pokazywał się wszędzie, wdawał się do wszystkiego, i przewyższał podług siebie to wszystko co widział. Słowem, był podobien bardzo do młodych żołnierzy, dopuszczał się często dwuznacznych wyrazow, iakich kochana kuzynka, u ktorey miłą przepędził porę, kiedym przyjął u niej służbę, nie mógł aby bezkarnie słyszeć z ust kogo innego. Ale coż czynić? Wiedziała dobrze zapewne, że sam nie znał tego, co gadał, a przynajmniej, nie mówiła mu pośpolicie tylko. „Nie pięknie tak, co za ton? „ Albo co podobnego.

Nagelborn była to Panna młoda już *annos competentes*, służna, chuderława, brunetka, kibić dożyć kształtney, ale iey bra-

kowało przynajmniej poł tuzina zębów podług systematu Linneusza. Jednak, ponieważ bardzo ostrożnie otwierała usta i manierne iey rece zasłaniały ie kiedy się śmiała, przeto ta wada nie wpadała w oczy. Co się tycze iey oczow, te zakrawały na żółtawe i zdawały się mieć wielkie pretensye; włosy czarności kruka: taka była iey osoba.

Ta czysta Panna miała wielkie panowanie nad Panią Lathausan, stała się dla niey nieodzowną, i miała zupełny kredyt zarządzając całem gospodarstwem, i służąc u niey za pokojową. Co tylko robiła, to wszystko dobrze było zrobione. Oprocz tego obdarzona dobrym duszy charakterem, lubiąc papłotać, chwalać Pana Redwer, wiedząc co się dzieje u sąsiadów, robiąc z tego gorzkie krotniki, i oburzając się z uszczypliwością na te osoby z płci białey, które tyle miały nierostropności,

że niszczyły swoją urodę prz z skutki miłości powolney.

Julia miała serce czułe. Od wniyscia mego do tego domu, szczegulnieysze iey były dla mnie względy; mawiała do mnie z przyiemnością, nazywała mię „moy dobry przyiacielu Piotrze, „dawała mi czasami smaczne kaski ze stołu Pani, i głaskała mię częstokroć po ramieniu, a nawet po policzkach. Kazala mi czesto przychodzić rano do swego gabinetu, aby mi dała filiżankę kawy: a ieżeli na ow czas chustka ktora przykrywała iey piersi naturalnie bardzo skromnie przypadkiem spadła, i gdy w moiey niewinności nie postrzegłem tego nieporządku, tedy ją poprawiała na naymnieyszy szelest, ktory sie dał za drzwiami słyszeć, mowiąc: „Ach „Boże moy! gdyby mię kto wi- „dział siedzącą przy tak pięknym „chłopcu, miałby złe posądzenie „o moiey cnocie. „Na nieszczęście, byłem ieszcze frycem na



świecie. Na próżno ona wylewała się dla mnie na wszelkie ujęcia, miłosne mrugania, na próżno w oczach moich poprawiała sobie opadniętą chustkę.

Ale moja boiaźń nie długo trwała. Kolektor loteryi w Hannoverku był żyd ieden; ten przybiegł raz do mnie spiesznym galopem przynosząc miłą nowinę, że wypadł numer na dwieście talarów który miałem na bilecie. Ktoż był nademnie szczęśliwszym! wspa-  
niałość zdawała się wymagać, abym dał podarunek żydowi, ale nie-  
mając pieniędzy, ułożyłem się z nim, a odtrąciwszy koszt na drogę, hojność którą mu chciałem okazać i letki procent ieneralney kasy loteryi, który oycowskie Monarchy starania tak sprawiedliwie mu wyznaczyły dla pomocy w utrzymywaniu dla siebie potrzebnych do tego ludzi (ktorzy w powszechności dla dobra tylko ludzkości pracują, i nie patrzą za-  
dne-

dnego zysku, iak to zaświadcza wartość stawek i wygranych przy końcu każdego ciągnięcia ) odrzuciwszy te wszystkie artykuły, odebrałem dwadzieścia i siedm talarow w gotowiźnie, stuczczyk z piorkami do zębów zielono malowany, tabakierkę czarną z masy papierowej, i szpinkę z pospolitych kamieni. Żyd mię prosił nie wiem dla czego, abym przed nikim nie powiadał o moiej wygranej. Uczyniłem to i cieszyłem się z małej moiej fortuny w cichości.

Ale sędzę w rzeczy samej, że diabeł nas wraz opętuje, kiedy się staniemy bogatemi; a przynajmniej tyle zaraz mamy względem naszego szacunku uprzedzenia, że suknie zdają się być na zbyt ciasne: chcemy natychmiast paradować, jednak częstokroć nie my ale kto inny bywa tego przyczyną. Wiedziałem w dalszym czasie, kiedy mi moje podróże dały poznać świat, ludzi godnych politowania,

CZĘŚĆ I.

B

którym, ponieważ byli bardzo bogaci i mogli codziennie żywić wielką liczbę biesiadników, tak podchlebiali pieczeniary, iż się mieli za istoty nadzwyczajne i rzadkiego szacunku. W tym tłumie podchlebców, byli w prawdzie i tacy co przez szyderstwo tylko tym mecenasom kadzili i dawali im dosyć do zrozumienia, że pomnażali ich towarzystwo bardziej dla dobrej kompanii u nich zgromadzonej, niż dla przyjemności ich osob, i zapartywali się na ich dom iak na austeryę, gdzie siadała do stołu nie z przywiązania do gospodarza, ale dla korzystania z oświecającej zawżę i interesującej podrożnych iakiegokolwiek bądź rzędu konwersacyi.

Szczerściem, takowe osoby nie poznają się na swoiey śmieszności. Jedzą drudzy u nich i śmieją się ich kosztem, gdy tym czasem onym się zdaie, że grają rolę wielkich panów.



Moje bogactwa bez wątpienia nie były znaczne, a trzydzieści talarów zdały się mi pięknym majątkiem. Nie mogłem przewieść na sobie, abym nie pokazał mego skarbu (śmiem to powiedzieć bez próżności) i miałem natychmiast wielką liczbę przyjaciół. Upatrzone we mnie nadobną i uprzedzającą postać. Cerulik tego miasta starał się osobliwie o moją przyjaźń; był on muzykiem i umiał równie robić smyczkiem iak i brzytwą. Podczas wielkich uroczystości w kościele akompaniował nabożnym koncertom na swoim instrumentumencie, albo cieniutkiem swem głosem. Zachowując wiernie zwyczaj podchlebiania bogatym, chwalił mnie zrozumu, i zaklinał mnie na wszystkie obowiązki, abym nie zaniedbywał talentu muzyki, w ktorey tak znaczny uczyniłem postęp. Cwiczyliśmy się w niey razem. Panna Julia smakowała bardzo we wszystkich naszych koncertach, podziwiała często moy

stuczczyk zielony, a raz w zapale wspaniałości (muzyka ma dar miękczenia) prosiłem ją aby go przyjęła w upominku. Ten mały podarunek i ustawiczne moje starania, czyniły mi ją co raz dla mnie przychylniejszą. Stare Panny interesują się chętnie do zabezpieczenia młodzieży od oszukiwania. Pomimo iey czuwania cerulik Haver prowadził mię często do karczmy; nie miewał pośpolicie pieniędzy, płaciłem przeto iego i moy rachunek. Wino mię rozweselało, a Julia kontenta zem powracał mniey bojaźliwy, nie starała się odwieść mię od kompanii cerulika muzyka; nie przestając na niesprzeciwianiu się mojemu uczęszczaniu do karczmy, potrzebne ieszcze poczyniła ostrożności aby się o tym P. Lathausan nie dowiedziała, i utrzymywała mię w łaskach u Pani, chwając regularność mego sprawowania się. Wolne a nawet nieprzystoynne karczemne mowy i przyjaźne pokojowe przewidywania przewycięży-

ły nakoniec moją bojaźliwość. Pro-  
 bowałem wszelkiedy wolności; a gdy  
 kobietka doświadczeńsza nie czy-  
 niła oporu dobrze utrzymywanego  
 na moje szturmy, dopadłem  
 gruntu, i poznanie nasze było w  
 krotce ścisłe. Śmiem tu wspom-  
 nieć iedną okoliczność która się  
 przyczyniła do ośmielenia mię.  
 Będąc raz po interesie w gabine-  
 cie Pani, znalazłem zbior miło-  
 śnych poezyi iednego z terazniey-  
 szych autorow, i przeyrzałem go  
 w mniemaniu że czytania tak cno-  
 tliwej kobiety nie mogły mi szkod-  
 zić; ale uczułem potym, iak ta-  
 kowe książki zapalają wzrastające  
 pragnienia, i że wdowy nawet nie-  
 żleby zrobiły, gdyby się ich strze-  
 gły. Połtrzecia roku upłynęło  
 bardzo mile. Pan Redmer prze-  
 pedził był ieszcze zimę u swojej  
 kuzynki i gotował się na wjazd  
 do swego garnizonu. W wiliu swe-  
 go wyjazdu pojechał z Panią Lat-  
 hausan na pożegnanie do iednego  
 w sąsiedztwie szlachcica; strzelec  
 tylko ieden był z niemi. Zosta-



łem sam w domu z moją Julią : używaliśmy dobrej pory, a wysuszyszy butelkę wina i ziadłszy delikatne potrawy, oddaliśmy się rokoszowi. Nasylenie radości uczyniło nas głuchemi; nie słyszeliśmy kiedy powrócił pojazd. Drzwi się nagle otworzyły, a nasz przestach tym bardziej się pomnożył, kiedyśmy zobaczyli naszą Panią i iey kuzyną. Nie zastali szlachci-  
ca, i zeszli nas w niebardzo dwoznaczney postawie. Pan Redmerpekał od śmiechu i tak się cieszył koszttem biedney dziewczyny, że iego przekąsy upokorzyły nas bardziej niż łaniania Pani. Gniew iey był straszny. Jakoż w samej rzeczy jest to nierozum wielki nie mieć się dobrze na ostrożności w takowych okolicznościach.

Stałem w naysmutniejszej postaci, czekając spokojnie dekretu mego. Nie byłem długo w niepewności. Bog wie czy Pani miała jakie skryte przyczyny darowania winy swojej pokojowej i nie ogła-

szania iey wstydu, czy Julia była dla niey tak nieoddzielną, że przeciwko charakterowi kobiet, pokazała się bydź tolerantką iey ułomności, czy też rzeczy miały poyść popołitym świata tokiem, gdzie mnieysi cierpią za większych. Cożkolwiek bądź moja stara dulcynissa otrzymała przebaczenie, a mnie sromotnie wygnano,

Pan Redmer był łaskawszy, oświadczył mi swoją protekcyą, przyrzekł mi sekretnie że mię przyymie na służbę i kazał mi na-  
zaiutrz rano wyiechać przedemnieco. Nadiechał w krotce, kazał mi wsiąść za pojazd i zawioził mię do swego garnizonu.

---

## ROZDZIAŁ III.

*Przypadki i ciąg życia Piotra w garnizonie. Napotyka się tam ze swoim dawnym przyjacielem Ludwikiem de Reyerberg.*

Pan Redmer iakem powiedział obiecał mię wziąć za sługę, ale jego gorliwość w służbie Xięcia de \* \* \* zdała mu się być świętszą niż przyrzeczenie. Chociażem iefczcie mógł podrość, byłem już iednak awantażowney kibicy i urodziwy. Cośmy tylko przybyli na miejsce naszego przeznaczenia, tak zaraz mię postawiono pod iaką szubienicą, gdzie o zasługach tych co się mają bić za oyczyznę, sądzą z całow. Pokazało się że był bardzo zdolny podać na niebieśpieczeństwo moje kształtne ciało za dobrą stronę, albo przyłożyć się do utrzymania równowagi w Eu-



ropie, i zrobiono mię żołnierzem niepytając mię czy mam do tego ochotę albo skłonność. Na próżno odwoływałem się do pokrzywdzonych praw ludzkości, do przywileiów elektoratu Hannowerskiego moiej oyczyzny, gdzie iarżmo takowey niewoli było ieszcze nieznane do słowa szlacheckiego.

Odpowiedziano mi na to wszystko. „Xiąże potrzebuie żołnierzy. Otwiera ci się pole, gdzie możesz nabyć sławy, przyysć kiedy do rangi sierżanckiey a nawet officyerskiey.„ Upewniam, mowiłem, że nie mam ani meztwa ani nieustrafzoności potrzebnych w woijnym rzemieśle.„ My niepotrzebuiemy, odpowiedziano mi, tych świetnych przymiotów w bataliach. A do tego, umiemy skutecznych używać szkodkow do zagrzania podzwierchnych bohaterów. Officyerowie pilnuią swej powinności i są mężni dla honoru. Byli i tacy co awansowali na poruczników,

„ chociaż na pierwszej potyczce  
„ zwineli chorągiewkę. Teraz  
„ meztwo tak przychodzi iak re-  
„ gula trzech. „ Coż czynić w  
tęj ostateczności. Nabrałem cier-  
pliwości, i gdy mię wyuczono sy-  
stematycznie, albo raczey, gdy  
moje palce nauczyły się sposobu  
wytepiania moich biednych braci  
na powierzchni ziemi, co się nie o-  
bezwło bez skutecznych, o których  
mi mowiono środków, stan moy  
zdał mi się być znośniejszym.  
Nie ma; ogulnie mówiąc, stanu  
do ktoregoby się człowiek nie mógł  
przyzwyczaić. Czarny chleb i wo-  
da czysta nie odieły mi mey weso-  
łości. Opięta suknia którą ciało  
moje było skrepowane, i czercze-  
ry które uciskały moje nogi, nie-  
znośne dla mnie były; lecz na o-  
statek stałem się nie czułym na  
te ludręczenia.

W tym moi niegdys współu-  
czniowie, synowie kapitana Re-  
yerberga, równie miejsce swojego  
urodzenia opuścili. Oddano ich

do klasztoru Bergen nie daleko Magdeburga, dla zakończenia tam klasz. Sposob cwiczenia młodzi na ten czas w tym klasztorze używany, dużo się przyczynił do wzniecenia w starczyń tej zmyślonej skromności i cnot, dla których się skłonności swego młodego wieku wyrzekł. Dla czego za wzor innym był stawiany. Do spółkowania osob wieku dojrzałego został przypuszczony, chełpił się przed niemi z swoiey czczey nauki, przyzwyczaiał się do tonu wielkiego świata, z ręcznie i z wielkim zapalem grywał w karty, starał się ile mógł przypatrywać grom swoich sąsiadow, najpierwszego żebraka wspomagał, którego w kompanii napotkał, częstką wygranych pieniędzy, resztę obracał na nabycie książek z na-bożnemi piosnkami, a tak na powszechną miłość i szacunek dla siebie zarabiał. Ludwik przeciwnie żadną miarą nie mógł się przyzwyczać do zadawania sobie tego, i do gwałtu udawania takiey

hipokryzyi. Jednego dnia publicznie na swojego brata i na nauczycielow wołał, nazywając ich **st**ekiem obłudników i zmyślonych **ś**więtaszków, a gdy przewidywał, iż za niesworność kara go czeka, postanowił nagłą ucieczką uniknąć **ch**łostow.

Gdy zaś przez długi przeciąg czasu, nie oglądając się nawet **u**mykał, zmorzony głodem, i znudzony biegiem wstąpił do iednego **p**lebana w pewney wsi, która od klasztoru na fześć mil była odległa, a pełen będąc zaufania w jego **p**oczciwości i ludzkości, opowiedział mu swoy przypadek. **P**leban tylko głową potrząsał, wyba-  
dywał się o stanie oycy iego, i sędziemu o tym tamteyszemu doniósł. **S**ędzia kazał go przytrzymać, do samego napisał kapitana, odesłał mu iego syna, ztym warunkiem aby mu wrocony był nakład **k**osztu i interesu. **P**an Reyerberg bardziey niż turczyn był roz-  
iątrzony. **R**adził się duchownych



całey okolicy, i wszyscy tego byli zdania, iż dla ukarania swiego syna, ma go do woyska oddać, aby przez nieiaki czas dzwigał karabin. Zaledwie oyciec w tey mierze wyrzekł zdanie, tak zaraz moy gorliwy porucznik, sierżantowi rozkazał wziąć z sobą owego młodzieńca i przyrzekł oycu, iż szczegulnieyze o nim będzie miał staranie. Takim sposobem wkrótce z moim przyjacielem od dzieciństwa naszego los mnie złączył.

Umieszczając młodego człowieka, dla ukarania go za nieprzystoynne postęпки, w stanie w którym obyczaje ieszcze bardziey są zepsute, iest to obierać szrodek gorszy ieszcze niż zły. Nierównieby lepiej było zaostrzyć w nim chęć do naśladowania innych, oddawszy go do zgromadzenia młodzi którzyby talenta i urodzenie rowne były z iego przymiotami i urodzeniem, lecz ktoraby w cności i mądrości iego przewyższała. Takie obeyscie się z młodemi często było

źródłem pomyslnych skutkow, kiedy pierwsze zawsze prawie okropne za sobą ciągnie wypadki. Ludwik Reyerberga syn przykładem iest tey prawdy. Przez pewny gatunek rozpaczy tak się puścił na rozpustę i nierządy, iż co dzień to bardziej podlił swą osobę. Moje z nim obcowanie było dla niego iedyną pociechą. Jego zwątpienie o sobie, obudziło moją groźność, i wciągnęło mnie nieznacznie w nierządy, którym się on poświęcił, aby na okrutny los uczynić się głuchemi.

Jeszcze miał kilka talarow wygranych na loteryi, i to com odbierał za swoje woyskowe obowiązki. Ludwik łudzony był przez długi czas promocyą, łatwość więc miał od różnych zapożyczać się osob, ktorzy wiedząc iego historią, mniemali iż iego oyciec nie dopuści mu długo zostawać w tym stanie, tak mało iego znakomitości godnym.

W tym samym garnizonie, pewny człowiek około lat 34. mający, znajdował się; iedynąście lat po różnych akademiach niemieckich na naukach przepędził; lecz złe jego postępki wypędziły go z Goettingi, z Jenny iz Halle. Uciekłszy od woyska niemieckiego przyjął służbę u Xiążęcia de\*\*\*. Haudritz się nazywał, a oyciec jego był naypierwszym kupcem w Kliwii. Sam posiadał wyborne talenta, bardzo gruntowny dowcip i rozum; lecz serce jego tak było występne, tak przewrotne iż go miano słufznie za człowieka, który się nigdy poprawić nie może.

My na nieszczęście nasze zabraliśmy znanomość z tym oszustem. Spostrzegł u nas cokolwiek pieniędzy, i żył naszym kosztem. Miłe z nim obcowanie, ciekawe dla doświadczeń w ktore przez rozliczne sytuacje nie raz był wciągniętym, uwikłało nas w jego sidła. Nasz tryumwirat wkrótce ścisłym węzłem został spoiony;

ztań początek wzięły różne figle, nieład, rozwiązłość, aż nareszcie zabrakło nam funduszu i kredytu. Pan Redmer powinienby był bez wątpienia pilniejsze na nas mieć oko; lecz ważniejszy go starania zaprzętały. Trzpiotostwa tylko pilnował przy kobietkach, udawał galancika, wystawiał swoje wysokie nauki po wszystkich kompaniach, na których tylko mógł udać swój towar, a mało wзираł w nasze postępy, aż naostatek wszystkich trzech nas arefztowano, i przez siedem dni trzymano uwięzionych, za figiel któryśmy chcieli pewnemu kommissarzowi wyrazić.

---

ROZ-



## ROZDZIAŁ IV.

*Opisanie Kommissarza Francuzkiego.  
Rozmowa Pana Redmer z tym Kom-  
missarzem. Piotr z swoimi dwoma  
towarzyszami ucieka od wojska.*

**K**ommissarz na ktorego rekwi-  
zycyą do arefztu zostalismy wtrą-  
ceni, i wdybki okuci, był jeden z  
tych Francuzow pełnych znakomi-  
tych zasług, iakich się w Niemiec-  
kim kraju podostatkiem znayduie.  
Co albo będąc blachemi rzemiesl-  
nikami, albo zatrudniając się nay-  
podleyszym we Francyi rzemio-  
słem, nie mając więcey nadziei,  
w własney oyczyźnie poprawić losu  
swoiego, albo iuż będąc bliscy  
zafzczytu pomnożenia uczciwey  
kompanii ludzi, ktorzy w sukni  
czerwoney mają honor popisować  
się na galarach, a nie mając iesz-

CZĘŚĆ I.

C

cze zupełnie chęci skłonionej do  
 tej znakomitej dostojności, ta-  
 cy opuszczają swoją nie wdzięczną  
 oyczyznę i do niektórych dwor-  
 row niemieckich pod wymyślonym  
 pretextem udają się, iż przycho-  
 dzą nasze grube kształcić obyczaj-  
 ie, zatrudniać się wydatkami na-  
 szych galantów, albo nabyć aren-  
 da prawa uciemiężania ich pod-  
 danych, i między sąsiadami wznie-  
 cania kłotni. Sześć lat już uby-  
 ło iak on przybył do R.... w  
 fraczku opiętym zielonawym, kto-  
 rego pierwiastkowego koloru nie  
 można było rozpoznać, iak tylko  
 w tym mieyscu, gdzie węzełek  
 iego kosztownych sprzętów był u-  
 wiązany, który od promieni słoń-  
 ecznych zasłaniał. Zmarszczki  
 iego wiszących pończoch, i iego  
 piechty włożenie się wystarczy-  
 ło by na napisanie dokładnego  
 dziennika. Kapelnisz który wie-  
 lu galantów przed tym pod pachą  
 nosiło, przykrywał iego głowę, i  
 torbeczka potargana była do 17.  
 uwiązana włoskow, które mu iesz-

cze nie wylazły. Wśród takich dostatkow, często upraszał o wspomozienie dusz litościwych, mówiąc przymilającym głosem.

„Miey politowanie Panie miłościwy nad ubogim urzędnikiem francuzkim, który przyšzedł do tego kraiu z chęcią w nim o- sieść, i zaarędować komorę cel- ną; lecz nie mam teraz i trzech groszy, przeiadłem cały moy majątek, błakając się po tym smutnym Niemieckim kraiu.

„Jaka iego była przeszła skro- mność, a teraz go widzimy w „karycie paradującego.”

Ten człowiek był dla nas nie znośnym. Złość nas porywała, gdyśmy widzieli, iż ten człowiek nie wiedzieć co za ieden tak okazał gra rolę, kiedy my obowiązani byli po nocach wartować. Zazdrość uczyniła nam go nie nawi- snym. I mybyśmy chętnie ze- chcieli byli z taką jak on przeie- chać się paradą. Nie będąc bie-

Cij

głemi w polityce, nie mogliśmy przeniknąć tego, iak to zρέcznie monarcha umie używać poddanych naywiększey wzgardy godnych, ieżli mu tylko posłużą za narzędzie do wykonania iego układow, mieliśmy iuż dawno przedsięwzięcie wypłacać figła urzędnikowi francuzkiemu. Wszystko mieliśmy przygotowane, i pewnego wieczora wychodząc z karczmy, wzeliśmy się do tego bohaterskiego dzieła.

Powoz iego, który kazał przyozdobić herbami swojego margrabstwa, które tylko w myśli iego na świecie było, ponieważ była pogoda, zostawiony był na noc na ulicy przed iego domem. Goto-  
we mieliśmy kolory na oliwie czarny i żółty, chcieliśmy niemi nayprzod całą karetę a potym dyfzel i koła pomalować. Nakupiliśmy także kieszek z wołow, ktermi z pobliskiey fontanny chcieliśmy sprowadzić wodę, ażeby w nocy zatopić się iego domu. Gdy-



byśmy byli nie tak gorąco rzeczy robili, i zaczękali do północy, i w tym dopiero czasie wyszli byli z kofzár, nasze przedsięwzięcie złośliwe uszłoby było bezkarnie, lecz będąc zapalonemi chęcią wypłatania mu tego psikusa, a mając zbyt uwagę naszą zaślepioną na wszystkie ostrożności potrzebne, zaledwieśmy rozpoczęli dzieło zaśluga przynoszące, tak zaraz byliśmy spostrzeżeni, poznani, oskarżeni i ukarani.

Ponieważ jednak nasz uknowany spisek nie był jeszcze uskuteczniony; kommissarz zatym sam przyszedł do furdygardy w kilka dni po naszym arefście, końcem nakłonienia officerow do litościwego nas ukarania. Pan Redmer z kapitanem byli na podsłuchach na ten czas. Grali w karty z dwoma młodemi wojażerami, którzy byli należacemi kapitana, w tym cudzoziemiec przyszedł do pokoju i swoje im przedkładał żądania. Wezwano nas,

oświadczone nam wspaniałomyślność kommissarza, przyrzekł nam iż ten interes nazajutrz w czasie wachparady kommandantowi przełoży. Pan Redmer prosił urzędnika francuzkiego, aby u nich został na wieczerzy, w rzeczy zaś samey aby się z niego nadzwicić. Wczásie stołu hoynie ofiarę bachusowi oddawali, wino własnościami swemi czyni ludzi wymownemi, w krotce kommissarz zaczął rozprawiać. Redmer, któremu wino równie rozwiązało język, którego ruch jest nie zwyczajny, tak dalece iż i o iedzeniu zapomniał, zaczął mówić o poprzedniku xiążęcia panującego, rozprawiając iak gdyby w Paryżu, bez żadney na rząd uwagi, utrzymywał że oyciec terażnieyszego xiążęcia nadał swoim poddanym stałość umysłu, gorliwość obywatelską i odwagę serca, sprawiedliwość w swych okazywał postępkach, dając z siebie wzor cnot bardzo rzadkich, wierności w pełnieniu swych obowiązkow., „ Za

„iego rządów rzekł, urządzenie  
 „stanu żołnierskiego nie polega-  
 „ło na despotyzmie, i na upodo-  
 „baniu rządcy, lecz na mocy i  
 „odwadze. Jak skoro człowiek  
 „zadosyć uczyni powinnościom  
 „swego stanu, monarcha nie  
 „może się pokazać względem  
 „niego nie sprawiedliwym, bez  
 „obruszenia całego na siebie pań-  
 „stwa. Tym sposobem zagro-  
 „dzonyby miał wstęp do złości, i  
 „każdy wolatby raczey przesta-  
 „wać na pokoiu i szacunku. Otoż  
 „to układ, żołnierski naylepszy  
 „iako tylko być może. Xiążę  
 „byłby tym czem wszyscy mo-  
 „narchowie byćby powinni, to  
 „jest naypierwzemi sługami rzą-  
 „du, sami powinni się powodo-  
 „wać mocą praw, a gdyby oyczy-  
 „zna była rządzona przez dwa  
 „wieki przez takich monarchow,  
 „zostałaby nie równie potężniey-  
 „szą w pomiar swoiey rozległo-  
 „ści, niżli państwo Rzymskie.  
 „Xiążę panujący zniszczył te  
 „maxymy, i naywyższą władzę

„sprawuie podług upodobania  
„swego.”

Jakże on się pomylił? Bez wątpienia ieszcze nie dosyć nadgrodzono iego znakomite zasługi? Nie sądził iak tylko o monarrze, który wszystko z własney wydobywa mocy, który wszystko widzi swoiem i oczyma, przed którym nic ukryć nie podobna, który potrafi utrzymać rownowagę po wszystkich państwach, aż do zakątkow nayodlegleyzych świata, iest to fenomen pełen iasności, ktorego młody człowiek nie godzi się oglądać blasku. Im więcej Pan Redmer mówił, tym więcej doświadczał zaprzeczenia iego dowodow, wpadł w gniew. W tym zaczął wołać przeciwko zawiadywaniu skarbow, przeciw francuzom, pozwalając sobie wyrazow uszczypliwych, natrząsał się naręcznie z kapitana, który usiłował, zbić iego godny śmiechu sposob myślenia. Rozłączyli się z sobą w złości, a nazajutrz mowa



nie uważna porucznika, doszła do uszów rady woyskowej.

Naybardziej to potępiło iego nierostropność, iż będąc w gwardyi ważył się ją popełnić. Był przez nieiaki czas zamknięty w citadele D\*\*\*, a potym odesłanym został do regimentu garnizonowego.

Po tey dyspucie we dwa dni z aresztu zostaliśmy wypuszczeni. Officyer który nastąpił po Panu Redmer, był nie ludzkim i surowem aż do okrucieństwa, w ściśleley nas bardzo podległości utrzymywał. Atoli daley ciągneliśmy zwyczajny sposob naszego życia, ile nam okoliczności tego pozwalały, a nie mając już pieniędzy, za małośmy sobie ważyli udawać się do różnych sposobow, aby wesoło żyć kosztem cudzym.

Wynaleźliśmy sekretne wniście do piwnicy bogatego kupca handlującego winem. Piwnica ta


była znacznie od iego mieszkania odległa. Uzbrowieni w instrumenta potrzebne do odemknięcia, wkradliśmy się wewnątrz iey, przebrawszy się nakształt czeladników bednarskich, a obawiając się aby wyborne nie popsuło się wino, kiedy długo będzie trzymane, wyciągneliśmy go za pomocą słomek kilka butelek, i wyprozniliśmy ie za zdrowie pocziwego kupca. Miara nam nie była znana. Nie opuszczając tey miłej piwnicy aż do utracenia rozumu, a tak uroczystość bachusa przy wszelkich dziwactwach bezprawnych obchodziliśmy w czasie spoczynku obywateli.

Pewnego dnia Haudrytz i ia (Reyerberg był wtedy nawarcie) powracaliśmy do siebie wyśpiewując piosnki na cześć bachusa, i oknem do kofzar iak zawsze wleźliśmy; w tym ieden z naszych kolegów przestrzegł nas, iż spostrzeżono naszą nieprzytomność i szukano nas aby przykładowie u-

karać. Surowość kary żołnierskiej była nam znana. Obawiając się więc zasłużywszy na nią, a od dawnego już czasu mając chęć wyrwania się z tej niewoli, wnet uradziliśmy ucieczką się ratować, pobiegliśmy co żywo do bramy, przy ktorej Keyerberg był na warcie, i szczęśliwie napadliśmy na niego stojącego na warcie przy okopach, przegramoliwszy się przez mur, przeszliśmy aż do niego, i obowiązywaliśmy go aby z nami dzielił wolność i niebezpieczeństwa. Nie wahał się on długo względem towarzyszenia nam: lecz szło o to jakimby sposobem wał przebydź, i mur bardzo przykry, który po wierzchu tego był wału, ziemia w nim była upałem spieczona. Obfity dowcip Haudrytza w wynalazki wyprowadził nas z tej trudności. Wyrwaliśmy trzy paliki, ktore wkopane były dla podpierania młodych drzewek i zaostrzyliśmy je przy końcach. Droga to zbyt była chwila; patrolby był nas posłakował, gdybyś-

my się byli cokolwiek spóźnili. Naśladować więc sposob kominiarzy wzięliśmy się do kołow, i przez całą długość muru i wału spuściliśmy się, bez żadnego przypadku dostaliśmy się do fosy. Zaledwieśmy się przeprawili, tak zaraz wrzask usłyszeliśmy patrolu, i hałas który czynił, nie znalazłszy na warcie Reyerberga.

Pospieszyliśmy co tchu z naszą ucieczką przez bagna, parkany, ogrody, rowy i potoki. Trzy wystrzały z armaty dały znak alarmu dla mieszkańców okolicy, aby drog pilnowano. Do upadłego nas to przeraziło. Boiaźń skrzydeł nam dodała. Przez całą noc uciekaliśmy, i szczęśliwie przebyliśmy granicę.





## ROZDZIAŁ V.

*Piotr i jego towarzysze udają się do Brunświka, śródki których dla utrzymania się swego używają.*

**T**eraz idzie nam o to abyśmy sobie ułożyli, dokąd mamy swoje nie pewne obrocić kroki, i czego się nam iść trzeba dla naszego utrzymania się. Nasza ucieczka tak była nagła, iż żaden z nas nie miał czasu w kilka opatrzyć się groszy. Nad świtaniem widzieliśmy się bydź pewnemi względem pogoni, lecz głód i pragnienie doymowało nam. Złożyliśmy radę wojenną, na ktorej nie zwyczajnego dowcipu Haudritz prezydował. Zrewidowaliśmy kasę naładowaną dwunasto groszyna, które własnością były Keyerberga. W tych nie pomyślnych okolicznościach, uchwaliliśmy żebrzyć miłosierdzia

duższ tkliwych na naszą niedolę, i mundury poodmieniać na suknie świeckie, a gdyby się nam udało zebrać sumkę jaką, tedy przy pomocy iey ułożyliśmy sobie na iarmark się do Brunświku udać, który w krotce miał się zaczynać. A tam dopiero iakimi sposobem szukać dla siebie szczęścia, spodziewając się wynaleść dla siebie służbę, pomiędzy tak znaczną liczbą z różnych okolic ludzi, albo nareszcie woyskową u Xiążęcia przyiąć. Zgodziwśmy się iednomyslnie na wszystko iak sobie mamy radzić, w pobliskiey wiosce usłyszeliśmy dzwonienie. Było to w niedzielę. Obrociliśmy nasze kroki w tę stronę, w tym widoku iż ludzi zastaniemy skłonniyszemi do czci naymilszey bostwu, do pełnienia swoich obowiązkow, i dobrodziejstw w dniu na chwałę Boga poświęconym. Kaznodzieia już wszedł na ambonę, kiedyśmy do kościoła przyfzli. Treść iego nauki wzięta była z Ewangelii, zaczął mówić o dobrych uczynkach,

zalecał obowiązek miłości Boga i  
 bliźniego, a tak mocno i czule iż  
 iego łkania przytłumiły iego głos,  
 przy końcu zaś nauki obruszył się  
 z takim zapalem przeciw nie uży-  
 tości i łakomstwu, iż mu zabra-  
 kło oddechu. Rozumieliśmy iż ie-  
 go kazanie wżystkich słuchaczow  
 nakłoniło do dobroczynności. Za-  
 ledwie świętobliwy człowiek zlał  
 z ambony, tak zaraz pomyśleliś-  
 my sobie, iż potrzeba nam zacząć  
 prożby nasze od niego, aby mu  
 podać okoliczność wypełniania w  
 skutku miłości bliźniego, o kto-  
 rey z osobliwyszim zapalem mówił.  
 Gdyśmy się zbliżyli do iego pa-  
 sterskiego mieszkania, zastaliśmy  
 go z trzech łokciową lulką w gę-  
 bie łaiącego na swoim podworcze  
 wieśniaków, którzy go słowami  
 naytkliwzemi błagali, aby raczył  
 iednemu ochrzcić osme dziecko,  
 i aby go uwolnił od płacenia po-  
 winności kościelnych, z przyczyny  
 iego wielkiego ubostwa. Fary-  
 zeusz zaczął strofować owego nie-  
 szczęśliwego, i wypchnął go, od-

rzucając jego proźby. Gniew ten nie zbyt to iefzcze był zapalczywy. Potym my przekładaliśmy nasze pokorne proźby, opowiadając mu szczerze, iakim sposobem zażyto nas i przymuszono zostać żołnierzami (co wprawdzie nie tyczyło się Haudritza) i iakim sposobem zostaliśmy oswobodzeni od iarzma niewolniczego, ucieczką boiaźni nie bezpieczeństwa pełną, teraz szczere mamy postanowienie starać się o nabycie rzeczy nam potrzebnych uczciwą iaką pracą. Twarz Świętego człowieka natychmiast się zmieniła. Nie ten to już mowca chyły, który zachęcał do szczodrobliwości, w gniew wpadł naygwałtowniejszy, nazywał nas włóczęgami, i pogroził iż nas każe przyaresztować, i odesłać do Xiazecia. Natychmiast go opuściliśmy, powiedziawszy mu kilka prawd uszczypliwych, czego on podobno nie rozumiał, gdyż rozum jego był zakurzony potrawami, do których był



był wezwany przez swoją faworytkę.

W nadziei iż może nauka jego lepsze wrażenie w słuchaczach uczyniła niżli w samem mowcy, przekładaliśmy swe potrzeby przed wszystkiemi wrotami. Lecz przebog! osoby które paradę czyniły z swoich dostatkow, zamiast pomocy obelgą nas nakarmiły a ubogie nie miały co dać. Jeden szczerulnie wieśniaczek, który podle mierzkał plebanii wezwał nas do siebie. Zupełnie upośledzony przez niegodziwe potwarze których doświadczał, położył przed nami kawałek chleba, i trochę wódki, i przeproszał nas iż nie miał czynić lepiej nas przyjąć. Wzruszony jego dobrocią Keyerberg w swej wielkiej wspaniałości, ofiarował mu cały nasz fundusz dla nadgrozdzenia mu tej gościnności tak nie zwyczajney, lecz poczciwy wieśniak pomimo swe ubóstwo nie chciał tej nadgrody przyjąć. Hau-

CZĘŚĆ I.

D

## 50 PRZYPADKI

dritz pełen złości przeciwko ro-  
dzaiowi ludzkiemu, zgrzytał zę-  
bami z zapalczywości ułożywszy  
sobie plan w myśli, wyszedł z nami  
za wieś.

Przebiegłszy dość znaczną ro-  
zległość drogi: nic nie mówiąc,  
stanęliśmy na miejscu murawę  
okrytym przy brzegu strumienia,  
i usiadłszy tam, Haudritz zaczął  
mówić,, Widzicie teraz co to są  
,, ludzie na świecie, zbrodzeń  
,, żyje w zbytku, a człowiek po-  
,, cziwy potrzebami i nieszczę-  
,, ściami jest przyciśniony. Nau-  
,, czyciele wiary świętejszą nabo-  
,, zniczkowie obłudni; radzi mo-  
,, wią o tym, czego sami nigdy  
,, nie mają zamiaru dokonywać.  
,, Słuchacze nie pożytkują tylko  
,, w tym co nie jest przeciwne ich  
,, interesowi. Człowiek poczi-  
,, wy i sprawiedliwy wszędzie jest  
,, najbiedniejszy. Występny wi-  
,, dzi się w roskoszach opływają-  
,, cym. Jestże tu czego dziwić  
,, się jeżeli na ostatek żaden czło-

„ wiek, pocziwym z własną swo-  
 „ ią nedzą bydz nie zechce, gdy  
 „ szalbierstwa codziennie stają się  
 „ powszechniejszemi, tedy i nay-  
 „ pocziwsi nie znajdą u nikogo  
 „ zaufania, czyliż sobie życzy kto  
 „ z głodu umierać, albo wiernie  
 „ trzymać się pocziwości, nie bę-  
 „ dąc nadgrodzonym za swoją cno-  
 „ tę nieszczęśliwą przez powsze-  
 „ chny szacunek? Świat chce bydz  
 „ zwodzonym, zacznie myż ligo  
 „ zwodzić? Wiele przygotowa-  
 „ łem układow, które pewnie nie  
 „ dopuszczą nam ginąć od głodu,  
 „ i ieżli zechcecie puść za mną,  
 „ nasz oplakany stan w krotce się  
 „ odmieni, „ Postrzegłem nale-  
 „ życie słabą budowlę tego układu.  
 „ Haudritz za nic sobie ważył spo-  
 „ koyność sumnienia, którą poczi-  
 „ wość i pobożność dla duszy przy-  
 „ nosi, napelniając ją miłym poko-  
 „ iem. Lecz i na to trzeba mieć  
 „ uwagę, iż bardziey się daie uczu-  
 „ wać moc tych pobudek, kiedy kto  
 „ jest mającym, kiedy oczy publi-

Di j

czności ma na się obrocone, kiedy nic go nie pobudza do przeciwnych czynności; iak skoro zaś bez znajomości naszego imienia włóczemy się tylko po świecie, ucisnieni od moźnych, i tylko się biedziemy w niedostatku, głodzie i zimnie. W takich okolicznościach przyrzekliśmy udać się za nim, a człowiek w podobnym zostając stanie, też same skłonności i chęć mając, a gdyby przeciwnie sobie postąpił, taki człowiek wtedy byłby pocziwszym od nas.

Natychmiast rozpoczęliśmy uskutecznić nasze przedsięwzięcia. Haudritz ze skarbą w ręku do pobliskiej pobiegł wioski; tam gorzkie łzy wylewał, do wszystkich drzwi kołatał, i użalał się na swoją niedolę, mówiąc.

„Mieycie litość nad ubogim żoł-

„nierzem od służby oddalonym,

„moja żona i czworo dzieci nie-

„dorosłych, leżą w łóżku cier-

„piąc nayokrutniejszy z choroby

„boleści; tak iż nie mogę o sło-



„dzieć ich biednego losu. Nie pro-  
„szę was o pieniądze, lecz racz-  
„cie mi udzielić iakiey żywności  
„dla tych nięszczęśliwych, albo  
„starey iakiey bielizny.

Sposob z iakim skwirk czynił  
do dufz litościwych a nawet nieu-  
żytych, zarowno był dotykaiącym  
dla męszczyzn iak i dla kobiet.  
Nie dawano mu iałmużnę o którą  
prosił, lecz pieniądze. Powroci-  
wszy w wieczor na wyznaczone  
mieysce zgromadzenia się nasze-  
go; pokazał nam przeszło dzie-  
sięć złotych monety, i upewniał  
nas iż mu ani pić ani ieść się nie  
chce.

Ja zaś przyprawiwszy sobie  
kulę, i obwinąwszy nogi w szmaty,  
poszedłem z taką wyprawą do po-  
bliskiego miasteczka, powtarza-  
jąc powieść, ktorey Haudritz nau-  
czył. Pozyskałem miłosierdzie dla  
siebie, podeszłe panienki naybar-  
dziey dobroczynne na moy pokaza-  
ły się widok.

Nadawano mi dużo chleba, pieniędzy, i błogosławieństwa, któreby powinno dla mnie bramę rayską odemknąć. Sprzedałem część mego chleba innym ubogim, a w wieczor prawie złotych ośm przyniosłem do austeryi.

Reyerberg; przypasawszy do boku pałasz, mienił się bydz żołnierzem pruskim z urlopu powracającym, któremu werbownicy austriaccy wydarli iego pałaszport, i pieniądze. Ta bayka od szlachty tamtejszey więcey nad dwanaście złotych mu wyniosła.

Gdy nasze matactwa i szalbierstwa pomyślne odbierały skutki, i znaczne ściągnęły do kieszoni pieniądze, łatwo się więc do rozumieć można, iż my nie przestaliśmy się zatrudniać tym szlachetnym rzemiosłem, aż pokąd całego kraju na ten nie wyciągnęli haracz, co się nam nad mniemanie nasze udało. Nie zawsze jedną grywaliśmy rolę. A nay-

bardziej Haudritz umiał się w swoich stosować wyrazach do fizyognomii, i do przymiotów osób, do których swe proźby zanosił. Kiedy miarkował iż jego uzalenia się byłyby bezskuteczne, udawał na tedy żebraka wesołego, który tylko na Bogu całą pokłada nadzieję i na duszach litościwych, wesołe spiewał piosneczki w karczmie, a nabożne w przytomności podeślanych kobiet, podchlebiał zmyślonym dewotkom, upewniając że ich bractwo, i pobożność głośne są po całej okolicy, przed dworzanami udawał się za fzlachcica, który na nieszczęście swoje zabiwszy swego w pojedynku przeciwnika, był przymuszony, przebrawszy się w suknie prostego żołnierza, uciekać. Mówił po łacinie do prostaczków plebanów, a po francuzku do osób nie dokładnie posiadających ten język, słowem beczelnie mataczył. Często i często jednak, własne jego szalbierstwa, iak się to często przytrafiać zwykło, jego zdradzały. W drugim

mieyscu spotkawszy się z osobą już znaną, zapomniał o nazwisku iak się mianował przed nią, kiedy się pierwszą widział razą, a tak z wielką trudnością przyшло mu się nie raz wywikłać. W iednym hrabstwie ładnie mu hufsarowie asystowali aż do granic; z tym warunkiem, aby w tym kraju więcej nogą nie postał. Z tym wszystkim nasz fundusz coraz się powiększał. Gdyśmy przybyli do Helmotonu w księstwie Brunświckim, mieliśmy około ośmiu czerwonych złotych, nim stanęliśmy na tym mieyscu, sprzedaliśmy wprzody nasze suknie, które już były podobne do paieczyny, ale bez żadney plamy. Haudritz i ja mieliśmy byli na sobie sukmany pożyczone w nocy naszej ucieczki, które na wierzchu naszego munduru nosiliśmy, aby się udać za bednarzy; lecz to odzienie będąc bardzo niewygodne do podróży, przeto dawnośmy je sprzedali. Zupełnie odmieniliśmy garderobę; wymyśliwszy dla siebie zaświad-



ezenia udaliśmy się do Helmstadu, tam mieniliśmy się studentami, którzy nie dokończywszy jeszcze nauk, dla nieszczęśliwego przypadku swoich rodziców, których ogień cały majątek zniszczył, są od nich przymuszani do domów powracać. Ten nowy wynalazek wiele nam żywności dostarczył, i kasę naszą do trzydziestu trzech i pół podwyższył talarów. Z tamtąd puściliśmy się przez Scheningen do Brunświku.

Gdybyśmy nawet nie byli występni, trzeba było niemi koniecznie zostać, dla różnych doświadczeń, któreśmy mieli okoliczność w naszym pielgrzymowaniu czynić. Widzieliśmy różnego rodzaju osoby, postrzegaliśmy je w milczeniu, a ponieważ nie wystrzegają się znacznie żebraka, za tym po wszystkich stanach fałbierstwa i matactwa pod różnemi postaciami i zwyczajami widzieliśmy. Nadewszystko odkryliśmy fałbierstwa ludzi kto.

rzy utrzymują iaki rodzaj gościnności publiczney. Chociaż się nie darmo niedaie, jednak ten człowiek który cię przyymuie, i ma o tobie staranie, pozyskuie przywiązanie, ktoregoby wszelkimi sposobami wierności dochodzić powinien.

Są takie okoliczności, w których nie powinniśmy się zalić iż na obłudy ludzkie napadamy. One są pewnym gatunkiem wymowki do czynności pocziwości przeciwnych, i zdaie się iż nie zasługujemy na karę nie poważając rodzaju ludzkiego, kiedy go już więcej nie można poważać.

Nakoniec przybyliśmy do Brunświku; iarmark już się był rozpoczął. Trzeba było doświadczyć czyli tu będziemy szczęśliwemi. Nasz zapas dufze podwyższył nasze, iużeśmy więcej nie myśleli z łaski żyć cudzey, ale ze sztuki oszustow; zamysłem naszym wszystkim udaiąc się podług

życzenia przeto zupełnie z apomnieliśmy o służbie. Myśleliśmy tylko iak co zyskać z nowych naszych wynalazkow. Zaczynając z rozbiorem naszą sztukę przechadzaliśmy się w wieczor po mieście aby w nim wszystkie ustronne poznać ulice, i rostrzychnąwszy się w różne części, znaleźliśmy się w iedney karczmie w nocy, która przy wieździe do miasta była. Góipodarz nazywał się Danchl, a domostwo to na wielkim trakcie Woltenbuckim było wystawione.

Nazajutrz zrana w dzień ciągnięcia loteryi, przechodziłem po przed kramem pewnego korzennika, który rozmawiał z swoim sąsiadem krawcem, który naprzeciw iego składu stał w oknie.

„ Tak iest, moy miły sąsiedzie,  
 „ rzekł kupiec do niego, od tey  
 „ chwili za parę godzin los moy  
 „ iest przeznaczony. Jeżeli moje  
 „ wypadną numera, na całe moje  
 „ życie będę szczęśliwym. „ Toż  
 „ dodał, iżby donoszącemu tak do-

bra nowinę dziesięć dał talarów. Krawiec go zapytał, na jakie on numera stawił, korzennik mu je powiedział. Natychmiast w moim je pugilaresie zanotowałem, nie będąc od nich spostrzeżonymi, pobiegłem do kolektora dla uczynienia stawki na też same numera. Znaydowałem się przy ciągnięciu loteryi, a gdym usłyszał iż trzy wyszły numera, co żywo skoczyłem na tę ulicę na ktorej ow zanaydował się korzennik, czyniąc wesołe wykrzykiwania, i podskakiwania dla wyrażenia mey radości kupiec pełen słodkiey nadziei, przed swoim stał sklepem. Nie postrzegłszy mnie wśród przechodzącego gminu ludzi, a nie sądząc abym ja słyszał ich rozmowę. „Co to ci moy przy-  
 „ iacielu zawołał na mnie? Dla  
 „ czego tak niezwyczajnie się  
 „ cieszysz. „ Gdybym niemiał  
 był, rzekłem mu, starania uwiadomić go o tym, tedy dosyć byłbym szczęśliwym odebrawszy moją wygraną podług numerow wtym



wyrażonych bilecie, ja tylko po  
 trzy grosze stawilem na ieden  
 numer. „ Jakież to numera wy-  
 „ padły? Pokaż mi swoy bilet. „  
 rzekł do mnie z niecierpliwością.  
 „ Pokazałem mu ie, znalazł po-  
 między temi numerami trzy swo-  
 ie. „ Czy to bydz może? „ To  
 „ niechybnie te wypadły numera,  
 „ a tyś tylko na trzy grosze nu-  
 „ mer każdy wygrał, co za nie-  
 „ szczęście. Ja na też same sta-  
 „ wilem numera, ale mi wyniosą  
 „ do kilku tysięcy talarow. Dam  
 „ ci z nich dziesięć za doniesienie  
 „ mi tak pomyslney nowiny. Ju-  
 „ zem ie nagotował sobie. „ To  
 mówiąc wciągnął mnie do swego  
 sklepu; cały dom o szczęściu swo-  
 im uwiadomił, i wyrachował mi  
 obiecaną summkę. Oświadczyłem  
 mu za nią podziękowanie, i czym  
 prędzey się wyniosłem. Ponieważ  
 z numerow iego i ieden nie wy-  
 padł.

Haudritz i Reyerberg prze-  
 brawszy się po furmańsku, i na-

pisawszy zmyślane zaświadczenie, iakoby obowiazali się sześć beczek kawy dostawić pewnemu kupcowi, prosili owego korzennika aby ie raczył przyiąć do swego składu, aż pokąd nie wypadnie okoliczność dostawienia ich na miejsce przeznaczone. „Ja nie moge ich pro-  
 „wadzić daley, rzekł Haudritz,  
 „bom się tylko do tego ugodził  
 „mieysca, i ieszcze dzisiay ztąd  
 „odiade. Proszę WPana powro-  
 „cić mi koszt przewozu, moy  
 „chłopiec tu się zostanie, i ra-  
 „zem z W Panem przyydzie do  
 „austeryi, zkąd tę kawę do swe-  
 „go każesz zabrać sklepu. O-  
 „płacka komory inne wszystkie  
 „iuz są zaspokoione.„ Kupiec  
 natychmiast dwadzieścia talarow  
 za przewoz w zaświadczeniu wy-  
 rażone zapłacił. Haudritz sam  
 odszedł zostawiwszy w sklepie  
 Reyerberga kupiec odszedł do  
 swego pomieszkania aby się ubrał.  
 Reyerberg przechadzał się po-  
 sklepie, nieznacznie ku drzwiom  
 się przymykaiąc, a na ostatek

wymknął się w tedy, kiedy czeladnik kupca był zbyt zatrudnionym, żeby mógł pozor dać na niego, a wpadłszy na drugą ulicę, w mgnieniu oka zrzucił z siebie suknię zwierzchnią furmańską, w rzucił ją pomiędzy kamienice, a sam stanął z taką miną iak gdyby o niczem niewiedział. Nim ludzie kupca spostrzegli ucieczkę iego i nim go ścigać poczęli, furman tym czasem umknął. Ten obrot szalbierski pewnieby się był nie udał, gdyby moi przyiściele nie byli przekonani, iż ich dudek skoro dzień rozum swoy w gorzałce utopił, co go uczyniło niezdolnym do pilnowania się w swoich interesach, i było przyczyną niedbalstwa i małej uwagi na obowiązki swojego stanu.

Aby w pewnym względzie sposob życia naszego tak występny uniewinnić; spoglądaliśmy na siebie ( a naybardziey Ludwik i ja ) iako na narzędzia od naywyższej istoty, przeznaczone do ukarania

głupstwa i obłudy ludzkiej. Jakż nigdyśmy się nie zadzierałi z takimi ludźmi, których pocztliwość i mądrość były głośne w świecie. Wfzystko to bez wątpienia, naszego nieusprawiedliwiało łotrystwa fzczegulnie o tym napomknąłem dla tego, aby pokazać iak człowiek wynayduie różne sposoby złudzenia siebie samego, dopuszczając się zbrodni iakiey.

Te polityczne i ekonomiczne zabiegi nasz fundusz do dziewiędziesięciu talarow podwyższyły. Procz tego szpizarnia nasza nie była prożna, i przez długi czasu przeciąg żywność nas nie kosztowała. Gdy się nam zdarzyło napaść na młodzikow nie mających doświadczenia w karczmie lub austeryi, zaszliśmy z niemi w rozmowę, podchlebialiśmy ich prożności, dziwiliśmy się zrecznosci ich w grze, bądź w bilar, bądź w karty, wygraliśmy od nich pieniądze, albo przynaymniey żyliśmy ich kosztem.



sztem. Nareszcie udaliśmy się na reduty z chęcią w faraona spróbować szczęścia. Uroienia fortuny sprzyiają pośpolicie tym, którzy nie zasługują na powodzenia trwalsze, a przestrzega przez niepowodzenia tych, którzy mogą sobie nadgrodzić uczciwym sposobem utratę znikomych bogactw. Co się tyczy nas, którzy w nieprawościach i próżniactwie byliśmy zanurzeni, w krótkim czasie blisko ośmset wygraliśmy talarow.

Kiedy kasa nasza była szczipłą, tedy każdy z nas koleją był iey dozorcą. Jak skoro zaś przyśzliśmy do większego majątku, zaczęliśmy ieden drugiemu nie do-  
 wierzać. Rozdzieliliśmy się na-  
 fzem skarbem, i każdy z nas stał  
 się panem używania swojej czę-  
 stki iakby mu się zdało najlepiej.  
 Jakim sposobem trwały związek,  
 który się gruntuie na wzajemnym  
 zaufaniu, może bydź między ta-  
 kiemi ludźmi, których iest rze-  
 CZĘSC I. E

miosłem szalbierstwo? Naieliśmy dwa pokoje w pałacu meblowane, i przemieniliśmy sobie nazwiska,

Ciągle prawie szczęście mi służyło. Chwyciła mnie się na ostatek próżność, zacząłem się wykwintnie nosić, wkładać sygnety na ręce, w klejnoty się stroić, i grać, po kompaniach ludzi rozwozłych rolę nie pośledniego człowieka. Bawiliśmy kompanią, w ktorey wolny bieg dawaliśmy naszej chlubie, i trzpiotowactwu.

Pewnego dnia byliśmy w pobliskim miasteczku w kompanii niezmiernie wesołej. Pan tej gospody w ktorej stanęliśmy, był placz zbyt naprzykrzony, chlubiący się, zalecający swój dom, i wszystko co się w nim znajdowało.

„ Onegday, rzekł, stało u mnie  
„ dwóch Xiążąt. Pan konsyliarz  
„ abfzytowany od służby de \*\*\*  
„ przeszłej nocy spał na tym łóż-

„ ku. Chcecie PP. wina? Nie-  
 „ chwałąc się mam ie przedniey-  
 „ sze nad te ktore po dworach  
 „ spiiiają. „ Haudritz umyslił so-  
 bie zadrwić z niego. Kiedy już  
 gospodarz do żywego nam się na-  
 przykrzył, i kiedyśmy już do wy-  
 iazdu się mieli, spytałem go czy-  
 liby nie miał dla nas po kawałku  
 pieczeni. „ Ah! moy Boże za co  
 „ nie, odpowiedział mi, czyli  
 „ mam po małym służyć im zra-  
 „ żiku, czyli po dobrym, iak się  
 „ PP. podoba, a choćby nawet i  
 „ za czeski iak sobie żądacie. „  
 Haudritz zaś zachwycił się pię-  
 knością kanarka ktory bezprze-  
 stannie śpiewał aż nas głuszył.  
 „ I wkrótce rzekł iabym iadł pie-  
 „ czeni z tego kanarka, dla sa-  
 „ mey tylko ciekawości aby sko-  
 „ sztować iego mięsa. Ah! zapra-  
 „ wdę, odpowiedział karczmarz,  
 „ byłaby to potrawa do zbytku.  
 „ Możecie mi PP. na moje wie-  
 „ rzyć słowo, iż ten mnie pta-  
 „ szek do czterech talarow ko-  
 „ szował. Ei j

„sztuie. „ „To byź może od-  
„powiedział Haudritz, lecz mi  
„się go zachciwa, niech cokol-  
„wiek bądź kosztuie, ( gospo-  
„darz uśmiechnął się tylko zło-  
„śliwie ) ale ieźlibyś go raczył  
„na rožen wbić, mogłbym przy-  
„najmniey za moje pieniądze do-  
„godzić mey ciekawości. „Ah!  
„moy Boże rzecze karczmarz,  
„wszystko to do usług iego iest  
„w moim domu. To tylko że  
„on kosztuie cztery talary, iaa-  
„kem iuż raz powiedział, dla  
„przyiaźni to tylko poświęcić go  
„muszę. Porwał natychmiast  
„kanarka, upiekl go, i dał na  
„stoł, mówiąc. „Hey! moi PP.  
„ta pieczenia iest ze zbytkiem. „  
„Ukruy nam z niego, rzekł Hau-  
„dritz, każdemu za czeski. „  
Gospodarz spostrzegłszy iż z nie-  
go drwią, udał się najprzod do  
proźby, do perswazyi, a nawet  
i do grubych przyszło wyrazow.  
Wszystko to nic nie wskurao.  
Zapalony złością cały, nareszcie  
przez okno wyrzucił pieczenia, a

myśmy odiechali, zemściwszy się za nadzwyczajną cenę, którą nam kazał zapłacić.

Przepędziliśmy znaczny przeciąg czasu na tym iarmarku. Różne gry wprowadziły nas w związki dosyć ściste z osobami znakomitemi. To szlachetne rzemiosło daie częstokroć wstęp do naysławniejszych kompanii ludziom podłym i wzdardy godnym, i zbliża do siebie różnego gatunku ludzi przez słabe związki podłego interesu. Na iednym z ostatnich balow, zbliżył się Reyerberg z sakwami dobrze wyładowanemi do stolika gdzie grali w faraona. Blask złota na stoliku zaślepił go. Stawił pierwszą razą dwadzieścia dukatow i przegrał je. Przegrana roziątrzyła go bardzo. Wedwoynasob powiększył stawkę, znikaly iedne po drugich dukaty, aż nareszcie cały iego majątek do dwoch reistalarow się zniżył. Na ostatek zawołał, „iakiem ich nabył tak też i utracił,



zlił się na swój los nie pomyślny,  
 i przyszedł do pałacu nas odwiedzić. My byliśmy zaprzatnieni  
 grą w lombra, aby upuścić krwi-  
 sakwom napełnionym holendrami,  
 które pod ich omdlewały ciężarem.  
 Pewny młody anglik niezmiernie  
 żywy i rozpuszczony, lecz bogaty,  
 i dobre mający serce, siedząc obok  
 nas, bawił się ponczem. Nazywał  
 się Southerland, i szczególniej  
 ukontentowanie w obcowaniu z  
 Ludwikiem okazywał. To podobanie  
 się iemu winien był przy-  
 jemności swojej osoby, odwadze, i  
 wspaniałości. Pomimo nierządów  
 i chytrości zbrodniczych do któ-  
 rych nęcza i inne złudzenia nas  
 wciągnęły, dobroć serca iego by-  
 naymniey się nie odmieniła. Pra-  
 wie dnia iednego nie było, żeby on  
 przez iaką czynność godną ludzi  
 prawdziwie cnotliwych i mądrych  
 nie wstawił się. Często sekretnie  
 wspierał nieszczęśliwych, cieszył  
 strapiionych, albo ratunek dawał  
 uciemierzonym, przeklinał na z-  
 sposob życia, i był tego przekona-

nia, iż samo szczęście uczyniwszy komu dobrodziejstwo jest nadgródą.

Zgromadziwszy się wszyscy do iedney sali w pewnym pałacu, spostrzegliśmy iakiegoś człowieka w głębokim zadumaniu, z prostą przyodzianego suknią szarego koloru który zdumiałą postaćią przypatrywał się reiestrowi tego wszystkiego, co za ośm dni miał od stancyi zapłacić. Jego spoyrzenie wyraźnie okazywało pomieszanie i smutek, ciężkie wydawał westchnienia, i łzy się poniewolnie z ocz iego sączyły. Reyerberg rozważając iego los okrutny, a mając już myśl zaprzątnioną układami innego sposobu iakiego życia, mniej uroieniom fortuny podległego, przypatrywał się spokojnie owemu człowiekowi, zdięła go litość, i postanowił sobie obowiązywać owego nieznanego człowieka aby mu odkrył swoje nieszczęście. Zbliżywszy się do niego w tey myśli zaczął z nim mówić z daleka,

natychmiast go skłonił do wynurzenia swoich skrytości, powziąwszy wiadomość o istotnych przyczynach jego smutku, prosił go nareszcie, aby całej kompanii opowiedział swe przygody, co w następujących uczynił wyrazach.

*Historja człowieka w sukni szarej.*

„ Nazywam się Brick, a moy  
 „ oyciec iest fabrykantem sukna  
 „ w księstwie Würtemberskim.  
 „ Gdyby był podług własney swey  
 „ myśli, do tego stanu, w którym  
 „ sam zostawał mnie sposobił,  
 „ byłbym bez wątpienia obywatel-  
 „ lem użytecznym, rzemieślni-  
 „ kiem dogodnym, i dobrym fami-  
 „ lli oycem. Lecz moia matka  
 „ zrodzona i wychowana w mie-  
 „ scie stołecznym, wśród okaza-  
 „ łości i blasku zwodniczego, pod  
 „ którym dworzanie i posłowie  
 „ ukrywają swoje potrzeby, kło-  
 „ poty, gnusność, i brak oświece-  
 „ nia użytecznego, chciała wszel-

„ kiemi siłami, abym się ćwiczył  
 „ w naukach dla skosztowania z  
 „ czasem nędzy okazały wiel-  
 „ kich miast próżniaków. Tra-  
 „ ktowałem klasy w Jelm, a nau-  
 „ ki praw w Goettindze. Pomi-  
 „ mo wstępu który mi ta nauka  
 „ oschła i nieużyteczna zadawa-  
 „ ła; tak nią daleko myśl moją  
 „ zaprzętnąłem iż przy schyłku  
 „ trzeciego roku, nie byłem wsta-  
 „ nie pojąć to co tylko prostego  
 „ a zdrowego rozsądku wymaga.  
 „ Posiadałem dokładnie prawo  
 „ Rzymskie, wyzuty nareszcie z  
 „ wyborney pamięci, przyrodze-  
 „ nie albowiem nie było dla mnie  
 „ macochą, i co się tycze dowci-  
 „ pu, widziałem się w stanie po-  
 „ dług upodobania prawa Justy-  
 „ niana Cesarza wykręcać i nagię-  
 „ nać, bynajmniej niezgodne z na-  
 „ szą formą rządu, i z naszemi  
 „ zwyczajami, tak dalece iż u-  
 „ myśl moy potrafiłem wzniesć  
 „ nad tych wszystkich, co spra-  
 „ wiedliwość i słuszność przed o-  
 „ czy moje stawili. Lecz ten śla

„ by talent ( kiedy się wykrę-  
„ przymiesz)niezmniejszył w ca-  
„ le wstrętu do tego zatrudnień  
„ rodzaju. Miałem serce czułe  
„ nie co dowcipu i gustu do lite-  
„ ratury. Powrociwszy do mojej  
„ oyczyzny, stan patrona, ktore-  
„ go mi się trzeba było chwy-  
„ cić, niespokojnym mnie czynił.  
„ Strach moy nierownie się powię-  
„ kszyl, gdy w początkach w  
„ tajemnicach terminologii spo-  
„ strzegłem maiątki niszczone  
„ przez wykrety, prawa ludzko-  
„ ści krzywdzone, dłużnicy zanu-  
„ rzeni w przepaści z ktorey ni-  
„ gdy im wydobydź się nie podo-  
„ bna, dobra małoletnich przez  
„ chciwość pożerane, usprawie-  
„ dliwienie się przed sądem napi-  
„ sane stylem ciemnym, nudnym,  
„ zamiast wyłożenia prostego i  
„ naturalnego iakiey czynności,  
„ którą można w dziesięciu wyło-  
„ żyć wierzszach, ieszcze tym nie-  
„ przyzwoitościom. pochwała od-  
„ dawana była od sędziow. powo-  
„ duiących się interessem, boga-



„ ty prawie zawsze wygrywa spra-  
 „ wę, przy pomocy wykrętnego pa-  
 „ trona, albo przynajmniej prze-  
 „ ciwną stronę zbyt ubogą tru-  
 „ dla przeciągnięcia wątlęgo pro-  
 „ cesu, wątpliwość po większey  
 „ części sporów, która przyczyn-  
 „ ną jest iż sędzia poczcuiwy na-  
 „ wet i oświecony, nie śmiejąc po-  
 „ dług własnego przekonania wy-  
 „ dać wyroku słuszności i spra-  
 „ wiedliwości trzyma się procedu-  
 „ ru, sam nie pewny czyli nie po-  
 „ gnebił niewinność, a nie wsparł  
 „ uciskającego. Trybunały pra-  
 „ wie wszędy zaprzątione ludź-  
 „ mi nie mającemi potrzebnego  
 „ światła, którzy natężając zmy-  
 „ słów w dochodzeniu gruntu rze-  
 „ czy, utracili przenikliwość i  
 „ zdrowy rozsądek. Widziałem i  
 „ ianych wiele nieprzyzwoitości.  
 „ Miłość z którą byłem do cnoty  
 „ i sprawiedliwość zadrzała na to.  
 „ Nie przyjąłem znaczną liczbę  
 „ spraw z ktoremi moi krewni i  
 „ przyjaciele naprzykrzali się dla  
 „ tego szczegulnie, iż nie były

„ sprawiedliwe. Pisałem moje wy-  
„ wody sposobem prostym, i sty-  
„ leni nie tak sztucznym iak ia-  
„ snym. Podziąłem się sprawy po-  
„ czciwego lecz ubogiego człowie-  
„ ka przeciw majątnemu szalbie-  
„ rzowi, bez pretensyi nadgrody,  
„ a tak zostałem bez majątku,  
„ bez kredytu i honoru.

„ Śmierć oycy mi zabrała.  
„ Zostawił dobra dosyć znaczne,  
„ lecz w ręce matki moiey się do-  
„ stały. Matka miała tę nieu-  
„ wagę iż zaniedbała rzemiosła, i  
„ że za niejakiegoś młodego kon-  
„ syliarza długami obciążonego za  
„ mąż poszła. Ow konsyliarz  
„ zwolna trwonił to, co moy oy-  
„ cie z wielką pracą i zabiegami  
„ nabył, obchodził się z żoną nie  
„ naylepiey, która zgryzoty w  
„ kilka lat umarła. Ja tedy nie-  
„ miałem inszego zysku iak tylko  
„ dochód z własney pracy, który  
„ iakem inż powiedział zaledwie  
„ na nieuchronne moje wystarczał  
„ potrzeby.

„ Nie będąc kontent z moie-  
 „ go stanu, różne czyniłem u-  
 „ kłady, aby go polepszyć. Wszy-  
 „ stko to było próżną rzeczą.  
 „ Tu widzę człowieka wyniesio-  
 „ nego na stopień znakomitości,  
 „ iż pojął w małżeństwo metres-  
 „ se ministra: owdzie zaś dru-  
 „ giego w departamencie umiesz-  
 „ czonego w stanie konsyliarza,  
 „ iż mocno utrzymywał stronę  
 „ magnata, przeciwko nieprzyja-  
 „ cielowi iego, opierającemu się  
 „ iego szalbierstwom, iż dopo-  
 „ magał pognać i zawstydzić  
 „ tak nieznosnego nieprzyaciela;  
 „ gdzie indziej zaś szalbierz, w  
 „ ręce którego skarb znaczny od-  
 „ dano, aby się stołem dozorczy  
 „ granic zatrudniał, tam zaś czło-  
 „ wiek bez oświecenia sędzią zo-  
 „ stał mieyskim przy promocyi  
 „ kobiety. Ja tylko szczegulnie  
 „ do niczego przyysć nie mogłem,  
 „ ponieważ prostą postępowałem  
 „ drogą.

„ Te nieprzyzwoitości nare-

„ szcie i moją zachwiały cnotą  
„ Szalbierstwo i obłuda wszędy  
„ gorę biorą mowiłem sam do sie-  
„ bie, moje usiłowania uczciwe  
„ mało co znaczą; nie mogę u-  
„ trzymać szczęścia ludzi, ani  
„ własnego bydz pewnym, nie mo-  
„ gę uniknąć wzgardy, ani ubo-  
„ stwu memu zaradzić. Uchyl-  
„ my nie có zasłony, a przypatrz-  
„ my się czyli z powszechnego  
„ zdzierstwa pożytkować co nie  
„ można. Stałem się głuchym na  
„ płacz i skwirk nieszczęśliwych,  
„ niewinność uciśniona więcej nie  
„ znalazła przystępu do mnie.  
„ Przybrałem na siebie postać na-  
„ kazującego człowieka, milczą-  
„ cą i zamysloną iak gdybym nay-  
„ ważnieyszemi interesami był  
„ zaprzątiony. Wywody spraw  
„ w potężne zamieniły się księgi,  
„ a rozwlekał procesa, nay-  
„ mniej zawikłane iak bydz mo-  
„ że naybardziej, wzbudziłem u-  
„ wagę trybunału, wyrok sędziów  
„ rządzących się interesem na  
„ moją przeciagnąłem stronę, zło-

„tem kieszzenie obciążylem, pro-  
 „wadziłem życie wygodne i roz-  
 „kaszne, i przystroiłem się w spa-  
 „niale.

„Czyli to przez szczególną  
 „nienawiść, czyli aby sobie na  
 „łaskawe względy zasłużył mo-  
 „narchy, ieden z iego urzędni-  
 „kow proces wcale niesprawiedli-  
 „wy przeciwko iednemu rozpo-  
 „czął szlachcicowi. Szło o pra-  
 „wo połowania w posesyjach  
 „przyległych dobrom królewskim.  
 „Powody ze strony monarchy  
 „miały zasady dziwaczne, a pro-  
 „kurator skarbowy nie umiał ie-  
 „uczynić ważnemi. Ja już na  
 „honor zręcznego wykiętarza po-  
 „cząłem zasługiwać. Minister  
 „wezwał mnie do siebie, i tę  
 „sprawę zdał na mnie, z przy-  
 „rzeczeniem znaczney nadgrody,  
 „ieźlibym potrafił ją wygrać.  
 „Przed dwoma laty dla cnoty z  
 „gniewem odrzuciłbym takie zle-  
 „cenie. Aniby nawet ważono mi  
 „się o tym wspominać, kiedy w



„ tym już czasie nie wahałem się  
„ iey przyjąć. I tak dobrze przy-  
„ cisnąłem owego szlachcica, iżem  
„ wkrótce wygrał na nim sprawę,  
„ a tak przymusiłem go uczynić  
„ do sądów królewskich najwyż-  
„ szych apelacyą, gdzie byłem  
„ bardzo pewny iż proces nie  
„ będzie skończony.

„ W mgnieniu oka sprawa  
„ swoją odmieniła postać. Zona  
„ i dzieci rzuciły się do nog mo-  
„ narchy, niezmierne żanosząc na  
„ niesprawiedliwość skargi. Mo-  
„ narcha grunt serca miał dobry,  
„ i nie miał wad inszych, iak tyl-  
„ ko iż w ciągłym żył zatrudnie-  
„ niu, i że wolno puścił cugle  
„ swoich rządów, iż nic własne-  
„ mi nie widział oczyma, a ztąd  
„ wypada, iż niewiedział, ile się  
„ pod jego imieniem popełnia nie-  
„ sprawiedliwości, iak wiele go  
„ niewinnie uciśnionych swoim pła-  
„ czem przed trybunałem naj-  
„ wyższego oskarża sędziego, w  
tedy

„ tedy kiedy on w rokoszy opły-  
 „ wa, i poi się znikomą radością.  
 „ Zdięty strachem nad opisaniem  
 „ tak niegodziwego postępku,  
 „ rozkazał aby mu interes z  
 „ naymnieyszemi szczegulnościami  
 „ mi był wyszczegulniony. Mini-  
 „ ster przewrotny całą winę zwa-  
 „ lił na patrona, zapewniając iż  
 „ on kazał zważyć rzecz pod obo-  
 „ iętym widokiem, i że on sam  
 „ zbyt był obciążony zatrudnie-  
 „ niami ważnieyszemi, aby tę  
 „ sprawę przed iey decyzją miał  
 „ zgłębiać. Monarcha poruszony  
 „ czuciem sprawiedliwości i słu-  
 „ szności, cały proceder za niewa-  
 „ żny uznał, mnie z tabelli pa-  
 „ tronow wymazać rozkazał, i  
 „ dał wyrok wiecznego dla mnie  
 „ wygnania. Moy majątek został  
 „ obrocony na wybudowanie szpi-  
 „ talu. Lekcyja ta okropna, kto-  
 „ ra chęć wrocenia się do cnoty  
 „ we mnie wzbudziła. Lecz nie-  
 „ szczęściem nie miałem więcey  
 „ sposobu żał moją dać poznać, nie

CZĘŚĆ I.

F

„ miałem nawet sposobu głód mój  
 „ zaspokoić. Patron złożony ze  
 „ swego urzędu i wypędzony na  
 „ nic się przydać nie może, nawet  
 „ do robot najpodlejszych. Przy-  
 „ bywszy tu w nadziei znalezie-  
 „ nia dla siebie miejsca choć za  
 „ czeladnika u iakiego kupca, ale  
 „ i na tym się zawiodłem. Ośm  
 „ dni przesiedziałem w tey gospo-  
 „ dzie, a teraz obrachowawszy się  
 „ 6. mi złotych do należytości  
 „ brakuie którą mam wypłacić.  
 „ Do ostatniey przyprowadzony  
 „ nędzy, nie mając innego do ży-  
 „ cia sposobu, iak tylko wybor  
 „ rozboiu, lub śmierci, czegoż  
 „ się mam więcej chwycić? „ Ta-  
 „ ki był stan nieszczęśliwego Brick.

„ Nie chwytaś się ani tego  
 „ ani owego, zawołał Reyerberg;  
 „ ią pieniądze moje przegrałem,  
 „ nie mam iak tylko dwa reista-  
 „ lary. Oto są przymiy ie,  
 „ a nie myśl ani o śmierci, ani o  
 „ rozboystwie. Jedną część tych  
 „ pieniędzy wystarczy na zaspo-

„koienie twego długu; co zaś  
 „nam pozostanie, to użyjemy na  
 „zamorzenie naszego kłopotu w  
 „ponczu. Potym poydziem spać  
 „spokojnie, a gdy odpoczniemy  
 „nie tak iak xiążeta, ale tak  
 „iak ludzie do zebraniy przy-  
 „prowadzeni, iutro obaczmy to  
 „i iak nam potrzeba będzie do-  
 „radzała. Ja mniemam zawsze  
 „iż naybесpiecznieysza iest rzecz  
 „bydź poczciwym człowiekiem,  
 „ia mam przedsięwzięcie rozpo-  
 „cząć infzy rodzaj życia. Nie  
 „trofzcz się przyiacielu wszystko  
 „poydzie dobrze. Nie tylko tyle  
 „świata co w oknie, znajdzie się  
 „przecież kącik, w którym u-  
 „czciwe znajdziem dla się schro-  
 „nienie. „

Reyerberg podobnych wiecey  
 zdań powiedział, które iego dobry  
 humor, szlachetność, i szczerść  
 iego odkryły umysłu, ktorey go-  
 dny był ze wszęch miar losu mnięy  
 srogiego. Słuchaliśmy go z ukon-

F i j

tentowaniem, i zaniechaliśmy grę. Nasze serca wzajemnie się do siebie skłoniły. Southerland był tknięty pięknem Ludwika zdaniami. Namawiał go aby się z nim na woiąż puścił. Mój przyjaciel przyjął to z ukontentowaniem, i oświadczył najwyższą wdzięczność wspaniałemu anglikowi. Wszytko się natychmiast urządziło.

Pewny aktor który był przytomny obowiązywał Pana Brick aby poszedł z nim nazajutrz rano do dyrektora teatru, i aby się do iego przyłączył kompanii.

Około północy rozłączyliśmy się wszyscy nie zmiernie kontenci. Blask złota które przez nasze nabylśmy szalbierstwa, podobno był przyczyną, iżśmy tey nie spali nocy, Haudritz i ja z dobrem przedsięwzięciem, iak nasi odeszlismy przyjaciele.

---



## ROZDZIAŁ VI.

*Nagła odmiana szczęścia Piotra, los  
Haudritza.*

W ciągu zdarzeń różnych graczów z profesyi, których miałem okoliczność widzieć w czasie naszego przebywania w Brunświku, między innemi zabrałem znajomość z pewnym udającym się za xiążęcia włoskiego nazwanym di Tondini. Był to człowiek około lat 40. mający, wzrostu nadmiernego, na twarzy brunatny, wzrok zyzowaty i noszący na sobie mundur żołnierza Hiszpańskiego. Często w kompanii z nim znajdowała się pewna młoda dama bardzo śliczney urody na teatrze. Miała postawę bardzo skromną bez zasłony bardzo rzadko się pokazująca, żadnego z nikim nie mająca związku, ani z nikim nie-

wdaiąca się w rozmowę. Znaydowała się pewnego dnia w loży pierwszej od dołu, tak blisko od tego miejsca na ktorem ja usiadłem na parterze iż się mogłem iey naleźćcie przypatrzeć. Twarz iey pokazywała frasunek i smutek utraiony. Nately sǎdziłem iż ona się obawiała zawiści xiążęcia. — Jak skoro on iey odstąpił, albo na moment wzrok swoy w innǎ obrocil stronę, lwtedy iepozierała na mnie z większą śmiałościǎ i uprzejmościǎ. Nie potrzeba było więcej aby mnie niespokojnym wzgłędem piękney uczynić włofzki. To moje pierwsze było doświǎdzenie w miłości. Wyiǎwszy moje zwiǎzki mało delikatne i niefzcześnie z pannǎ Julią Nagelborn, rozpusta i nierząd w ktorych żyłem, nie dozwoliły mi po zyzney woiazować roli. Imaginacya moja utworzyła sonety na pochwały moiey bogini. Głósno ie czytałem, by powietrze wyrazić moje uszom iey podawało, inż to wystawiałem sobie iż wzgardzony

od niey zostałem; iuż to iey wey-  
 źrzenie poczytywałem za naytkli-  
 wsze wyrazy. „Niestety ia nie-  
 „śmiem, i niemogę cię wysłu-  
 „chać, zbyt na mnie czuwaia. „  
 Już to zdawało mi się iż z iey  
 oczow serdeczne wzruszenie na  
 moje wyczytuie troski. Naiąłem  
 metra ięzyka włoskiego, i pomi-  
 mo życia roztargnionego iakie pro-  
 wadziłem, nauczyłem go się tyle  
 w przeciągu czterech niedziel, iż  
 mogłem w rozmowę weyść pospo-  
 litą. Odrysowałem moią boginią  
 na teatrze tak iak mogłem nay-  
 lepiey, ten abrys przerobiłem na  
 sylwetkę, kazałem ią w ramki  
 złote oprawić, i nosiłem iey por-  
 tret na moich piersiach. Moia  
 sposobność do muzyki nowego na-  
 brała wzrostu, po całych nocach  
 adagio grywałem naytkliwšie. Nie  
 można mnie było ani widzieć, ani  
 słyszeć żebym losem moim nie był  
 tknięty.

W tym dowiedziałem się o  
 pomieszkaniu xiążęcia, i powie-

dziano mi, iż on pojął w małżeństwo tę piękność którą ja wielbiłem. Codziennie po przed okna iey przechadzałem się. Ona pokazywała wzrokiem przyjemnym iż mi sprzyja, serce moje z radości aż się pod niebiosą wznosiło. Zaraz, skoro mię krzakaiącego usłyszała, w oknie stanęła, i moim się chęciom sprzyiającą pokazywała, a szczęście moje już samego siagało szczytu. Począłem tego bydź mniemania, iż w sercu iey serdeczną wzniciłem miłość, i nie myślałem więcej iak tylko o sposobie mowienia z nią, lecz pilność xiążenia w dwoynasob się powiększyła. Nigdy iey nieodstępował, albo ieżli wyysć był przymuszony, tedy kazał ją pilnować staremu słuźalcowi. Ten na mszazą moją chodził kochanką, i pokazał się tak bydź wiernym, iżem już bliski był utraty nadziei, aby go na swoją przeciagnąć stronę. Szukałem okoliczności spotkania się z nim, a znalazłszy ją, tak się pokazał uporczywym, i tyle poka-

zał przywiązania do swego Pana (był to zapewne Francuz) iżem wszystkich trudnoś i do nakłonięcia go przez podarunki użył, iż mi kilka wyrazow do swoiey przemówić pozwolił Pani. upewniając go, iż od familii mam interes.

Lecz na co mam trudzić mych czytelnikow opisywaniem rzeczy nadzwyczajney? O to zgola moja kochanka wszystkich sztuk użyła kobiet, pokazywała się surową dewotką, wyrzucała mi zgryzotę swojego sumnienia, wzdychała, czyniła mi nadzieie, mówiła iż się obawia swoiey ułomności, iż jest przymuszona przeciwko swoiemu się sercu bardzo czułem uzbroid, poczęła nieco płakać, mówiła mi iż na próżno oczekuję, rękę swoią na moich położyła, i natychmiast ją cofnęła, oświadczała nie ufność, żaliła się na niestateczność męszczyzn, żądała aby z władzy swojego została wyrwana tyrana, uczyniła ze mną umowę, o ktorey w iey do-



mu mieliśmy się widywać godzinie, a skoro obcowanie nasze miało poufałe nastąpić, przerwane zostało przez doniesienie, iż iey mąż w krotce ma powrócić, i że należy mi żywo się wynosić. Po tym prowadziła mnie iak swego niewolnika, chęć mnie wzięła aby ją wykraść. To szczegulnie stało się mocą zapewnienia moiey szczerości i zapału moiego, iż na moie przystała proźby. Zezwoliła na ucieczkę ze mną, a iak tylko mego przyjaciela Haudritza szukałem, aby się naradzić go względem sposobow upewniania cych moie przedsięwzięcie niebezpieczne. Reyerberg natedy z młodym anglikiem już był odjechał.

Związany łańcuchami miłości, żadney uwagi nie dawałem na to co się około mnie działo. Często-kroć nadawne nasze uczęszczałem schadzki, lecz roztargniony nie-spokojnością iednostaynie przegrywałem, co do gry zapał we mnie

uśmierzyło. W tym stanie moiego umysłu, za ledwie się pomiarowałam, iż Haudritz już od kilku dni z oczów moich zniknął. Nie uczyniłem tego spostrzeżenia, aż w tej chwili kiedy go pomocy potrzebowałam. Przyszedłem do jego stancyi ( on już niemieszkał na ten czas ze mną ) ale iak byłem przestraszony gdy się o niego dowiedział losie! Jeden z czeladników samego Haudritza ojca jego, na iarmark w interesie handlowym przyjechał. Mój przyjaciel dowiedziawszy się o tym, udał charakter swojego ojca, i napisał fałszywy wexel. Już go bankierowi jednemu pokazywał. Na nieszczęście jego ojciec Haudritz sam w kilka dni potem przybył do Brunświka, a kiedy syn jego powtórnie przyszedł do bankiera, aby mu na ten pieniądze odrachowano wexel, i zastał u niego swojego ojca. Ow poznawszy go, kazał go natychmiast wziąć i zaprowadzić do domu poprawy. Nie spokojność, którą z tej nowiny

serce moje odebrało, była najsilniejsza. Przedsięwzięcie jednak którem myśl moja była zaprzęgnięta, nie dopuściło długiego czasu. Niemając nikogo komubym się zwierzył, przedsięwziętem podług właśnie mojego rozumu potrzebne względem wykradnienia mojej kochanki uczynić układy. Zacząłem od doświadczenia czyli by się ow wierny sługa xiążęcia w tym mi interesie nie nadał, udało mi się zobowiązać go sobie przy pomocy znaczney darowizny, a znaczniejszey ieszcze obietnicy. Zezwolił tedy ze mną się razem udać, nawet przyjął na siebie staranie najeżdżenia powozu, upewniając mnie iż znajomego ma furmana, i że na niego we wszystkim zdać się można. Miał nas zawieść do klasztoru Goslar; z tamtąd zaś mieliśmy się udać w góry, i w nich przez nieiaki przeciąg czasu ukrywać się, a potem postanowiliśmy udać się do kraju Gryzonów, gdzie moja kochanka powiadała iż ma rodziców możnych i boga-

tych, którzy ją serdecznie kochają, i tym chętniej na nasz pozwoliłoby związek, iż ona od swych rodziców wykradziona została, i że nie jest ślubnym związana z xiążęciem związkiem; i religia tego nie poświęciła związku.

Uskutecznienie tego projektu, do pewnego dnia w którym Pan de Tondini na zgromadzeniu graczy zwykł się był znajdować, było odłożone. Ja iak na nieszczęście moje w gry się zabawiałem, i całego na nich pozbyłem majątku. Wieczor pożądany nastąpił. Moja kochanka wyszła ze swoim służalcem do bramy, gdzie powoz naładowany naszymi sprzętami na nas czekał. Wsiadliśmy do niego i natychmiast odiechali.

Jużeśmy byli dwie mile swojej uiechali drogi, oświadczenia wdzięczności moiej czynilem kochance. Sądziłem się za najszczęśliwszego w świecie, wystawiając sobie w myśli roskosz wśród

familii bogatey i znakomitey, do ktorey myśli wyobrazenie matki kochającej córkę swoją łączyłem, tak długi czas los iey oplakującą, wystawując oraz uprzejme nas przyęcie ktoreby mi czyniono za tak znakomitą przysługę.

Lecz zaledwieśmy do lasu gęstego wiechali, tak zaraz xiążę lecąc w zawody na koniu nas spotyka, już wtedy za późno było o mojej myśleć nierostropności, ktorąm popełnił, iż będąc zupełnie włóczęgą świata, a nie byłem przynajmniey w pistolety uzbroiony. Furman się zatrzymał, i z miejsca swojego ze służącym skoczyli. Nie wiadomość służącego tylko była udana. Xiążę de Tondini zszedł z konia, wszyscy trzej na mnie się rzucili, mordowali mnie, i iednego nie mówiąc słowa ażeby iefzcze bardziey mnie zmartwić, głośno naśmiewać się poczęli ze smutney postawy ktorą okazywałem. Już to kłąłem im bez miary, już prosiłem; już



to chciałem wołać o pomoc, lecz będąc sam sobie winien nie śmiałem się na to poważyc; już to wściekle im się broniłem, lecz ich razy pomnożone, dały mi uczuć moją nieudolność. Musiałem przemocy ustąpić, sam przeciwko trzem będąc, a jeszcze bezbronny. Wszelkiego rodzaju okrucieństwa na moję doświadczywszy skorze, obdarli mnie z odzienia, a infze mi łachmany dawszy, i najmnieyszey nieokazawszy litości, równie iak i moją kochanką, zaczęli się znowu śmiać, i odiechali ze wszystkimi moimi tłumaczkami i całym moim majątkiem. Lubo iak to wszystko posiadałem takim prawem, iakie monarcha ma nad podbitym krajem.

„ Masz teraz moy miły Pio-  
 „ trze! mówiłem sam do siebie,  
 „ nie źle cię poczęstowano; niech  
 „ wszyscy kaci porwą te kobiety!  
 „ oto cię już raz drugi do okro-  
 „ pnego przyprowadzają stanu.  
 „ Coż teraz masz począć? krzy-

„ cześć? żal ci się? ścigać tych łotrów? Le. z ktoż to ty jesteś? „ Jakiego sobie dasz nazwisko gdy staniesz przed sądem. Jak się „ będziesz mógł wytłomaczyć ze „ sposobu którym nabyłeś tych „ pieniędzy, które ci zbroje wy- „ darli? Jak zechcesz ich dowo- „ dzić własności? I czyli one by- „ ły zebrane przez twoje prace, „ albo przez jaki rodzaj życia? „ czyli... „ Tu potok łez przer- „ wał moją mowę. Pełen nayo- „ krotnej rozpacz, rzuciłem się „ twarzą na ziemię i nie podniosłem „ się, aż pokąd żal nieznacznie u- „ stąpiwszy, nie dał rozumowi miey- „ sca. Potrzeba było jakim sobie „ radzić sposobem: podniosłem się i „ do Brunswika udałem, niepewny „ czego się mam chwycić. Znalaz- „ łem w jedney kieszonce moich „ czarnych spodni cokolwiek monety, „ ktorey szczęściem nie włożyłem do „ sakiewek, a tak te poczwary nie- „ godziwe nie znalazłszy iey nie wy- „ darli mi, sakiewki moje xiążęciu „ i de Ton-

de Tondini, niech go tam nie-  
 fczęście porwie, dostały się.  
 Przeznaczyłem je na zapłacenie  
 od pierwszego noclegu, lecz nie-  
 szczęśliwe przeznaczenie chciało,  
 abym tej nocy z łaski miał nocleg.  
 Usiadłszy przy stole w iedney  
 garkuchni, spostrzegłem iakiegoś  
 człowieka bardzo otyłego ( ktore-  
 go wzrok pokazywał istotę spr-  
 wiedliwości ) który przypatrywał  
 mi się pilnie. Potym dobył iakis  
 urzędowy papier, i z cicha go swe-  
 mu czytał koledze. „Opisanie  
 „ jest iak naydokładniejsze nic  
 „ w nim nie brakuje. Suknia  
 „ brunatna z małemi żółtemi gu-  
 „ zikami, i z wielkiemi obfzlega-  
 „ mi, kamizelka z kosmatey ma-  
 „ teryi zieloney wazkim galon-  
 „ kiem garnirowaney, mały ka-  
 „ pelusz z wysoką głową, po brze-  
 „ gach srebrnym galonkiem obwie-  
 „ dziony, zgoła cały ubior dziwa-  
 „ czny ktorym mnie ci przyodziasz  
 „ li.”

Pewnie to były ostatki sprzętów iakiegoś człowieka, któremu oni ulgę uczynili wyręczając go od kłopotów rządzenia swoim majątkiem, ogłosiwszy go z niego.

Poważni owi urzednicy, iak skoro odkryli podobieństwo mego odzienia z ubiorem opisanym w dekrete arefztu, tak zaraz dwom kazali przyyść dozorcóm ceremonii sprawiedliwości, którzy pomimo moich proźb i mego opierania się, zaprowadzili mnie ieszcze tey nocy do Wolffenbutel. Wyznaczono mi więzienie na nocleg, a nazajutrz zaczęto inkwizycye wyprawdzać.

Inkwizycya przez dni 15. trwała, w przeciągu ktorey troskliwie się zatrudniano ocaleniem moiego zdrowia, rozkazując mi zbawienną zachowywać dietę. Moja postać niezgadzała się z postacią ktorego ścigano, i moje odpowiedzi na zapytanie nie odkryły żadnego śladu czynności iemu za-

rzuconych. Atoli iednak opisanie moich przypadkow wydaiąc się bydź romansowe i wiele czezych rzeczy w sobie zawieraiące, dla ktorych niebyłbym tak prędko uwolnionym, gdyby nie owa litość wspaniała wfzysktich trybunałów względem nieszczęśliwych ofiar rygoru prawa, która nagliła na nich przyspieszać instrukcyą processu kryminalnego, iak bydź może nayprzedzey. Ta sama wspaniałość wydała na mnie wyrok dosyć miły: wygnany z miasta na zawsze zostałem, obdarto mnie z moich sukien, tak iak gdybym był zbrodnią iaką nacechowany, złożyłem moje odzienie u podnożka trybunału, przyodziałem się starym płaszczem, który mi pisarz trybunału darował, i czym prędezey z tego wyniosłem się miasta.



## ROZDZIAŁ VII.

*Piotr do różnych udaie się domow w  
charakterze służalca.*

**P**oránek był mroźny: iesień iuż przy schyłku była, wiatr gwałtowny wiał przez mnostwo dziur wytartego moiego płaszcza. Moje ciało osłabione waporami podziemnego mieszkania w którym zostawałem, głód mnie morzył, umysł moy stroskany wyobrażeniami okrutnego losu, który mi groził. W takim stanie szedłem traktem publicznym, nie wiedząc dokądbym się miał udać, przybywszy po kilku godzinach moiej podróży, do pewney kapituły Panien, umyśliłem doświadczyć szczęścia czylibym nie rozrzewnił litościwe dusze tych Panien, opowiadaniem moich nieszczęść, co się mi udało nad mniemanie moje.

Opowiadałem im moje przypadki sprawiedliwie, tak iak dzieiopsis zapłacony, i wystawiłem im obraz tak tkliwy nieszczęść moich, które rozboynicy, więzienia niesprawiedliwie, głód i nędzę zrzadzili dla mnie, przez co do litości ku mnie serca ich skłoniłem. Wszystkie się cisnęły do wspomagania mnie, odzieniem, bielizną i pieniądźmi. Wzmocniwszy siły moje dobrym iedzeniem; iedna z nich dała mi list, pewnemu mnie sędziemu rekomenduiący, który od klasztoru o trzy mieżkał mile. Błagałem niebios o błogosławieństwo dla tych litościwych dam, potem w moją puściłem się drogę, stanąłem szczęśliwie na mieyscu zamierzonym, i oddałem list temu do kogo był podpisany.

Sędzia był to ieden z tych ludzi maiętnych, ktorzy żyjąc u siebie po monarchicznemu, a w mieście stołecznym z prosta przebrani pokazują się; kiedy sie los ich polepsza, narzekają na niesz-

czesliwie czasy, na żniwa gradem  
zniszczone, na cenę zbyt małą pro-  
duktów na targu, i na stratę po-  
niesioną. Jego dom w wielkie ob-  
fitował dostatki. Pani sędzina  
ubierała się w klejnoty i perły.  
I nie mieliż to bagactw? U stołu  
przeszło cztery siadywali godzin,  
a profesor i sekretarz obowiązani  
byli wstać od stołu, iak skoro  
pieczenia dano. Niewiem czyli  
się wieśniacy dobrze pod nim mie-  
li: przynajmniey pośpolicie tam  
nędza i kłopot panuje, gdzie bez  
doświadczenia rządcy się znaydu-  
ją, bez znajomości ekonomiki wiey-  
skiej, bez naymnieyszych talen-  
tów i zaledwie umiejący swoje  
podpisać nazwisko; tacy to są kon-  
sylviarzami krolewfczyzn, a gdzie  
obmyślono dla nich pomocników,  
ty h podchlebstwem sędziowie na  
swoją przeciagają stronę. Po prze-  
czytaniu listu moiey protektorki,  
spytał mię sędzia w iakim przed-  
tym zostawałem stanie. To py-  
tanie zaspokoilem iak mogłem nay-  
lepiey. Uwierzono moiey mowie,

i więcej o nic nie szło iak tylko poznać do iakiego miałby mnie użyć obowiązku. Sędzia potrzebował lokaia. Jam go zapewniał iż umiem pisać i fryzować, iże nawet na skrzypcach grać potrafię. Natychmiast mnie przyjął, i w starą liberyą szarego koloru z zielonemi obszlegami mnie przestroił, którą moy poprzednik, o trzy albo cztery cale odemnie niższy, nosił.

Los moy w tym domu nie był niepomyślny. Zatrudnienia, to pewna, były rozliczne: potrzeba było perukę misterną Pana mego porządnie ułożyć, przyozdobić głowę moiey Pani, na ktorey mnostwo włosów przyprawnych było, uczyć muzyki syna, dopomagać rozsądzać drzewka, i rapporta do kancelaryi krolewskiej przepisywać. Lecz wyborny stoł łagodził te prace.

Jednak nie masz szczęścia trwałego na świecie, ( iak Rolin upewnia ) albo choćby był tego nie

powiedział, tedy mógłby był to stwierdzić wielką liczbą zabawnych powieści które opisuie. ( Moje bawienie u sędziego nie było długie. Gdybym był umiał w iego utrzymywać się domie, tedy iego protekcyja wyrobiłaby była dobre iakie dla mnie mieysce, byłbym wszedł w związek małżeński i byłbym oycem liczney familii, a moi czytelnicy nie mieliby byli tego ukontentowania czytać wszystkie książki moich przypadków, bawiących i nauczających. Mam nadzieję iż ieszcze więcej wydam publiczności książek, osobliwie kiedy w tym czasie sztuca czernienia papieru tak jest zwyczajna iak sztuca na szkłe malowania.

Pani sędzina miała suczkę małą bardzo brzydką, która będąc dręczona niemocą starości, i skutkami z wychowania zaniedbanego wynikłemi. Połknęła śmiertelną truciznę w soczystych mięsach, ktoremi była karmiona, i potrawy delikatne okazałego



stołu, tak ją osłabiły, iż zamiast służenia do zabawki, raczey była widokiem szkieletu dworzanina przez rozpustę wycięzonego. Suczka ta pomimo swojey obrzydliwej postaci i ciała wyschłego, była niezmiernie ulubiona od Pani sędziny. Pani moja żądała, abym miał staranie o tym nędznem zwierzątku, i żebym nawet w nocy czuwał nad iey suczką, kiedy ją bole ocużą ze snu. Rozkazy w tey mierze obruszyły mnie były. Atoż jednak udałem, iż będę pilnym w moim zleceniu, a niedopełniałem go iak tylko czasami. Pewnego dnia kazała mi to zwierzątko przynieść, które w kompanii z nią iść miało biskopciki. Gdym ją chciał wziąć na ręce, zastawszy ieszcze w niezupełney dyspozycyi wyjścia z pokoju, ugryzła mnie za palec w nadgrode moiey troskliwości. Czucie bólu i obrzydliwość z którą byłem do tey bestyyki, wzruszyły mnie, i dobry iey raz zadałem. I tak dobrze ją ugodziłem na moje nieszczęście w

głowę słabą i delikatną, iż suczka Pani faworytka u nog moich sko-  
 nała. Ah! iakżem ja żądał że-  
 bym w mgnieniu oka pod ziemię się  
 skryć mógł. Narzekanie. Nioby  
 dzieci swoich morderczyny, nie-  
 były żałośniejfze, ubolewanie Ja-  
 koba z utraty swojego syna Jozefa  
 nie było żywfze, ryk lwicy ktorey  
 porwano dzieci nie iest okropniej-  
 fzy. Lecz na coż mam tyle u-  
 miewszczać imaginacyy poetyckich?  
 Sędzina nie poprzestała na narze-  
 kaniu, żalu, i wrzasku, rzuciła  
 się z zapalczywością na mnie, dra-  
 pała, szturkała, twarz moją pa-  
 znokciami rozdzierała, wrzesz-  
 cząc iak gdyby iaki dragan. Była  
 to scena nayokropniejfza i nay-  
 tkliwfza. Kiedy zaś owa megie-  
 ra, uspokoiła nieco duszę czułą na  
 obiekt iey serdeczney miłości, po-  
 biegła w zapalczywości do swego  
 meża, i rozkazała aby mnie wy-  
 pedził natychmiast. Oddaie spra-  
 wiedliwość samemu sędziemu. On  
 używał wszelkich sposobow, iakich  
 tylko mógł, aby swojej ukochaney

Medei gniew nadzwyczajny ukoić; lecz iego usiłowania były bezskuteczne. Mąż iey łagodny i pokorny do posłuszeństwa przyzwyczajony, nie mógł się iey żądaniom oprzec; a tak nielitościwie za brame wygnany zostałem, potym mnie sędzia hoynie obdarzył, i przystoynie ze mną uczynił pożegnanie.

W pobliskości tey wioski, którą byłem przymuszony opuścić, mieszkał pewny człowiek, do którego się udać ułożyłem sobie. Nazywał się Marceli, niegdyś grywał na skrzypcach w orkiestrze Xiążęcia \* \* \*; lecz gdy mu lewą paraliż zaraził rękę, dano mu urząd konsyliarza w departamencie granicznym. Nie wiem czyli on był biegłym w sztuce muzycznej; lecz co się tycze iego miejsca, było wyborne. Następca a toli Xiążęcia Pan sprawiedliwy i litościwy, dał mu do zrozumienia, iżby nie źle zrobił, gdyby swoy urząd złożył. Zatym dla siebie

szukać musiał prywatnego pomieszkania, i nabył wioskę w pobliżności owego sędziego. Miał zaś wielkie w muzyce upodobanie, za tym mniemałem iż nie źle mi u niego będzie, gdybym mu nayniższe ofiarował usługi.

Zastałem go w ogrodzie, zatrudniającego się układaniem różnych osobliwości, opowiedziałem mu moje przypadki, i moje przyłożyłem żądania. Pokazał się natychmiast skłonnym do przyięcia mych proźb. „Naybardziej mnie „to rzecze, z obowiązkiem w two- „iej rekommendacyi moy przyiacielu, iż znasz muzykę: muzykant zaś iest do wszystkiego „sposobnym. Ja potrzebuje ogrodnika, będzieszzże chciał to u „mnie przyjąć miejsce? Niepotrzeba abyś posiadał sztukę „*Quintiliusza*. Znam ia to wszystko, co należy do uprawy ogrodu, dam ci stosowne do tego „oświecenie, lecz do ciebie będzie należało być poietnym.

„ Człowiek który ma sposobność do  
 „ muzyki może być do wszy-  
 „ stkiego sposobnym. „

Zezwoliłem na wszystko. Nie wiele użyto trudności aby mnie do tego nakłonić. Obszerne pole prac moich mi pokazał. Nigdy mi się nie wydarzyło, tak dziwaczного widzieć układu ogrodów, iak u Pana konsyliarza. Trzymał się w swoim układzie tego wszystkiego, co najmniej się z sobą zgadzało, i nazywającego godne było śmiechu. Gust holenderski, który w nim panował nie mało się przyczynił do wystawienia natury w postaci bardzo nie milej. Kwaterny w nim zamiast kwiatów, przyozdobione były kawałeczkami porcelany, i szkieł różnych kolorów w cyfry ułożonych. Żadnego w nim się nie znajdowało cienia. Na czterech bokach konstelacya wieloryba wyrobiona, na ziemi i krzyżująca się w gorze, czyniła zasłonę. Odszemki drzew malowane były kolorem białym. Znaczna liczba pi-



ramid z ciosowego wyrobionych drzewa, na których piętna różnych monet, i berła znajdowały się, a słupki styrozace nad końskimi głowami zdobiły ulice. Posągi były koloru cielistego. Między innemi znajdował się Herkules z brodą: grotą do której wnieście ze strony było południowej, zrobiona była w skale z kamieni ordynaryjnych na których były wyrobione raki, koty, krowki naszpikowane słoniną i upieczone, niedzwiadki, szynki, i inne podobne osobliwości, odmalowane kolorem naturalnym, czyniły widok śmiechu godny. W bliskości traktu publicznego, który podle ogrodu przechodził, znajdowała się kapliczka pustelnika, gdzie była statua Sokratesa w suknie ustrójona, mająca przed sobą warcabnice, iedną filiżankę kawy, i papierek w ustach na którym te słowa były wypisane. „Wszystko na świecie jest znikomym rzekł Salomon. „ Nadedrzwiami ten

napis. „Ustronność mądrego Sokratesa.”

Umeblowanie domu Pana konsyliarza nie więcej okazywało gustu. Przyozdobiony statunami był staremi z gipsu, kolorami świeżemi ponowionemi, na drucie głowy tych statuow były utrzymywane, które na najmniejszy poruszenie dygotały. Nad kominkiem w iego gabinecie znajdowała się *Wenus*, która nieustannie głowę potrzasała. Podłoga w sali była zielona, w ktorej się znajdowały kryiówki, każdy obcy człowiek wchodząc do niej, przestraszonym został przez liszkę, która na przeciw niemu wyskoczyła. W pokojach wielka moc kopersztychow w ramki kwadratowe błękitnego koloru oprawnych, iedne z drugimi bez żadnego pomieszanych ładū. *Krol Pruski* obok *Henryka IV.* *Voltaire* z *Roufseau*; *Cartouche* z *Washingtonem*, wyobrażenie *Baśli* i *batalii Colleix*. Przed pokoy zawierał w sobie kilka książ-

żek. Taki to był gust człowieka; u którego ja przesławnym zostałem ogrodnikiem. W pierwszym roku żyliśmy z sobą w wielkiej przyjaźni. Moja staranność około jego ogrodu szczegulnieyszym go kontentowała sposobem. Poznawszy natychmiast owego człowieka, podchlebiałem mu iż gust ma przewyborny, i odmieniłem cokolwiek jego układ, takim sposobem, iż żaden ogrodnik poninieyszych dworów, nie mógłby połączyć z sobą wyobrażenia tak niestosowne, iak te które mi w moim rozłożeniu przewodniczyły. Wieczorne godziny wolne od pracy, obracaliśmy na granie koncertów. Ochmi-strzyni, nie było temu iak dziesięć lat, iak opuściła teatr paryzki, w którym się zafzczycała wrzaskliwym głosem. I sam Pan Marceli nie zważając na ułomną rękę, rzympolił iak mógł, i bassem tenor głosem szepluniawym przyspiewywał. Przy pomocy profesora szkolki, i niektórych muzykow

kow karczemnych, grywaliśmy naywybornieysze kawałki, aż do naprzykrzenia martwiąc uszy. *Stabat mater*, według muzyki włoskiej, i inne wyborne harmonii płody.

Ochmistrzyni z konsyliarzem używali między sobą szczegulnieyszey poufałości. Od dawnego czasu już się z sobą znali. Lecz oziębłość konsyliarza zdawała się niespokojną ją czynić: sądziła się być godną młodego iakiego opętać człowieka. Ja zbyt byłem niezadowolonym, iż iey podobałem się; zaczęła myśleć o mnie, a gdy mnie uczyła po francuzku, abym był w stanie śpiewać wyborne muzyczne płody, albo inszego w tey mierze gatunku dzieła, ta nauka poddawała nam często okoliczność przebywania sam na sam. Używała tey sposobności na uludzenie serca moiego. Naymnieyszey nie zaniedbywała rzeczy; używała przepychu w ubiorach, okazałości su-

CZĘŚĆ I. H

kien teatralnych; a nawet słów  
 naywyraźniejszych i nayaśniej  
 rzecz tłumaczących. Ja nie mogę  
 wiedzieć czyli smutne doświadcze-  
 nie ktorego doznałem w miłości,  
 czyli raczey moje związki z słu-  
 żącą, czyli nareszcie znaki sta-  
 rości, ktore twarz Panny Gangrel-  
 le (takie iey było nazwisko) wy-  
 rażała, były powodem iżem stronił  
 od niey, przynajmniey mogę o tym  
 zapewnić, iż nie z powodu to cno-  
 ty czynilem. I bez wątpienia ie-  
 żli żona Putifara nie była pie-  
 kniejszą nad tę zgrzybiałą ochmi-  
 strzynię, tedy niema się czemu  
 dziwić iż Jozef u niey płaszcz swo-  
 iego odbiegł. Panna Gangrelle mia-  
 ła oczy głęboko w czoło wpadłe,  
 usta wykrzywione, nos zadarty,  
 pięć zębów wprawionych, sama iak  
 szczepa wyschła, skura żółta po-  
 marzczona. Nadto iey łoddech,  
 pomimo ziołek w cukrze przesma-  
 żanych ktore ustawicznie wysysa-  
 ła. nie był tak przyjemny, o iak-  
 kim Salomon w swoich wyraża pie-  
 śniach. Na większe ieszcze moje



nieszczęście śpiewaczka oziębłość moją przypisała obawie; przedsięwzięła tedy wszelkich użyć sposobów, aby się przekonać, czyli ta obawa z przyczyn fizycznych czyli moralnych pochodziła.

Służąca o ktorey już wspomniałem, sama w iednym sypiała pokoiku. Ja też miałem łożko dla mnie samego w komorce. Ale człowiek do społeczności się rodzi, nic nie jest okropniejszego iak noccy w osobności trawić. Zgodziliśmy się więc ja i służąca, aby się odwiedzać w naszych pokoikach, starając się pilnie ukryć naszą przyiaźń przed całym dworem. Jedney nocy w czasie zimowym kiedy się wżyscy ludzie pospali, karolina miała iefzcze iakiś interes w kuchni, aż o trzeciej miała do swego powrócić pokoju, i zamiast do siebie prosto do moiej udała się komorki. Ja na ten czas wyszedłem był i rozmawia-

Hij

łem w stayni z iednym furmanem  
ktory późno z miasta powrócił.  
Moja luba przyjaciółka wiedziała  
o tym, i na mnie w moim czeka-  
ła łóżku. Panna Gangrelle nie  
wiedziała o niczem, przedsięwzię-  
wizy swoje tey nocy miłosne za-  
kończyć kłopoty, nocna pora sprzy-  
iała iey przeysciu do mnie (cie-  
mność nareszcie pokrywała iey u-  
rodę ozdobną) zbliżyła się poci-  
chutku do moiey komorki; odem-  
knęła drzwi i z przymilającym się  
na mnie wołała głosem. Karoli-  
na słysząc ten głos nieznmiernie się  
przestraszyła, lecz milczała i iak  
nayspokyniey leżała, obawiając  
się aby nie była poznana. Łaska-  
wa ochmistrzyni rozumiała iżem  
tego zasypiał; aby mnie obudzić,  
zleka wlaźła do łóżka i położyła  
się obok osoby na nim znaydują-  
cey się. Błąd iey nie długi czas  
trwał, a zakończenie tey sceny i  
śmiechu i płaczu było godne.  
Chwila w ktorej ja przyszedłem  
była nayspekawfsza. Chcąc powró-  
cić do moiey komorki, usłyszałem

hałas pomieszany, iak gdyby po-  
 kusy iakie znaydowały się. Czym  
 prędzey otworzyłem moją komor-  
 kę, i spostrzegłem dwie kłocące  
 się westalki, sprzeczka ich do  
 tych czas była tylko słowna, w tym  
 przyшло do pięści i do czubow, o-  
 bydwie niezmiernie hałasując,  
 przeklinając iedną drugą i znie-  
 ważając się naypodleyszemi wyra-  
 zami. Rozłączyć te iedze nie po-  
 dobnaby było, a możeby się i na  
 mnie były rzuciły. Myślałem się  
 porządnie reyterować, kiedy kon-  
 syliarz sam ze stoczkiem w ręku  
 nadciągał. Wrzask ktory czyni-  
 ły walczące westalki, obudził go.  
 Rozumiejąc iż iego dom napełnio-  
 ny jest zbrojami, a chcąc przed  
 niemi schronienia dla siebie szukać  
 u Panny Gangrelli, spotkał się ze  
 mną. Spieszna moja reyterada  
 była przyczyną iżem go niedoyrzał;  
 wywrociłem go w mým biegu, sto-  
 czek wypadłszy mu z rąk zgaśł.  
 Potłuczenie się iego, iak po iego  
 iękach i narzekaniach można było  
 miarkować, było nieznośne. Nie

należało wtedy drogiego czasu bezczynnie trwonić. Oczywiście koniec tej sceny byłby dla mnie okropny, chociażby sam Marceli żadnemu niepodpadł był kalectwu. To więc powszechne zamieszanie na mój obrocilem pożytek, pobiegłem do przedpokoju, zabrałem z sobą moje pieniądze, co było lepszego z moich sprzętów, i wszystko to co mogłem porwać napretce (nietykając jednak cudzey własności) opuściłem natychmiast dom Pana konsyliarza, wioskę jego, i szczęśliwie przebyłem przed wschodem słońca granice.

„ Ochmistrzynie! zawołałem  
„ będąż zawsze źródłem moich  
„ nieszczęść? Czyli idę za ich mi-  
„ łością; czyli ją odrzucam, za-  
„ wsze mnie wygnanie czeka.  
„ Szczęśliwym! potrzykroć razy  
„ szczęśliwym jestem, iżem się z  
„ ostatniego wywikłał niebezpie-  
„ czeństwa. „

W samey istocie, dom Pana konsyliarza, iego Babiloński ogrod, i koncerty iuż mi się od dawnego nie podobały czasu. Wszystko to wstret mi od niego czyniło. Sakiewki moje nieźle były na nieprzewidziane okoliczności opatrzone. Nic mię nie trworzyło, świat dosyć iest przesronny, wyndzie mi pożyteczną pracę. Spuściłem się w tey mierze zupełnie na los, który mi iuż tyle razy sprzyiał. Szczęśliwe życie w Frankfurcie, o ktorem wielu mówiących słyzałem, dodało mi chęci szukania pomysłności dla siebie w tym rozległym mieście. Droga którą mi przebyć należało, aby się do niego dostać, zbyt była długa. Pokładałem moją nadzieję na uczynności postylionow niemieckich. Bez względu na różne zakazy zmierzające do zniszczenia tey nieprzyzwoitości, nigdy iednak niechęć zaniedbywać miłości bliźniego, aby nie przyymowali do delizansow pędzących ludzi, ktorych na gościńcu potykają, wymagając



od nich małej nadgrody. Ci którzy się zapisali na pocztę i zapłacili wszystkie powinności, często niewygodę ponoszą z wielkiej liczby ludzi, z zepsutego powietrza, i z nieochodstwa towarzyszw podroży bezprawnych i natrętnych, i tyle naprzykrzenia mają z obciążonych powozów pudelkami kuframi potężnymi, iż kiedy stan ich majątku pozwala, opuszczają przymuszeni delizanse, a dla pospiechu najmować pocztę, albo jeżeli majątek ich jest tak szczupły, iż nie mogą wystarczyć tej ciężcey expensie, tedy wolą piechotą kończyć swoją podróż i na swój pożytek obracać pomyslnie urządzenia dozorców, kiedy podróż ich znuży, mając i ten jeszcze pożytek iż piechotą prędzej na przeznaczonym staną miejscu; co się zdaje niepodobne do wiary temu który na własne tego nie widział oczy.

Moje nadzieie nie były zawiedzione. Przebyłem cały kray Ha-

nowerski hrabstwo Hefskie, i Westarrawia przy pomocy kilku talarow. Procz tego miałem łaskawe względy, iż obchodzono się ze mną z większym szacunkiem, niżli dla innych podróżnych. Gdyż niekosztując mnie tyle fura, byłem za tym w stanie świadczenia więcej postyliom i opłacania noclegow. Moja wspaniałość nie tylko szacunku dla mnie większego była przyczyną, ale nad to wyrobiła mi pozwolenie, fajkę codziennie ile mi się podoba palić, pomimo narzekania i zabraniań wojażerow prawnych.

Pomiędzy ktoremi znaydował się jeden człowiek w uniformie Francuzkim. Który zawsze, skorośmy się do bramy zbliżyli, wysiadał z powozu, i pieczo szedł przez miasto. Zdawał się wstydzic delizansu, bardzo mało mówił, co powiedział było to ostatnim jego zdaniem. Poczytaliśmy go za człowieka niepospolitego, prywatnie cudze zwiedzającego

kraie, a iako na tym padole ziemskim każdy tyle ile chce znaczy, zatym mieliśmy dla niego wszelkie iakie tylko bydź może ufzanie. Powiedziałby kto iż on iaki koszt na nas łoży, a on bardzo się tego wystrzegał. Iowfzem przeciwnie, ieżeliśmy stanęli w gośpodzie, miejsce u stołu nayspierwsze zasiadał, łóżko nayszystsze wybierał, krzeselko naywygodniejszy, kacił naysiepleyszy, a kiedy przyszło do zapłaty, nie więcej iak każdy z nas dał. Przez co dosyć swoy pański honor dał poznać, od tego czasu z iego postępkow nie sądziłem go za człowieka znakomitego; w tym będąc przekonaniu, starałem się iego pozyskać przychylnosc, a mając nadzieię iżby mi mógł bydź pożytecznym, opowiedziałem mu część swoich przypadkow, oświadczyłem mu oraz iż szukam służby, i pokornie iego szacowny poleciełem się łasce. Słuchał mię z postawą wspaniałą zwyczajną ludziom znakomitym, i przybiecał o sposob

życia wystarać się stosowniejszy  
do moich przymiotów. Przyby-  
wszy do Friedbergu rzekł mi.  
„Moy przyiacielu ia tu opusz-  
„czam delizans a naymę pocztę,  
„ieżeli mi chcesz towarzyzyć, za-  
„wioze cię do Frankfurtu, bę-  
„dziesz u mnie nakształt służą-  
„cego, nim ci wynaydę przyzwoi-  
„te miejsce. Ja nie potrzebuję  
„sługi w tym czasie, i nie mogę  
„ci płacić tak drogo, iakbym  
„mógł w inszych znaydując się o-  
„kolicznościach, lecz dla tego iż  
„mi się podobasz, życzę ci w te-  
„rażnieyszym stanie moiey nie-  
„odrzucać rady. „ Z radością  
przyjąłem iego wolę i udałem się  
razem z nim do Frankfurtu.

Pan de Lippeville ( tak się  
moy nowy Pan nazywał ) miał oko-  
ło 45. lat, rodem był z prowincyi  
Heskiej; oyciec iego był paste-  
rzem i nazywał się Lippstadt.  
Pewny kapitan od husarow fran-  
cuzkich, który nie daleko wioski  
urodzenia Lippstadta mieszkał,

wziął z sobą syna Lippstadta, i chował go do swcich usług. Potym za kapitanem udał się na wojnę, miał sposobność widzieć wiele ludzi, i nabrał obyczajów i zwyczajów francuzkich. W kilka lat potym został kamerdynerem u posła Duńskiego w Paryżu. Został nareszcie sekretarzem u iednego prałata który, iak się to wydarza czasem, nie umiał pisać. Umiał pozyskać dla siebie łaskę u owego prałata, który go do kompanii wziął na wojnę, i kupił mu rangę kapitana. Lecz nieszczęściem Neapolitancykowie s. hwytafzy jego Pana w Akwisgranie, Pan Lippstadt, który się potym na Pana Lippeville przechrcił, sam sobie był zostawiony. Przynajmniej iż się umiał oszczędzać, zaarędował częśćkę gruntu, która poczęści na jego wystarczała potrzeby, a z resztą innym mniej gwałtownym dogadzał dochodami ieszcze pewnieyszymi, to jest zyskami z podchlebstwa swego, z niego zbierał owoce wojazując zwiel-



ką oszczędnością po małych dworach (gdzie grywał wielkiego człowieka rolę) i z iedney Rptey przejeżdżał się do drugiey. Niefortunściem nie mógł się dla siebie o zyskowną wystarać służbę, ani wynaleść w zamęcie posażney Panny, chociaż nie gardził ręką wielu kobiet, które o iednym były tylko oku, i które już przeszło trzydzięści lat miały. Atoli iednak nie próżno różnych odwiedzał książąt, gdyż kosztami ich się utrzymywał.

Zrećznym był w stosowaniu się do humoru tych, których potrzebował, rozprawiał przed każdym, o tym, o czym kto miał upodobanie słuchać, umiał ustroić mine znakomitego człowieka, i mówił o książętach tych od których był oddalony jako o swoich największych przyjaciółach. Ci którzy z nim przestawali mieli sobie za chwałę, iż mają zachowanie z tak wielkim człowiekiem. Przyjaciel skrytości, pomiarkowany w

swoich uciechach, trzyżwy z potrzeby, poważny w swoich obyczajach, nie mówiący nigdy otwarcie o tym co myślał, u nikogo na nie-nawiść nie zasługiwał, i iedną dla siebie szacunek u wszystkich ludzi. Damy ufzanowanie mu czyniły, mile go przyymuiąc u siebie, z udatnością więcej nad czterysta baiek zgodnych do swego interesu umiał powiedzieć, nauczył się na pamięć niezliczoną liczbę gadek, w każdym momencie mógł się z niemi popisywać, bawił kompanią figlami kuglar-skimi, powiadał anekdotki prawdziwe osob nieznaomych, przy-wiązywał się do osob znakomitych, znajdował się codziennie na kompaniach, urządzał wszystko co do zabawek służyło, we wszystkim naradzano go się w tey mierze, i miał wolne wniście do tych domow, do ktorych nierownie więcej znaczacemu iak on drzwi były zamknięte. Powierzano mu zarówno matki i corki, ponieważ uchodził za człowieka wielkich

cnót: u siebie zaś bardzo żył oszczędnie, i gospodarował z taką ostrożnością, iż zaledwie krup do kasy nie rachował.

Frankfurt wydawał się siedliskiem bardzo pomyslnym dla osob prożniactwem się bawiących. Tam prożniacy żyją iak gdyby w swoim dziedzictwie, niebo tak daleko pomnożyło ich zaciąg; kupami niezmiernemi iak śledzie chodzą; losu jednak ich sług niemasz czego zazdrościć. Pan de Lippeville bardzo fzczupełnie dawał mi za-sługi: począłem myśleć o inszym panie. Stoiąc pewnego wieczoru przy bramie austeryi, gdzie mieliśmy gospodę, spostrzegłem iż iakas zaiezdza osoba parą koni. Przy powozie nie było służącego, zatym pomogłem temu człowiekowi wysieść z powozu. Była to osoba chuda, dobrego wzrostu, nosząca mundur gardzistów Francuzkich, mająca wiele przyjemności w swojej postawie: przemówiłszy do mnie po francuzku, dużo

ukontentowania okazywała, iż tym językiem mogłem iey dać odpowiedź.

Odprowadziwszy owego człowieka do swego pokoju, oświadczył mi iż potrzebuie kamerdynera, iam mu ofiarowałem swoje usługi, które zostały przyjęte. Na drugi dzień z rana prosiłem Pana Lippstadta, aby mnie od podjętych uwolnił obowiązków, otrzymałem uwolnienie, a tak przeniosłem się do innego Pana, nieznając nawet tego któremu się obowiązywałem służyć, spodziewając się że iego godność przewyższy godność Pana Lippeville, albo przynajmniej iż iego kasa będzie obfitsza. Nieomyliłem się w ostatnim mniemaniu, i dwa roki zostawałem u niego.

Lecz czas już bym go dał poznać czytelnikowi. Nazywał się kawaler de Ventaulair. Ciągłe w swej podróży udawał minę, iak  
gdy

gdyby interesa miał naywiększey  
 wagi, nie wyjawiając wyraźnie i-  
 stoty swoich zatrudnień. Przyby-  
 wszy na to miejsce na którym u-  
 łożył sobie zatrzymać się iaki czas,  
 zaraz wyymował z swoich kufrow  
 essencye, flaszeczki ze wszystkich-  
 mi gatunkami spiritusu, wina, i in-  
 nych, rozstawił je po oknach, i  
 nakładł niezmierną moc książek  
 na stole. Te książki pokazywa-  
 ły iakim sposobem natura działa  
 wszystkie rzeczy, co do tych czas  
 jeszcze zdawało się bydź zakrytym  
 nieprzecznaną zasłoną przed ocz-  
 mi wszystkich filozofów. Znaydo-  
 wały się w nich figury śmiechu go-  
 dne a w oczach tych Panów bar-  
 dzo ważne, i ich dowodzenia cie-  
 mne miały tyle jasności, iż czło-  
 wiek naymniey mający oświecenia  
 może je pojąć, byleby światło we-  
 wnetrzne posiadał. Potym prze-  
 konałem się iż to światło wewnę-  
 trzne jest udziałem ludzi nieo-  
 świeconych. Człowiek który tyle  
 ma odwagi iż się radzi swojego ro-  
 CZĘŚĆ I. I



zumu, i za zdrowym postępnie rozsądkiem, spogląda na axioma-  
ta iako na głupstwa, z dawnych  
filozoficznych szkół zaciągnięte,  
których nauki pełne fałszu odda-  
wnego czasu już są odkryte i przez  
świeże doświadczenia zbite, albo  
iako błędy bezrozumnie od wie-  
ków ieszcze barbarzyńskich pocho-  
dzące. Lecz Pan de Ventaulair  
posiadał dosyć dowcipu, aby poznać  
jak łatwo jest złudzić ludzi tym,  
co w sobie coś nadzwyczajnego i  
cudownego zawiera. Ludzie ude-  
rzeni tym co ich rozumowi jest  
obcym, nierozsądny wstyd prze-  
szkadza im się przyznać iednemu  
przed drugim, iż tego nie poymie,  
dla boiaźni aby nie uchodzić za  
człowieka nie mającego zdatności  
poymowania: z inſzey atoli miary  
ich szalbierstwa są trudne do od-  
krycia: co się tycze mnie który  
zwyczajnym iestem człowiekiem,  
wyznałem mu szczerze iż żadną  
miarą iego wysokich tajemnic po-  
iać nie mogę, ani się przekonać z  
jakiego względu one mogą być

rodzaiowi ludzkiemu użyteczne. Nareszcie moy kawaler przyznał mi się, kiedym ziednał u niego dla siebie zaufanie, iż to nic innego nie iest iak tylko wynalazek ludzi bez majątku będących. Przyrzekł mi nawet postawić mnie w tym stanie, iż będę mógł zbierać szlachowne owoce iego nauki, obaczmy iak on był wiernym w swoim przyrzeczeniu.

Moy nowy mecenas uczył się z gruntu sztuki okropney zyskiwania z błędów ubogich ludzi. Wymówił czasem do rzeczy iedno słowo, albo pokazał, tak właśnie iak gdyby przypadkiem, coś takiego coby ciekawość zaostrzało. Potym zdawał się na proźbę i nie odpowiadał iak tylko co nieco, i to szczegulnie co sądził bydź stosownym do swego układu. Do tego wybornego przymiotu łączył iefzcze pewny gatunek farmazonii, i to mniemanie o sobie rozsiewał, iż z naywyższego gabinetu

francuzkiego otrzymał przywilej, którym wolność mu była dana, na wiarę iakimkolwiek ludziom 45. rozdawać gradusow. Niezmiernie to było pocieszna rzeczą widzieć, iak wielka liczba ludzi znayduie się łatwowiernych i iak nie trudno ich przekonać, iż my mogliśmy handlować prawdą, i że naszym związkowym dostało się monopolium tego towaru od filozofow nikomu nieznanych i niczem nie wsławionych. Niezmierzna moc dudkow do nas się cisnęła, a tak nasze żniwa stały się bardzo obfite, mowę naszą, gdyż i ja swoją miałem do grania rolę. Moim wydziałem było zatrudniać się różnemi korespondencyami, i czynić wierne doniesienia powodzenia naszego pewnemu exjezuicie, który się zdawał rządzić krokami Pana de Ventaulair, ten przepisywał mu miarę postępowania, i ostrożności potrzebne.

Następująca anekdotka dowodzi wielkiej bezczelności moie-

go Pana. Pewny doktor starał się zabrać z nim przyjaźń, podobno dla tego aby dociec iego tajemnic, i doświadczyć iego rozumu. Związek ich w krotkim czasie stał się bardzo ścisłym. Pewnego wieczoru iedząc z sobą wieczerzą, doktor prosił go aby mu swoje opowiedział historyą, i iakim sposobem nabył tego drogiego skarbu sekretów, ktore posiadał, on nie myśląc odpowiadać na zapytanie człowiekowi dobrze oświeconemu, udał się do zwyczajnego swego wybiegu to jest, do bezczelnego kłamstwa. Po krotkim wymawianiu się rzekł mu.

„ Zapatruiąc się na ciebie iako na mego przyiaciela niechcę  
 „ nic przed tobą ukrywać, i oca-  
 „ ley iak naydokładniey uwiadom-  
 „ ię cię historyi. Madrit jest  
 „ moją oyczyzną; otoż początek  
 „ urodzenia moiego. Pewny of-  
 „ ficyer od gwardyi Cezarskiej,  
 „ nazwany baron de Steinhach  
 „ wchodząc iednego wieczoru do

„swoiego domu, znalazł przy  
 „wschodach pakę papieru ob-  
 „winiętą wchustę białą? „Od-  
 „powiedział doktor przerywając  
 „mu. O! niegodziwa poczwara  
 „to iest powieść wyięta z Gil-  
 „Blas de Santillane.,,

Moy kawaler chciał coś odpo-  
 wiedzieć, lecz doktor niedając mu  
 czasu i iednego wymówić słowa,  
 tak go mocno obelgą przywalił, i  
 ufczypliwiemi wyrazami, iż le-  
 dwie kawaler potrafił odetchnąć.  
 „O! podły włoczego zawołał na  
 „niego, ty w tym mieyscu chcesz  
 „ofzukiwać uczciwych ludzi, nau-  
 „czać sposobow robienia powsze-  
 „chnego lekarstwa, i wynaydo-  
 „wania kamienia filozoficznego?  
 „Wiedz o tym kłamco niegodzi-  
 „wy! szarletanie bezczelny! iżem  
 „cię dawno ostrzegł i poznał.  
 „Jeżeli się znayduią sekreta z  
 „iakich się ty chlubisz, tedy one  
 „nie są w ręku ofzustow. Mała  
 „liczba ludzi, ktora ie posiada,  
 „nie chlubi się z nich, nie pocią-



„ ga innych do zabobonności, i nie  
 „ naucza takich rzeczy, których  
 „ rozum ludzki ogarnąć nie może.  
 „ Nie tylko dalecy są od takich  
 „ postępów, ale nad to poczytu-  
 „ ją sobie za powinność odwracać  
 „ wszystkich od podobnego sposo-  
 „ bu myślenia, wystawiać go in-  
 „ nym iako próżne badania, i dzi-  
 „ waczne chimery, nie dopuszczając  
 „ aby ktokolwiek miał być złu-  
 „ dzonym powabem płonny sz zę-  
 „ ścia, którego nigdy osiągnąć nie-  
 „ podobna; i ażeby się żaden  
 „ niestał obywatelem nieużyte-  
 „ cznym uganiając się za wido-  
 „ kami, które najmniejszego cie-  
 „ nia nie mają prawdy. Przewo-  
 „ na opatrność wyznaczyła ich  
 „ do oświecania rodzaju ludzkie-  
 „ go przez wysokie rozumy, kto-  
 „ rzy trafiają do zamierzonego celu  
 „ nie będąc iey odszczepieńcami.  
 „ Lecz ty który nie jesteś, iak  
 „ tylko czyst, nie waz się i ie-  
 „ dnego z twoiej pełney fałszu  
 „ nauki wymowić słowa, zabie-  
 „ ray swoje essencye i wyieżdżay

„ natychmiast, jeżeli chcesz uni-  
 „ knąć hańby, którą ci gotuję ie-  
 „ zli głuchym jesteś na moje ra-  
 „ dy. „

To powiedziawszy podniósł się doktor, i jeszcze z pogardą spoyrzał na mojego Pana, i odszedł od niego.

Biedny kawaler przez długi czas stał iak wryty z zadziwienia i przestachu, zgrzytał zębami, zawołał na ostatek. „ Niech cię  
 „ zaraża ciężka porwie! Piotrze!  
 „ odjedziemy jutro. „ Nic mi  
 więcej nie rzekłszy usnął, a naza-  
 jutrz zrana wybraliśmy się w dro-  
 gę do Katysbony.

---

## ROZDZIAŁ VIII.

*Piotr bierze początki wysokiej nauki tajemnic i pod dozorem innego się czwicz przewodnika.*

Filozof moy przez całą drogę niezmiernie był zmartwiony. Używałem więc wszelkich żrzodeł mego dowcipu aby go rozweselić, i wydobyć go z tego stanu niespokojności w którym zostawał. Byłem świadkiem sceny z niewiernym Hippokrata. „Czyż nieprawda Mści kawalerze,, rzekłem do niego w pierwszej gospodzie, g'zieśmy stanęli na obiad. „Ludzie nie są godni starania, które około nich mamy. Byliśmy nieszczęśliwi w Frankfortcie, nic to ieszcze nie znaczy; nie rozpaczay bynajmniej. Nasza teoria nie będąc wszędzie doświadczana, nie przestaje przez to bydź dobrą; rządcy poważni naszego stanu potrafią u-

„trzymać nasz honor. W samey  
„istocie ten doktor jest w nay-  
„wyższym stopniu grubiań.

„Nie mamy się czego ze  
„strony jego obawiać. „odpowie-  
„dział mi kawaler z miną pełną  
„zaufania. „Nie uniknie on za-  
„służoney kary. W krotce pasz-  
„kwil nayszkaradnieyszy zniewa-  
„ży jego imię, i wystawi go po-  
„deyrzanym w oczach publiczno-  
„ści. Nasze pociski przywala go,  
„o których bynajmniey nie bę-  
„dzie wiedział zkąd pochodzą,  
„a jego ukaranie posłuży za  
„przykład wszystkim zuchwal-  
„com, którzy ważą się nas napa-  
„stować. Wszedy nayniegodzi-  
„wsze o nim rozsiewam pogłoski.  
„Kajanie się, iż się nas powążył  
„zatrzymać w naszych postęp-  
„kach, lży mu z oczow wycisnie,  
„a ieżliby tak był nieczułym, iż-  
„by nie żałował swego błędu, te-  
„dy uczucie moc moiey sztuki.

„ *Tythy malum, ancoram & a-*  
 „ *quam tofanam semper aestima, nam*  
 „ *sedant sitim persecutorum veritatis*  
 „ *( vide reflexionem primæ noctis. )*  
 „ Jednym słowem będzie tego  
 „ ciężko żałował. Bądź wiernym  
 „ i dyskretnym moy przyjacielu,  
 „ wyddzie to na twoie dobro.  
 „ Skoro staniemy w Ratysbonie,  
 „ ia cię zarekomenduję znakomi-  
 „ tym mężom, którzy losem się  
 „ twoim zatrudnią.,, Noc i dzień  
 jadąc, przybyliśmy wkrótkim cza-  
 sie na miejsce zamierzone. Ka-  
 waler pośpieszył oddać swoją po-  
 winność swoim związkowym, i se-  
 kretnie przez pięć dni z niemi  
 rozmawiał.

Doktorowie tey wysokiey nau-  
 ki, ktorych zastałem w Ratysbo-  
 nie, i po innych miastach, nie od-  
 nosili wprawdzie żadney zalety z  
 obyczajów. Jeden z nich miał ści-  
 śłe zachowanie z swoją służącą;  
 drugi codzień topił rozum w wi-  
 nie, trzeci świętym związany  
 związkiem z żoną godną iego po-



stanowienia, utrzymywał aktorkę. Wszystko to powinno by wystarczyć do wprawienia człowieka niedołęznego w niedowiarstwo tej filozofii, która nie krztałci obyczajów tych ludzi, którzy się do niej przywiązali. Lecz w to poważni rządcy bynajmniej nie wzięli. Styl ladaia, i prosty ich pism, które na widok publiczny wydawali, powinien nas także mało zadziwiać. Z iedney strony nie było im można, a nawet było przeciwną rzeczą ich interesowi, przyymować do swego związku ludzi oświeconych i rozsądnych, z drugiej strony, było to dziełem przebiegłej polityki, używać sposobu opisywania ciemnego i zawikłanego, aby pokazać iak oni wznieśli się nad pochwały, które świat przewrotny i niebaczny uwielbia rozum, zdrowy rozsądek, i dowcipny umysł.

W liczbie przyjaciół moiego Pana, naywięcej znaczył sławny aptekarz, który z Peterzburga

niedawno powrócił. W czasie bawienia swego w stołecznym mieście Rofsyi, oddał mu wizytę braciшек równie sławny, z którym wyborne ułożył szalbierstwo, aby się udawać za duchownych. Obydwa tak byli bezczelni iż przybrali na siebie tę szanowną rolę. Lecz nie wchodźmy tu w szczegulne opisywania tych niegodziwych poczwar. Zostawmy publiczności wysledzania tych nierozsądnych świętafkow z powodu tylko swego interesu i zabobonności. Nie zastanawiajmy się nad opisywaniem różnych powieści, ktoreby odciągnęły ułomność ludzką od ich czarodzieystw. Ten gorliwy kolega sekty z 99. osob złożoney, był chytrem świętafkkiem wycwiczony w zakonie Jezuitow, od tych godnych oycow wydoskonalony; stał się dobrym uczniem tak godnych nauczycielow.

Kawaler gotując się w daleką podróż, w ktorey postanowił za służącego się, udawać, szcze-

rze myślał, aby mi dobre wyrobił miejsce; i zarekomendował mnie owemu znakomitemu aptekarzowi, którego rozliczne prace wymagały pomocnika. Okoliczność ta była naysposobniejszą dla mnie. Zupełnie mi się powodziło dobrze w domu nauczyciela farmacyi; i jak skoro zostałem uczniem tajemnic nauki mistyczney, tak zaraz wielkie korzyści mogłem sobie obiecywać ze sztuki, która naucza sposobu robienia złota. Wstąpiłem z ukontentowaniem do tej nowey mety, i w krotce przy pomocy oświecenia i zabiegów moiego godnego protektora, do znakomitego urzędu naysposobniejszego czeladnika aptekarskiego dostałem się. W czasie wolnym od naszych zatrudnień czyniliśmy doświadczenia lekarstw powszechnych według prawideł i przepisów chemicznych, których w księgach zbutwiałych poszukiwaliśmy, i od niepamiętnych czasów zarzuconych. Gdyśmy zrobili lekarstwo powszechne, znaczną ilość jego naszym udziałem

łaliśmy uczniom. Oni zaś doświadcza-  
li jego skutków na choro-  
bach światowych, i donosili nam  
ile takich było pacjentów, którzy  
gwałtowność tego lekarstwa prze-  
żyli. Takim sposobem uwolniliś-  
my wiele dusz chciwych szczęśli-  
wości niebieskich z tego padółu  
ziemskiego, gdzie więźniami zosta-  
wali. Staraliśmy się jednak złe  
skutki zwracać na niedowiarstwo,  
na nieczystość, i na nierostropność  
tych którzy się podieli kurować.  
Pomimo liczne skały o które się  
nasza rozbijała nauka zwodnicza,  
jednak dużo było takich doktorów  
tak nikczemnego umysłu i tak w  
swojej nieugruntowanej nauce,  
iż lekarstw naszych na swoich do-  
świadcza-  
li pacjentach. W po-  
włzeczności mówiąc, urząd na-  
którym ja na ow czas zostawałem,  
tysiąc mi okoliczności nastreczał  
do przekonania się o niewiadomo-  
ści wielce szkodliwej tych synów  
Eskulopa. Przypatrzyłem się spo-  
sobowi dreczenia ludzi lekarstwa-  
mi, bez względu na to iż leżą na

łózkach, i nieznosnych doznają bólów. To co się pokazywało w iednym razie bydź najszkodliwyszim, potym znowu przypisywane było w tychże samych okolicznościach, iakoby nie omylnym było lekarstwem. Jeżeli doktor francuzki lub angielski wydał iakie dzieło, w którym nowe swoje umieścił uroienie. Nasi młodzi doktorowie niemniej, czynili dzikiego ich zdania doświadczenia na nieszczęśliwych ofiarach chorobą dręczonych. Zwierzchność iawnie odrzuciła lekarstwa po targach przez podłych szarletanów zachwalone, iako to profzki d' Ailhaulda i innych, ponieważ ich na pierwiastki rozłożyć nie potrafiła, a każdy z tych szarletanów kupował ie pokryiomu dla udzielania swoim pacjentom. Jednym słowem, przekonałem się nie złe, iż pomiarkowanie i wstrzemięźliwość w fizyce i moralności, są iedynym lekarstwem powszechnym. Oddać nature w ręce medyków, iest to

szyp-



szypkim postępować do grobu krokiem. Wyjąwszy niektóre przypadki, w których lekarstwa zbawienne, mogą się naturze stać pomocą, i wesprzeć ją w biegu zwyyczajnym który odbywa.

Rozmowa następująca którą pewnego dnia w tej z aptekarzem miałem materyi, stawi mi na myśl obraz jego nauki, którą mi dawał.

Oświadczyłem mu zadziwienie moje względem łatwości oszukiwania bezkarnie przez tak długi czas znaczną liczbę ludzi. Taką mi dał odpowiedź. „Nieroz-  
 „ wodząc się nad ostrożnością po-  
 „ trzebną przypisywania każde-  
 „ mu to co mu się podoba, nad  
 „ skarbem wiadomości nayrzad-  
 „ szych, które niedowiarkom prze-  
 „ kładamy; nad sekretem dowia-  
 „ dywania się o wszystkim co się  
 „ na świecie dzieje za pomocą  
 „ szeptów, co nam czyni zaszczyt  
 CZĘŚĆ I. K

„ ludzi wszystko znających, nąd  
„ prześladowaniem nayokrutniey-  
„ szym tych, którzy się odważają  
„ mówić lub pisać przeciwko nam,  
„ aby odwrócić innych zuchwalców  
„ od postępowania ich wzorem,  
„ nie rozwodząc się iefzcze nad  
„ sztuka przeciągania do swoiey  
„ strony możnych osob nikczemne-  
„ go umysłu; nad zřecznořcią po-  
„ krywania się rořnymi gatunka-  
„ mi tog, i powstawania z wiel-  
„ kim hałasem przeciwko tym na-  
„ szym wřpołbraciom, ktorych  
„ szalbierstwo zostało odkryte;  
„ nad rořnymi związkami ktore  
„ po rořnych czyniemy mieyscach;  
„ nad obelgami i potwarzami,  
„ ktoremi nas stronnicy nasi znie-  
„ ważają przed naszymi przeci-  
„ wnikami, aby odkryć ich zamię-  
„ ry do zniszczenia nas dążące;  
„ nierozwodząc się naostatek nad  
„ podziałem ktory my pomiędzy  
„ ludźmi czyniemy, z czego po-  
„ żytek ten odnoszemy, iż do swe-  
„ go trafiamy zamiaru; nad sztu-  
„ ką przypisywania błędow, ktore

„ się wydarzają, zastępcom sa-  
 „ mych nauczycielów; nad poży-  
 „ kami, które z pewnych przy-  
 „ słow i przypowiastek umie-  
 „ my wyciągać, które u pospol-  
 „ stwa w wielkim są szacunku.  
 „ O wszystkim tym zamilczam, i  
 „ upewniam cię iż nie trzeba tych  
 „ układów tak sztucznych, aby  
 „ powodować ludźmi podług swo-  
 „ iej woli. Dwie rzeczy powinny  
 „ być w oczach wszystkich lu-  
 „ dzi największej wagi rozum i  
 „ religia. Gdyby się te dwie rze-  
 „ czy w szczęśliwym znajdowały  
 „ połączeniu, ludzie, niech utrzy-  
 „ mują iak chcą, pozyskaliby dla  
 „ siebie nieskończone uszczęśli-  
 „ wienie. Spoglądając oczyma ro-  
 „ zumu ( który jest wiernym  
 „ przewodnikiem i darem najsza-  
 „ cowniejszym Stworcy ) na ob-  
 „ szernie pole które naszym otwo-  
 „ rem stoi pracom, prowadząc  
 „ skromne życie, mając na uwa-  
 „ dzie te troiakięgo gatunku obo-  
 „ wiązki, względem najwyższej

K i j

„ istoty, względem naszych bra-  
„ ci, i względem nas samych, a  
„ umiejąc przytym korzystać z  
„ zbawiennych prac obławienia,  
„ każdy dopełniwszy tego, wynie-  
„ sionymby został na ten znako-  
„ mity stopień, który mu jest w  
„ tej niezmierney liczbie istot  
„ wyznaczony, sama cnota do  
„ wszystkiego by mu posłużyła,  
„ niepotrzebowałby cudzey opieki  
„ byłby wolnym i spokojnym, ta-  
„ kim sposobem przygotowałby się  
„ na przyszłość która go czeka, a  
„ która istotę jego szlachetniey-  
„ szą ma uczynić. Ci którzy ko-  
„ sztem innych ludzi starają się  
„ uczynić możnemi, majątnemi,  
„ i sławnemi, bardzoby ich stan  
„ był biedny, gdyby nie poznawa-  
„ li swojego interesu istotnego,  
„ to jest interesu kierowania  
„ swoimi chuciami, a co większa  
„ zamiast utrzymywania ich w  
„ pewnych obrębach, dopuszczają  
„ się iefzcze zaślepienia przez  
„ namietności, starając się uspra-  
„ wiedliwiać chimery, ktorem

„ nas namietności nasze kołyfzą.  
 „ Teraz zaś ponieważ świat jest  
 „ podzielony na dwie części, ie-  
 „ dna która uciska, druga która  
 „ ucisk znosi, nayrostopniey te-  
 „ dy ten robi który się stara w  
 „ liczbie pierwszych znaydować.  
 „ Potrzeba tedy nauczać sposobow  
 „ naystosownieyszych poruszenia  
 „ tych dwóch sprężyn szczęśliwo-  
 „ ści ludzkiej, to jest rozum i  
 „ religią: ażebyśmy utrzymali w  
 „ rękę naszych wolność i naukę  
 „ tyczącą się ludzkości. Na ten  
 „ czas pewni ich będą ludzie, na  
 „ ten czas mówię, przemieniające  
 „ dobro dzielić między siebie bę-  
 „ dą, i używać go podług swojego  
 „ upodobania. Pierwszy więc krok  
 „ jest aby się do naszego zbliżyć  
 „ zamiaru przeszkadzać ile bydź  
 „ może wzrastać oświeceniu i  
 „ naukom, ażeby gmin nigdy do  
 „ poznania tego nie przyszedł ia-  
 „ kim sposobem ma sobie postą-  
 „ pić aby bydź wolnym i niepodle-  
 „ głym; mądrymu tylko zosta-  
 „ wiona jest wiadomość tego, i



„ sposoby naypewnieysze przytłu-  
 „ mienia w innych poznanie swo-  
 „ iego fzcześcia i wzrostu iego, a  
 „ te są następujące starać się  
 „ przytłumić rozum ludzki zabo-  
 „ bonnościami, przyćmić go pomro-  
 „ ką i nie dopuszczać mu grun-  
 „ townie postrzegać rzeczy. Raz  
 „ przyszedłszy do skutku tego  
 „ zamiaru; łatwo nam na ten czas  
 „ będzie nabyć przez obłudę ( iż  
 „ każdy człowiek bez ukształco-  
 „ nego rozumu, wierzy wszystkie-  
 „ mu łatwo, miałby nawet za  
 „ hańbę niewierzyć ) sławy iż ja  
 „ tylko fzczegulnie posiadam pe-  
 „ wne sekreta, i takim sposobem  
 „ zniszczyć można wątpliwości  
 „ ktore sami sobie zadaliśmy. Ta  
 „ sława nadaie nam tak nadzw-  
 „ czayną dzielność, iż z łatwością  
 „ nam przychodzi w mowić w tak  
 „ niedołężnego umysłu ludzi, iż  
 „ my znoszymy się i naradzamy  
 „ aż z samemi duchami niebie-  
 „ skimi, i to iest pierwszy krok  
 „ do uczynienia nas rządzami re-  
 „ ligii pospolstwa. Gdy się tym

„ iefzcze przyozdobiemy zaſzczy-  
 „ tem wtedy nie trudno nam  
 „ przychodzi i obyczaje do ſwego  
 „ skłonić zamiaru, i przywiązać  
 „ do ſiebie rodzaj ludzki ſpoſo-  
 „ bem bardzo miłym. Uczony  
 „ człowiek ſam tylko ma wſtrze-  
 „ mieżliwość i poczciwość w udzia-  
 „ le, taki ſam tylko na tym ſwie-  
 „ cie używa ſpokojności pokoju i  
 „ wolności. Niechcąc aby ludzie  
 „ wolnemi byli potrzeba iefzcze,  
 „ przeſzkodziwſzy rozprzestrze-  
 „ nianiu ſwiatła, moralność zniſz-  
 „ czyć, potrzeba nawet w religii  
 „ poſzukiwać ſpoſobow przytłu-  
 „ mić ſumnienie, zniſzczyć czucie  
 „ wewnętrzne dobrego i złego, a  
 „ za pomocą tego wybiegu aby lu-  
 „ dzie pod naſzą protekcyą do-  
 „ gadzali ſwoim namiętnoſciom  
 „ bez trwogi ſumnienia. Ktoryż  
 „ człowiek do łona naſzego nie  
 „ będzie ſię ciſnął? I kto nad pa-  
 „ now znakomitych pokaże ſię  
 „ chętnieyſzym w tey mierze?  
 „ Podbiwſzy zaś pod ſwoie pano-  
 „ wanie ich rozum i ſerce, wkła-

„damy na nich podpaski, i pro-  
 „wadzemy ich iak dzieci, ktore  
 „z kolebki dopiero są wyprowa-  
 „dzone, obwiedzemy ich wszędy,  
 „gdzie nasz tylko wymaga za-  
 „miar. Na ten czas któż się  
 „nam potrafi sprzeciwić? To do-  
 „świadczenie nie iest nowe, tak  
 „iest dawne iak świat, i iedno-  
 „stajnie mniej lub więcej było  
 „od monarchow postrzegane, wię-  
 „ży, prawodawcow i filozofow.,,

Bez wątpienia nie iest trudną  
 rzeczą to złości czartowskiey o-  
 szacować systema, i obrzydłej nie-  
 godziwości; gdyby nas żaden do  
 niego interes nie wiązał, lecz ina-  
 czey wcale iest kiedy się w tey  
 mierze iakiego spodziewamy zy-  
 sku. Jednak nie byłem tak ze-  
 psutego umysłu abym słuchając  
 iego zdań czartowskich nie drżał  
 ze strachu.

Co za okropne zaślepienie!  
 Z taką chytrością umysłu i roz-  
 sądku starać się o to aby być

zbrodniem. Lecz zamilkłem na to wszystko skrepowanym będąc hojnością iego, obietnicami i podchlebstwami, iednym słowem po-przystałem na radach moiego nau-czyciela.

## ROZDZIAŁ IX.

*Swiat nie zna się na filozofach i pro-rokach.*

Ciągle sześć miesięcy dawano mi wyborne prawidła. Tym czasem kawaler de Ventaulair odiechał końcem czynienia zaciągu pod cho-rągiew tey szacowney sekty. Apte-karz moy nayżywszą mu oświad-czył wdzięczność za kosztowny podarunek, który mu w moiey u-czynił osobie, sercem i duszą oby-dwa wkrótce przyłgneliśmy do sie-bie. Teorya nasza była prześli-czna, praktyka naysmysłnaysza.

szemi uwieczniona skutkami. Pamięć moją wzbogaciłem rzadkim skarbem terminologii mego przewodnika; kilka godzin mówiłem z zapalem zadziwiającym, o rzeczach do których żadney nie przywiązywałem myśli; i czegom wcale nie czułem. Wyrazy moje tak były dobrze ułożone, iż uczniowie moi nie przenikali czczości i przeciwnieństw których niezmierna moc w moim znajdowała się systemacie. Nie mogli mnie doścignąć w moim locie, sposob opisywania moiego unosił się na skrzydłach imaginacyi, wolny bieg dawałem moim myślom szalonym, i rozsiewałem je, używając wymowy okazałej i oraz niezrozumianej. Wkrótce mnie samemu, należało było doświadczać tey sztuki wielce niebezpieczney. Febra powszechna pustoszyła Ratysbone, wyborne nasze lekarstwa uleczyły wielu chorych uwalniając ich od wszelkich nieszczęść tego życia. Ta klęska nie oszczędziła i mego aptekarza. Naprożno doświad-



czaliśmy siedmiu odmiennego gatunku lekarstw powszechnych, śmierć nielitościwa wyrwała nam znakomitego chimika po upłynionych trzynastu dniach w naygwałtowniejszych konwulsjach; serce jego zdawało się niezmiernym bydlę przywalone ciężarem, który chciał być dla ulgi swojej na moje wtłoczyć barki, lecz język jego zdrewniał, żadnego nie mógł wydać głosu. Skonał nie zaspokoiwszy mojej ciekawości, i cały dom w żałobę przyprawił.

Pan Noldmann ( od dawnego czasu powinienbym był dać poznać czytelnikowi owego proroka ) nie zostawił potomstwa, tylko szczerze i wdowę około 40. lat mającą, która się nic nie przykładając, do świętego powołania swojego małżonka, tylko szkatułki pieniędźmi napełniała: przyjaciółka dobrego stołu, wygod i rokosznego życia; nieprzyjaciółka zbytku w ubiorach, obyczajów nienaganych, i bardziey może się nazwać

brzydką niżli piękna; plamy żółtawe na twarzy, i małe oczy szmaragdowe nie czyniły ją bardzo szpetną. Nieszczęśliwa kobieta bardzo się zdawała być skłopotaną rzadem apteki; lecz ponieważ we mnie wielką pokładała ufność iako w naysprawniejszym swoim czeladniku, pozwoliła na to, abym cały rząd w moich utrzymywał ręku. Układ ten do ściślejszego między nami posłużył związku; potym nieznacznie i zdaleka zaczęliśmy wzajemnie do zamęścia propozycje podawać sobie, które z obydwóch stron nie były odrzucone. Które wkrótce zamienione zostały na oświadczenie formalne, poprzysięgliśmy sobie sekretnie na wierność, i czekaliśmy tylko końca żałoby, abyśmy go uroczystym poświęcili obchodem.

Na nieszczęście znajdowała się w Ratysbonie pewna społeczność złożona z ludzi oświeconych i przyiacieli ludzkości, którzy szczególnie zatrudnieni byli bada-

niem się samey natury, nie zagłębiając się w systematach ciemnych i nie zrozumianych, ci mocno przedsięwzięli aby odkryć światu nasze szkarady, i zatamować postęпки szarletanów, a utorować, pod protekcją szefów rzeczypo-politey, ścieżki pewnieysze i prościeysze do nabycia wiadomości rzeczy. Od dawnego już czasu postrzegali oni postęпки fałszywych filozofów, i czekali tylko na pomyslny moment aby zatamować skutki ich sztuki rodzaj ludzki niszczącej. Za życia Pana aptekarza nie łatwoby mogli do swego trafić celu. Związki iakie on miał z Panami znacznemi i pomnieysze-mi bardzo liczne były, pisma więc ktoreby powinny były odkryć nasze szalbierstwa w oczach publiczności, tylko na samych ich autorów prześladowanie ściągaly. Ludzie mający rozum, którzy szczerze pracowali około dobra swych współobywateli, zostali zhańbieni imieniem potwarców. Lecz zbliżył się ten czas, w którym

można im było łatwo zadosyć swo-  
 iemu żądaniu uczynić, a nieszczę-  
 ściem kłopot i hańba na mnie się  
 zwaliły. Nie odstępnie trzymając  
 się przepisow Noldmanna, nie u-  
 stawiałem w leczeniu chorych. U-  
 czeń który nie przewyższa swoje-  
 go nauczyciela jest bardzo nik-  
 czemnym. Sława zaczęła wszędy  
 rozszerzać odgłos moich czynów;  
 lecz iedna kuracya nieszczęśliwa  
 podjęta około pewnego rolnika u-  
 bogiego, który na dysenteriją cho-  
 rował, na którą mógłby był łatwo  
 zostać wyleczonym, gdyby był nie-  
 wpadł w ręce takiego alchemika  
 iak ja; ta kuracya, mowię,  
 szczerniła moją wziętość u wszy-  
 stkich, i stała się dla moich nie-  
 przyjaciół hasłem do attaku. Za-  
 częli głośno mowić iż zabiłem te-  
 go człowieka, iż należy ocucić u-  
 wagę magistratu, a nawet uwagę  
 seymu względem tego zgiełku za-  
 boyców i ofzustów ( tu to dopie-  
 ro ślicznie nas nazywano. ), „Zbyt  
 „, już długo ta zgraią bezkarnie  
 „, okrucieństwo wyrządzała lu-

„dziom, dodano ieszcze, potrze-  
 „ba tamę uczynić tey tak niebe-  
 „spieczney szarletanii.,, Za zgo-  
 dą moich współkolegów miłych wy-  
 czerpałem wszystkie źródła je-  
 zuitów, aby oddalić nawałność,  
 która nam wielkim niebespieczeń-  
 stwem groziła. Wszystko to na-  
 próżno było. Szczęściem dosyć  
 wczas się dowiedziałem, iż nas  
 miano schwytać i nasze przeyrzeć  
 papiery. Miarkując iż nie nayle-  
 piejby było tey smutney czekać  
 sceny. Czym prędzey pospieszy-  
 łem moy z sobą zabrać skarb, kto-  
 ry do 500. wynosił talarów, i co  
 lepszego z moiego ubioru wziąłem:  
 kontentnym będąc z wyrwania mo-  
 iego majątku, ukradkiem wym-  
 knąłem się za bramę miasta, obey-  
 rzałem się kilka razy, a tak opu-  
 ściłem moją kochankę, dostojność,  
 farmacyą, filozofią, i praktykę.

Wywikławszy się od tey hań-  
 by niałem pocztę, i odiechałem  
 na delizansie do Strazburga, gdzie  
 spodziewałem się znaleźć mego da-



wnego Pana de Ventaulaire, abym mu opowiedział smutną nowinę naszych nieszczęść, lecz ten mój zamiar był daremny. Szukając na próżno tego kawalera przez dni ośm, ułożyłem sobie do Paryża odiechać, do tego sławnego miejsca zjazdu całej Europy. W wiliż mego odjazdu cały dzień obrocilem na przypatrywanie się ciekawościom Strazburga, byłem na komedyi francuzkiey, abym duszę i ciało rozweselił i posilił.

Co się tylko pierwszy akt traiedyi pełney wybornych zdań zakończył, w tym iakiś człowiek w moim wieku ( miałem na ten czas trzydziesty pierwszy rok ) przedziera się przez tłum spektatorów, i ściska mnie, nayżywszą okazując radość. Byłem tym z początku prze-trafzony. Lecz iak mocne moje było zdumienie, gdy m spostrzegł w ręku moich Ludwika de Reyerberg przyjaciela od dzieciństwa naszego,

Bynay-

Bynajmniej nas nie interesował dalszy ciąg traiedy, wylisiliśmy natychmiast, i udaliśmy się prosto do gospody w ktorej stanął Reyerberg. Ledwieśmy się mogli doczekać momentu wolnego, w którymby procz nas dwóch nieznaydowało się nikogo więcej, ażebym się dowiedział o iego zdarzeniach od tego czasu iak z swoim Anglikiem z Brunświku odjechał. I zaspokoił moją ciekawość w następujących wyrazach.

„Zamiar Souterlanda iak  
 „wiesz moy kochany Klaus był  
 „nayprzod widzieć smutną okazyłość  
 „dworow Niemieckich, potym  
 „nieiaki czas przepedzić na  
 „kompieli w wodach Spaskich, a z  
 „tamtąd przez Hollandyą i Francyą  
 „udać się do Włoch. Układ  
 „naypierwszy był uskuteczniiony,  
 „a ponieważ obawiałem się aby  
 „mnie brat moy starszy Dawid  
 „iakim trafunkiem nie potkał,  
 „albo kto infzy z wiadomych, oz

CZĘŚĆ I.

L

„ sǎdziłem za słuŝzną rzecz od-  
 „ mienić nazwisko, i przezwać się  
 „ Falkenthal, byłem zaś pewny  
 „ iż mnie z twarzy już nie pozna-  
 „ ią. Pozwol moy przyjacielu a-  
 „ bym był wolnym od opisywania  
 „ wszystkich dworow, ktoreśmy  
 „ odwiedzali. Przypatrzysz się  
 „ iednemu, tym samem bądź to  
 „ wielkie bądź małe poznamy.  
 „ Niedostatek ekonomiki i rozu-  
 „ mu, okryty maską przebrzy-  
 „ dley okazałości, zazdrość, złość,  
 „ brak oświecenia, zaślepienie u-  
 „ myślow naynikczemniejszych,  
 „ tęsknota, podchlebstwo, fza-  
 „ chraystwo, z niewieściałość, ze-  
 „ psucie obyczajow, niestatek,  
 „ nieprzyzwoitości chorob ciała i  
 „ duszy, przesady wszelkiego ro-  
 „ dzaiu czynią pozor ich wiado-  
 „ mości, despotyzm nieznośny ie-  
 „ dnym słowem, przebrzydłe spo-  
 „ dlenie rodzaju ludzkiego; otoż  
 „ całe wyobrażenie ludzi po dwo-  
 „ rach niemieckich ( niektore ie-  
 „ dnak do tych nie należą liczby )  
 „ Stęskniwszy sobie przy tey oka-

„załey nędzy, a do tego czas  
 „zblizony wyjazdu do wod, od-  
 „iechalismy więc do Spa. Dla-  
 „czegom zaś naybardziey żądał  
 „abym opuścił udzielnych pan-  
 „kow moiey oyczyzny, to dla te-  
 „go iż z moim się bratem był  
 „spotkał w \* \* \*. Nie mogłbyś  
 „sobie nigdy wyobrazić iakie  
 „wrażenie na umysie moim to  
 „spotkanie się sprawiło. On mię  
 „nie poznał, a tak przyp. trzy-  
 „łem mu się zupełnie i iego  
 „przymiotom, posiadał na ten  
 „czas urząd szambelana i kon-  
 „syliarza. Jego nieszcześliwa  
 „skłonność do podchlebstwa, do  
 „opacz nego udawania, do uży-  
 „wania sposobow naypodleyfzych,  
 „aby swego dopiął zamiaru, nie-  
 „szczęśliwym przypadkiem coraz  
 „się bardziey odkrywała. Ba-  
 „cznym będąc w swoich związ-  
 „kach i w swoich rozmowach, za-  
 „wsze gotow kadzić wielkim pa-  
 „nom, i ich urzędnikom, pełniąc  
 „cy obowiązki swojego urzędu,

L i j

„ okazując się powierzchownie  
„ bydź nabożnym, pilnie do ko-  
„ ściola uczęszczając, mając usta-  
„ wicznie biblie, i książki poboż-  
„ ne, i kantyczki na swoim stole,  
„ słowem za świętego go miano.  
„ Pomimo atoli usiłowania moie-  
„ go które w wybadywaniu się  
„ czynilem, nie mogłem naymniey-  
„ szego śladu wspaniałości w ży-  
„ ciu iego odkryć, ani napaść na  
„ iedną osobę, ktoraby prawdzi-  
„ wie przyjacielem lub nieprzy-  
„ iacielem iego była. Chętnie  
„ chciałem mu się przypomnieć,  
„ lecz przymioty iego chęć moją  
„ przytłumiły. Przypadkiem po-  
„ wziąłem wiadomość o śmierci  
„ oycą moiego, żal synowski łzy  
„ mi z oczow wycisnął. Moy brat  
„ chodził ieszcze w żałobie, i sam  
„ mnie o tym upewnił, mówiąc:  
„ Wszyscy jesteśmy w ręku nay-  
„ wyżzey Opatrzności: moy po-  
„ deszłego wieku oyciec, był to  
„ człowiek mądry i pobożny, nie-  
„ zostawił mi w prawdzie mająt-  
„ ku, lecz niech będą dzięki nie-



„ bu dał mi edukacyą chrześciań-  
 „ ską: byłem u niego synem iedy-  
 „ nakiem, a widziałem się bydź  
 „ przymuszonym sam stawiać bu-  
 „ dowlę moiey fortuny, przy po-  
 „ mocy iakichkolwiek talentow i  
 „ oświecenia ktore posiadam, a  
 „ na ktore ludzie większy daią  
 „ wzgląd, niżli te przymioty war-  
 „ tości mają. Ah! szarletan, lecz  
 „ niezastanawiajmy więcey uwa-  
 „ gi nad nim. Radbymbył iak  
 „ nayprzedzey pożegnać te okolice,  
 „ w ktorych iednymż z nim od-  
 „ dychałem powietrzem. Przyby-  
 „ liśmy do Spa na początku mie-  
 „ siąca Czerwca.

„ „ Strażny gmin, cudzoziem-  
 „ „ cow tam się zgromadził. Więk-  
 „ „ sza ich część nie zdawała się, aby  
 „ „ tam w zamiarze polepszenia  
 „ „ nadpsutego zdrowia zieżdzała.  
 „ „ Rozpusta i pijaństwo dzień i noc  
 „ „ nie ustawały. Wszystkie tam  
 „ „ namietności w poruszeniu zosta-  
 „ „ wały. Wino, różne gry, i ko-  
 „ „ biety były ich podnietą. Znay-

„dowało się w tym mieyscu dużo  
„Anglikow, a Xiążąt niemiec-  
„kich iak szarańczy. Ostatni  
„grali rolę wielkiego świata Pa-  
„ryskiego i Londyńskiego; bar-  
„dzo to do ich osob było niestoso-  
„wną rzeczą; lecz nie poznaiąc  
„tego nie ustaia w swoim zwy-  
„czaiu, służą za narzędzie śmie-  
„chu cudzoziemcom maitnym i  
„oświeconym, a narefzcie skoń-  
„czywszy ze cztery tygodni o-  
„puszczaią Spa, wyprożniwszy  
„swoie szkatuły, i zaciągawszy  
„długow. Grywali w bardzo duże  
„stawki. Souterland mocno się  
„pilnował aby się nie dać uwieść  
„pokusie. Znaydując się iednak  
„pewnego dnia w iedney kompa-  
„nii nieiakiś Francuz nazwany  
„Pan de Saintouche, który pro-  
„sił go aby iedną z nim partyą  
„grał, dając mu 15. frey, przy-  
„iaciel moy pozwolił na to. Ja  
„na tedy nie wychodziłem ze  
„stancyi z przyczyny iakieys nie  
„dyspozycyi. W samych począt-  
„kach memu Anglikowi nieznos-

„ śnym się wydawał Francuz, na-  
 „ refzcie gra między niemi wznie-  
 „ ciła sprzeczkę Saintouche trząsał  
 „ się ze złości, i gniewem się u-  
 „ nosił, iż Southerland kilka razy  
 „ wygrał, dla hazardu Francuza.  
 „ Nasz przyjaciel coraz nabierał  
 „ ognia, i przyszli narefzcie do  
 „ tak straszney kłotni, iż się na  
 „ pojedynkę wyzwali. Zaiątrze-  
 „ nie ich tak było wielkie, iż ieden  
 „ drugiemu śmierć poprzysiągł.  
 „ Czyniono przygotowania po-  
 „ trzebne dla pewnieyszego przy-  
 „ życia utrzymania się. Sout-  
 „ herland w ręce moje oddał swo-  
 „ ie pieniądze, swoje wexle, i  
 „ papiery, i prosił abym iego był  
 „ sekundantem, i ażebym iego pil-  
 „ nował pieniędzy, w przypadku  
 „ zaś gdyby został zabity, abym  
 „ się do Anglii udał i te pieniądze  
 „ i papiery bratu iego oddał, kto-  
 „ ry miał mieć staranie o' mnie.  
 „ Nazajutrz zrana udaliśmy się  
 „ na plac utarczki. Anglik był  
 „ strasznie zapalowy: Francuz zaś  
 „ pokazywał w sobie złość i dumę,

„ z którym się znajdował pewny  
„ włoch Awanturnik. Rozpocze-  
„ ła się utarczka, pistolety były  
„ ponabijane. Obydwa dwa razy  
„ się chybili. Jedna kula mojego  
„ przyjaciela, tylko lekko raniła  
„ w ramię jego przeciwnika. Rzu-  
„ cili się do szpad. Saintouche  
„ nierownie lepiej robił szpadą,  
„ ze wszystkimi wykrętami zwy-  
„ czaynemi Francuzom, czyniąc  
„ różne grymasy, iak gdyby w  
„ konwulsyach zostawał, i krzy-  
„ cząc iak gdyby wściekły. Sou-  
„ terland przeciwnie na hazard  
„ nacierał na swego przeciwnika.  
„ Złość zaślepiała go iż się ustrzedz  
„ nie mógł razu od jego nieprzy-  
„ iaciela zadanego. I sam się na  
„ jego w pędził szpadę, utopił ją  
„ w sercu, swoim i skonał natych-  
„ miast. Ja przymuszony byłem  
„ uciekać, i z tą smutną nowiną  
„ pospieszyć do Anglii. Z żalem  
„ niezmiernym puściłem się w  
„ drogę. Obraz przyjaciela u-  
„ mierającego, który posiadał ty-  
„ le przymiotów szacownych i zna-

„ komitych, który mnie wspierał  
 „ w tedy kiedym niedostatek zno-  
 „ sił, będąc opuszczonym i obłą-  
 „ kanym w drodze występku.  
 „ Okropne to wyobrażenie wszę-  
 „ dy mi się stawiło.

„ Przyiechawszy do Anglii  
 „ znalazłem brata, moiego dobro-  
 „ czyncy w własney iego wiosce,  
 „ był to człowiek nadzwyczaj du-  
 „ mny, przyięcie iego było nayo-  
 „ ziembleysze. Z wielką słuchał  
 „ obojętnością opłakaney nowiny  
 „ tego nieszczęścia czyli raczey  
 „ czynił sobie w tey mierze przy-  
 „ mus, iego czucie bardziey oka-  
 „ zywało w sobie poruszenie gnie-  
 „ wu, niżli smutku; wydawał się  
 „ iak gdyby mnie obelgą chciał  
 „ nakarmić, za to iżem nieroz-  
 „ wał tey utarczki. Jednakże  
 „ prosił mnie abym w domu iego  
 „ nieiaki czas zabawił. Zaufanie  
 „ iego co raz się we mnie pomna-  
 „ żało, zdawało się iż się mu po-  
 „ dobam, a nakoniec namawiał  
 „ mnie abym się u niego został,



„ pod nazwiskiem towarzysza iego;  
„ ale duma iego nie podobala mi  
„ sie, a nie bedac tego mniema-  
„ nia, abym mogl w scisle z nim  
„ weysc przyiazń, odrzucilem ie-  
„ go dobroczynność, nad to do-  
„ wiedzialem sie wkrótce, iz  
„ przeciwko zwyczajowi swego na-  
„ rodu, byl zbyt zawisnym wzgle-  
„ dem swoiey zony, tak dalece iz  
„ gdybym ieden dzien zabawil, po-  
„ winienbym sie byl z tey miary  
„ obawiac iakiego nieszczęścia.  
„ Wszystko to pobudką mi bylo  
„ do powrotu do kraiu; pożegna-  
„ lem sie z moim gospodarzem,  
„ ktory sie pokazal na moy odiazd-  
„ czułym: lecz obawiając sie aby  
„ tego niedal poznac, pożegnanie  
„ sie iego nie wyszlo z granic po-  
„ lityki. Bedac trudnym w przy-  
„ ieciu podarunku, ktory mi o-  
„ fiarowal, z tamtad odiechalem  
„ do Kalais, a potym zwiedzi-  
„ wszy cokolwiek Francyi, dosta-  
„ lem sie az na to miejsce. Te-  
„ raz do ciebie nalezy zaspokoic  
„ ządanie, ktore mam w slucha-

„niu opisanie twoich przypad-  
 „kow, które ci się wydarza-  
 „ły od czasu rozstania się nasze-  
 „go.”

W krotkości opowiedziałem  
 wszystko, o czym czytelnikowi mo-  
 ich wprzód uwiadomiłem, nare-  
 fście wieczor ten przepędziliśmy  
 w wesołościach z przyjaźni i rado-  
 ści pochodzących.

---

## ROZDZIAŁ X.

*Piotr i jego przyjaciel Ludwik szu-  
 kaia służby w stanie cywilnym lub  
 wojskowym, lecz przymuszeni są w  
 innym sposobie życia próbować  
 szczęścia.*

O toż nowe zdarzenie które  
 mnie złączyło z przyjacielem od  
 dzieciennego wieku. Po kilku dniach  
 któreśmy przepędzili razem w

Strazburgu, a przez które pomniejszy przypominaliśmy sobie anekdotki, na ostatek zaczęliśmy żywo myśleć o tym czego się mamy chwycić. Potrzeba było iakis ułożyć plan, a tym końcem przypatrzyliśmy się wprzód naszemu funduszowi, obydwu zgodziliśmy się na to aby iednoż czynić, i iedną zrobiliśmy kasę z całego naszego majątku, a zrachowawszy ją, znalazło się prócz sygnetow, tabakierek i innych kosztownych rzeczy dwanaście tysięcy złotych grubemi pieniądźmi; uradziliśmy aby tych pieniędzy na woiaż użyć, w czasie ktorego szukaliśmy okoliczności pomieszczenia się na iakim urzędzie. Kazaliśmy sobie woyskowe porobić mundur, mieliśmy przedsięwzięcie usługi nasze poświęcić ktoremu z książąt niemieckich, udając majątnych ludzi szlachetnego urodzenia, aby tym bardziey przywiązać ich do siebie. Obydwa dosyć byliśmy kształtney postaci (nie chlubiąc się temi nikczemnymi przy-

miotami ) Poznawszy ton wielkiego świata, i umiejąc udawać figury wielce poważane w Niemczech, niewątpiliśmy o szczęśliwym skutku naszego przedsięwzięcia, i nie myśleliśmy o niczem więcej iak tylko do gwardyi na iakich dostać się oficerow. Skoro dzień wyznaczony do wyjazdu nastąpił, opuściliśmy Strazburg, podróż naszą rozpoczęliśmy z oszczędnością, iak tylko być może naywiększą prezentowaliśmy się roznym książętom, pod tytułem Baronow de Klausfeld i de Falkenthal. Ludwik uczył mnie po angielsku przez drogę, i pilność moiego przyjaciela znaczny uczynił postępek w bardzo krótkim czasie, iakiegobym nigdy nie uczynił pod dozorem profesora. Atoli chęć nasza nie była tak prętko uskuteczniiona iakieśmy sobie obiecywali. Czyli to przypisać należy niedołężnemu książąt rozumowi, którzy nie umieli, oszacować naszych talentow, czyli małej, naszej troskliwości przy-

znać należy nasze niepomysłne skutki? Ja w tey mierze nie mogę pewney naznaczyć przyczyny. Przebywszy hrabstwa Baden, Darmstadt, Palatynat, Wetterawia, opactwo Fulda stanęliśmy w Saxonii, żadnego nie odniosłszy pożytku z naszej podróży, iak tylko iż codziennie pomniejszałą się nasza widzieliśmy kasę. Gdyśmy się dostali do Lipska nie zostało nam wiecey iak sto dukatow.

Nieszczęściem wydarzyło się iż iarmark w tym się rozpoczynał mieście, przez co okoliczności wydatkow pomnożyły się. Po między osobami z ktoremi się na tym iarmarku widzieć się nam wydawało, bardzo ściśle zabraliśmy związek z pewnym oficyerem, mieniącym się byź pułkownikiem, który się chlubił iż wielce u niektórych jest poważany dworow, a który w samey istocie losu dla siebie tak iak i my wyglądał. Udaiąc zawsze cudzoziemcow znakomitego urodzenia, odkryliśmy



pzed nim nasze myśli, iż szuka-  
 my służby. Ow officer przyobie-  
 cał nam szczerze do naszego przy-  
 łożyć się losu, lecz tydzień po ty-  
 godniu upływał, a my nie mieliś-  
 my szczęścia widzieć skutkow iego  
 obietnic, i kasa nasza iuż się do-  
 czerpowała. Dla dopełnienia nie-  
 szczęścia naszego, febra zgnęła mę-  
 czyć mnie zaczęła; dla ktorey  
 trzy tygodnie bawić się musiałem  
 łóżkiem, a tak do szcztetu naszą  
 wyczerpaliśmy kasę. Mój wspa-  
 niały przyjaciel na moment mnie  
 w moiey nie opuścił chorobie, pil-  
 nował, wszelkich zabiegow uży-  
 wał, i nawet niektore z swych po-  
 przedawał kleynotow, aby moim  
 potrzebom dogodzić. To zaś dla  
 mnie naynieznosniejszy było rze-  
 czą widząc go ogalcającego się z  
 majątku szczupłego, który mu  
 pozostawał, dla poratowania mnie,  
 ale nad to ieszcze zaniedbywał o-  
 koliczności, ktoreby się wydarzyć  
 mu mogły do wynalezienia miey-  
 sca iakiego.

Kiedy cokolwiek powrociłem do zdrowia, iż mogłem się płatanym przechodzić po pokoju krokiem, znowu o naszych mówić poczęliśmy projektach. Z iedney miary nie można już było o rangach znacznych oficyerow myśleć, z drugiey zaś nie moglibyśmy się z szczerpłej płacy porucznika wyżywić. Tym czasem Ludwik z księgarzami, których przeszło 500. znajdowało się na tym iarmarku, zabrał znościomość, ziednał o sobie dobre ich mniemanie, iż jest człowiek osobliwszych przymiotow, z oświeceniem i różne posiada języki. Pewny drukarz z Manheimu, człowiek ze wszystkich względow szacunku godny wszedł z nim w przyiaźń, i namawiał go, dowiedziawszy się o iego stanie, aby z nim odiechał, dla tłómaczenia książek, i pisania innych w tym rodzaju. Reyerberg aby się nie rozłączył ze mną chciał raczey dzielić ze mną ubóstwo i niedostatki, niżli przyimować tę prośbę

pozycyą, lecz ia wszelkiemi sposobami wymagałem po nim, aby iechał, i żeby się niepodeymował inaczey tylko pod pewną kondycyą tego odiażd, wszystkich więc używał sposobow aby mi zyskowne wynalazł mieysce. Cokolwiek pieniędzy ktore za nasze uzbieraliśmy kleynoty, w moich pozostały ręku, oszczędzałem ie iak najbardziej, a wyczekawszy dni kilka, widziałem się w stanie wyysć na świat.

Myśl szukania szczęścia na gruncie tak zyznym iak literatura niemiecka, poczęła mi się podobać, niewątpiąc zaś o tem abym w Lipsku nie mógł znaleźć iakiego księgarza, któryby słabe moje poważał talenta, nadskakiwałem tedy różnym z tych Jchnościow, i szczęściem zdarzyło mi się napotkać iednego ktory korektora potrzebował. Wkrotce przyszło między nami do zgody, a chociaż zysk z tego nowego rzemiosła nie

**CZĘŚĆ I.** M

był znaczny, wystarczał jednak na stoł oszczędny i na odzienie proste i skromne. Po mału mój Pan zaczął mi powierzać zyskowniejsze zatrudnienia. Wypadało mi już pisać przemowy, wyszukiwać myśli na zdania początkowe, czynić poprawy wcale nie potrzebne po książkach które mają być przedrukowane, aby im nadać tytuł wspaniały, edycja roztrząśniona i poprawiona. Protekcyja iego dokazała nawet tyle, iż na stopień krytyka wyniesionym zostałem, i autora bardzo nikczemnego dziennika. Księgarze przysyłali do mnie dzieła, które się u nich zjawiały, do każdego pospolicie dzieła jeden dla mnie talarbity przyłączali, i jeden exemplarz dla mnie zostawiali, powiadali mi com powinien być chwalić, krytykować, i czynić podeyrzanym. Często mnie prosili aby książka która zostaje w poniewierce odemnie została zaleconą, dla powiększenia iey ceny, ta moja zabawka pociągnęła mnie do

czytania książek, i wiadomość moją nad literaturą dzisieyszą rozprzestrzeniła. Jeżeli kto ofiarował rękopisma iakie moiemu mecenasowi, do mnie należało o nich sądzić czyli są warte aby, były pod prasę oddane albo nie warte, sąd mój nie rościagał się do wewnętrznego dzieł szacunku, lecz tylko do szacunku, który im moda nadawała. Pisma poważne, użyteczne ludziom, noszące na sobie cechę dowcipu i nauki, owoce gorliwości, prac i usiłowań, wypadki z głębokich badań, wcięż z wielką pracą i kosztem czynione, i pilnie uskutecznione, albośmy bardzo mało za takie płacili dzieła, albośmy je odesłali autorom, z odpowiedzią, iż taka teraz nie uchodzi materya. Romansiki zaś przeciwnie, iako to historya Piotra Klaus, frazki Jeremiasza, tłumaczenia starych lub nowych tajemnic, synonimy pięknych wyrazów i nie których zewsząd pozbiieranych zdań, różne wierszyki, i

M i j



tym podobne płody uprzeymie były przyymowane, iak skoro podobne autor wygotuie dzieło, wybornie mu za nie zapłaciliśmy i do druku oddali. Częstokroć ie-  
szcze nie jest skończony pierwszy tom dzieła a na drugi i planu nie-  
ma, iuż szpargały do druku z rąk autora zostały wyrwane, które dopełnić i autor niewiedział iak i czem. Choćby naywiekszego spo-  
dziewalibysmy się pożytku z dzieła ktorego autora, iednak mu tego niedawaliśmy poznać. Już to za głowę chwytaiąc się, iuż to za-  
ląc na drogość papieru, na wielką expens druku, na wielką liczbę dobrych książek w tym ro-  
dzaju; słowem okazaliśmy nay-  
rzadsze talenta zyskiwania z na-  
fzey drukarni. Usilne prace ko-  
chankow muz bogaciły nas, a au-  
torowie częstokroć żyli w nędzy,  
przy usilney swey pilności i pracy,  
zaledwie zarabiali na opędzenie  
gwałtownych swych potrzeb. A  
gdy narefcie odkryli szalbierstwa  
i niesłuszność księgarzy, tedy u-

dali się do iakiego rzemiosła, aby niezginełi z głodu, pomimo wysokich swych talentow i godnych inszego losu. Przytłumialiśmy takim sposobem naypięknieysze dowcipy, tamę kładliśmy postępkom wiadomości użytecznych, szacunku godne odstręczaliśmy talenta, i nie nadgradzaliśmy iak tylko lichych partaczow, ktorzy nasycali nasz widok zaiety dziełami godnymi zapomnienia. Jeżeli zaś ktory autor chciał uniknąć naszego samowładztwa, i wydać książkę o swoim kofzcie, tedy wszyscy księgarze tak nieprzyiaciele iak i przyiaciele przeciw niemu powstawali, zabraniaiac mu sprzedawania własnych książek, choćby im nawet połowę zysku ofiarowano. Nad to my będąc w stanie grania znakomitey roli, wszyscy mniey znaczący księgarze byli przymuszeni hołd nam oddawać. Na próżnoby się ktory z nich poważył naylepsze wydać dzieło, ieżlibyśmy nieraczyli naszą go wesprzeć protekcyą, takie dzieła i przez

kilka lat byłyby nieznane, kiedy zaś nie czyniliśmy wielkiego hałasu na iakie dzieło, to tylko w tym zamiarze iżeśmy osadzili go godnym przedrukowania, aby go sprzedać za lepszą cenę niżli własni jego wydawcy.

Reyerberg często donosił mi o swoich nowinach. On w równych ze mną znajdował się okolicznościach, myśleliśmy żywo o tem, abyśmy się razem na iednem mieyscu znajdować mogli. To złączenie się, zdawało się niezmiernie bydź trudnym: zazdrość tak zwyczajną ludziom, a nadewszystko w rzeczypospolitey literatów, iżby nas podobno natychmiast rozłączyli, gdybyśmy się na iednym pokazali teatrze.



## ROZDZIAŁ XI.

*Piotr czyni się autorem.*

Ambicya ludzka nie przestała na małych rzeczach. Będąc przez nieiaki czas korektorem, ta rola małego znaczenia zaczęła mi się nie podobać. Tak wysokie o moich miałem wyobrażenie talentach, i byłem tego mniemania, iż tak dobrze poznałem gust publiczności, iż nic nie potrafiło chęci zatamować mojej, abym i ja nie został autorem. Unosząc się myślą na szczyt góry Parnasu, widziałem iż skronie moje publiczna chwala laurową uwieńcza koroną, w umyśle moim rachowałem summy, któremi bym został zбогacennym przez moje literackie prace. Pełen podchlebnej nadziei rozpocząłem moją robotę. Zdanie to

„*Nonum prematur in annum*„, nie będąc w modzie, zaledwie tely cztery upłynęło tygodni, iak umyśliłem zostać autorem; tak zaraz wydałem dzieło naypierwsze dziecinne~~a~~ umysłu moiego. Była to traiedya w siedmiu aktach, w guście Angielsko-Niemieckim, która moim zdaniem wszyskie w tym rodzaju przewyższała dzieła. Nie było w niej iak tylko iedna przygoda ale okrutna, intryga iak tylko bydz może nayzawikleysha, wiele zaś scen było takich iż aż ogrążkę sprawowały. Ze strachu, który mnie zdeymował, gdym to wyborne przepisował dzieło, włosy mi się na głowie podnosiły. Do tej traiedyi od przeciągu dwudziestu pięciu lat okoliczności wchodziły. Scena pierwszego aktu odprawiała się w Quedlinbourg, na drugi akt przeniosłem reprezentacyą moją do Londynu, a naostatek wszyscy aktorowie około Groenlande poumierali. Charaktery podawałem aktorom moim takie iakich nigdy w pamię-



tnikach historycznych nikt nie czytał. Moy bohater załedwie mógł mówić który był diabłem zezstarzałym. Pierwsze słowa których używał były bluźnierskie. W szostym roku wieku swojego wynalazł sekret otrucia swojej matki szkłem w mózdzierzu utłuczonym. Osoby wszystkie o różnych stanach mówiły razem, każda swoim sposobem. Jeżeli w prowadzałem na scenę wieśniaków, nigdy iey nie opuścili, żeby się między sobą nie czubili, albo przynajmniej żeby się okrutnie nie napastowali, i dla tego tylko kończyli swe kłotnie, żeby potem u stołu razem siedzieli. Żaden monarcha niebył inaczej reprezentowany, tylko iak tyran w rozkożach zatopiony. Słowem co tylko na świecie jedney może służyć istocie, w moim dziele było powszechnym dla wszystkich. Nie zważając na czasy Jakoba pierwszego w Anglii, w których znawdowało się wiele myśli dowcipnych, słów wytwornych, i figur poetyc-

kich zbyt wolnych iako to pamięć oddechu, zasłona z płutna pałęczego i inne tym podobne. W piątym akcie diabeł z siedemdziesięciu dwoma z swoich towarzyszy i dworzanów pokazał się, i plebana żywego na części targał w przytomności wszystkich spektatorów. Dufza tego xiedza w czwartym powraca akcie. Cały parter na ten widok zębami zgrzytał. W piątym akcie xiaźdz na teatrze odebrał panieństwo młodey i niewinney dziewczynie w czasie graiącey muzyki, którą ja sam ułożyłem. Zginęło przeszło dwadzieścia osób w moiey traiedyi. Jedni poumierali z głodu, drudzy sobie karki postręcali, niektorzy na części roztargani byli, ieden przez półgodziny na teatrze się pafsował ze śmiercią, toż pokazał się w naywyższym stopniu zbrodniarz: ktory w pierwszym akcie publicznie w oczach spektatorów rozszarpał swojego oyca, matkę i dziada. Naymniej trzeba było siedmiu godzin aby ze wszystkimi

te traiedyą odreprezentować, woyny morskie i miasta w perzynę obrocone. Nadto maszyny nayzawilfsze do uskutecznienia tey reprezentacyi potrzebne były. Lecz gdybym był na widok stawil tłum potworow tedybym wynosil nayniegodziwfszego zbrodniarza, ktory Boga, naturę i iey prawa znieważa. Młodzi łatwo by mogli ią za wzor sobie stawic. A ludzie cnotliwi szlachetnego sposobu myślenia wszyscy nieszczęśliwiby byli. Tu to prawdziwa naturalność, lecz wszystko traci moc swoją przez opowiadanie, trzebaby, chcąc w całej ozdobie ią widziec na samey reprezentacyi się znaydować, w tedy dopiero straszne iey pokazyłyby się skutki. Zakończywszy to znakomite dzieło, pobiegłem do pewnego księgarza, imię moje było bardzo dobrze znane, i sława mocno ugruntowana, ta sztuka teatralna ktorey ią sam chlubiłem się bydź autorem, nie mogła bydź źle zapłaconą, wziąłem za nią szesnastie czerwonych złotych, i w

krotce potem na wielkim narodowym teatrze reprezentowana była. Zazdrość niektórych nikczemnych pisarzy, to prawda, takie spiski porobiła, iż drugi akt na powtorney reprezentacyi był wygwizdany. Nie które nie pocziwe i niedołężne umysły, tak zle sobie wyobrażenie o moim najprzedniejszyym tym dziele uczynili, iż go osadzili nikczemnym płodem barbarzyńskich naśladowców gustu Angielskiego. Lecz młodzież wspaniałomyślna, żywa i pełna dowcipu, umiała sprawiedliwie iey należący się oddawać szacunek, i dodała mi ochoty a-  
hym się ieszcae w fzrankach literatow w inszym rodzaiu pokazał, tyle iuż wieńcow na łakach nabierawszy Melpomena.

Dla rozrywki mego umysłu, z pugilaresu różnego gatunku dobyłem wieršky miłosne i czułe na różę świeżą rozwitą, na cnotliwą diannę, na źrzędło srebrpłynne, i inne frazki dowcipne,

które duszę najsłodszym przenikała czuciem, i lzy czuley młodzieży wyciskała, chociaż ja sam składając je nie czułem tego. Toż różne miary wierśza podług mego wymyślałem uroienia, ieżli długość wierśza zadawała mi jaką trudność, tedy we wszystkich wyrazach pośrednie wyrzucałem zgłoski. Zaden nie śmiał spoglądać na tę moją wolność w inszym względzie, tylko że poetom się wszystko godzi. Czytanie i wiadomość poetów greckich i łacińskich, i gust do reguł i harmonii zmniejszając się codziennie, rozumiano za tem, iż ja nowego rodzaju pisania wierśzow z iakiego starożytnego nauczyłem się poety. Nie śmiano mi nawet powiadać, iż wierśze moje uszy i zmysły razią, i owszem do muzyki ich zazywano. Mytologia nad to zdała mi się zyznym polem do moich wzbogacenia talentow. Alubo dość lichy żyłem z garkuchni (gdyż w Lipsku nikt chleba nie zje zanic) atoli czynilem opisanie poe-



tyćkie bardzo wierne, uczt bogow, iak gdybym się z niemi zawfze na bankietach znaydował. Rozprawałem o wyborności pokarmow i napoiow bożkow, iak gdybym ie kofztował, a opiewaiąc uroczystości nieśmiertelnych, zapalałem chęci ludzi chciwych zostac ich uczestnikami.

W krotce potem, wydałem stary rękopism, który w przemowie wystawiłem za naydroższy upominek złotego wieku. A co nie było tylko zbieranina niezgrabnych wierfzow, ktore u pewnego aredara na wsi znalazłem. Jego dziad, nauczyciel parafialney szkołki ułożył ie, kiedy się z swoim zegnał kollegium. Te wierfzyki były wielką rozrywką dla prządek wiejskich.

Po tem doświadczaiać moich talentow w pisaniu skotopaskow, wyrazow i sposchu mowienia zgola niepodobnego do mowy pasterskiej używałem. Zachwyciające wyobra-

zenia świata umysłowego, obrzydłym ludziom czyniły świat na którym mieszkamy, co obywateli próżniakami i nie użytecznemi czyniło. To dzieło żadney niepodciągało za sobą szczęśliwości. Jednak pomimo niezgrabnego swego ułożenia, żadnych nieznalazło przeciwników.

Przymuszonym będąc wziąć się do innego rodzaju wierszopiosstwa, napisałem kilka satyr na występki najzwyczajniejszy, na zepsute obyczaje, na upadek dobrego gustu, o czem zadziłem dobrze co w moich dziełach poznać dziełach. Wszystkie nowe płody rozumu, wyjawszy moje, wydawały mi się pełne oziębłości i przykrości. Wydałem zatem traktat o ospałości duszy i chorobie zmysłów, które z tad wynikają, nikt tego dzieła niechciał kupować. W ten czas dopiero rozpocząłem wojnę z książętami Niemieckimi, lecz ponieważ nigdy się nie starałem poznać swoy oyczysty język, za

tym nie czytali moich książek, a tak celu poprawienia ich, który sobie założyłem, chybiłem.

To bezskuteczne usiłowanie nie co zaufanie moje u innych osłabiło: już mi trudno było znaleźć takiego któryby dzieła moje do druku przyjął. Tym czasem umysł mój obfity w wynalazki potrzeba było do rzemiosł iakich sposobić, albo ćwiczyć w farmazońskich sztukach. Zapewne spytaią moi czytelnicy za co w opisanu moich przypadków, zapomniałem wyszczegulić przyięcie moje do tego stanu. Nie jest to pamięci moiej wadą. Byłoby to obrażać prawdę, gdybym się mienił farmazonem, nigdym ja nie miał tego honoru aby mnie przyięto do tej godności. Lecz ponieważ byłem w tak dobrej szkole iak była Pana Noldmana w Ratuszynie, za tym nie jest to trudną dla mnie rzeczą mówić o tem stanie. Dzieła ktore w tej sekcie  
wyda-

wydawane były od autorów, którzyby dokładnie potrafili opisać dwór monarchy Maroku. Śmiałem się do rozpuku kiedym widział ludzi światowych czytających książki, które traktowały o sztuce farmazońskiej. Ten co posiada iaki sekret nie chce się z nim wydawać, albo iezli o nim napomknie, to tylko baieczne opowiada rzeczy, aby uwagę publiczną od samey odwrocił istoty, i w labiryncie ją obłąkał. Ten zaś który czego nie zna drugiemu dać poznać nie może. I to było najmocniejszyą sprężyną która mnie do tego skłoniła stanu.

Traktat o tey sztuce farmazońskiej był zbyt obszernym osobliwość tytułu wzbudzała uwagę, i mnostwo kopersztychow zdobyło go, tu to odkryłem historyą, cel i całe wwobrażenie tego stanu. Przed wfzystkiemi dowodziłem, iż tego stanu rządcy mieszkaia na wschodzie, wymieniłem iednego z

**CZĘŚĆ I.** **N**

nich z którym powiadałem, iż listowną korespondencyą utrzymuję. Zgromadzenie moje nazywało go *Abrakadremis*, a prawdziwego nazwisko zdaniem moim, nie powinno być wyjawiane, aż po jego śmierci. Wyprowadzałem początek tego zgromadzenia od czasów jeszcze Króla świętej pamięci Nimroda, i na dowód stawilem przywilej przez tego monarchę w gabinecie Babilońskim nadany. Co się zaś tyczy celu, poprzestaję na wynurzeniu tego iż go tu nie umieszczam, zostawiając czytelnikowi powziąć wiadomość o tym z czytania różnych szpargałów, które im opisywałem. Wszystkie inne sekty farmazońskie są w nich nayniegodziwiey opisane. Miałem nawet tyle bezczelności, iżem utrzymywał, iż człowiek ieden który z pewnych przyczyn świeżo ten traktował obiekt, nie należał do cechu tej sekty. Dowodząc potym związku dawnych i nowych sztuk, okazywałem kopersztuchami, iż troykąty od naydawniey-



z tego czasu iefzcze przed erą chrześcijańską, miały po trzy kąty, iż szkoły filozoficzne pogańskie zażywały hieroglifikow podobnych do hieroglifikow konfraternii, wnosząc z tąd iż nie pożyczili farmazoni ich figur, lecz że ciż filozofowie byli farmazonami. Jednem słowem było to dzieło szacowne, napelnione wielkiej wagi wiadomościami. Dodatek do tego dzieła zawierał w sobie sposob robienia złota, używając do tego kilka kropel krwi ludzkiej, skorki z chleba, i winnych jagod,

Ta książka wielki dla mnie przyniosła pożytek. Publiczność ubiegała się o nabycie iey, i zaledwie się do rąk czytelnikow dostała, tak zaraz ze wszystkich stron farmazoni cislali się do mnie, prosząc o wytłomaczenie iaśnieysze i dokładnieysze niektórych obiektow, o których tylko z lekka napomknąłem, lecz nie chciałem im odkryć tajemnic mnie

Nij

samemu nie znanych. Chociażbym mógł być korzystać z tego stając się sprawcą nowej sekty: lecz obawiałem się aby mój niefortunny przypadek w farmacyi nie został odkrytym, i nie zniszczył mojej sławy, którąbym się mógł zachęcać.

Gdy się to działo, pewny księgarz z Halli prosił mnie, abym napisał jakie dzieło, któreby warte było konfiskaty: Postępki króla, i proroka Dawida, ułożone stosownie do sztuki teatralnej, stosowne do jego zdawały mi się zamiaru. Ale to niefortunnym iakiemś przypadkiem żadnego wzruszenia nie wzbudziło w spektatorach. Przydałem jeszcze do tego nie które wątpliwości z Ewangelii, co najszybciej między dwoma kaznodziejami sprawiło sprzeczkę: jeden drugiemu wyrzucał iż wiarobędne w ich mowie wyrazy wznęciły te wątpliwości. Ja nigdy nie miałem honoru powiększać liczbę ich audi-

torow. Tym czasem kiedy ci dwaj apostołowie publicznie się napastowali i sprzeczcali, moja książeczka, która dla nich była kością do kłotni, wybornie została sprzedaną. W krótkim potym czasie przedsięwzięłem pisać dzieło względem reformy duchowieństwa, starałem się przekonać publiczność, iż należy poznosić kapituły wspaniałe kanoników. „U-  
 „ bogi zakonnik mówiłem, nie  
 „ będąc w stanie szkodzenia ni-  
 „ komu, żyje spokojnie, nie bę-  
 „ dąc nikomu ciężarem, iego po-  
 „ trzeby łatwo bydź mogą zasp-  
 „ koione, kiedy kanonik w rosko-  
 „ szach zanurzony, trwoni sam  
 „ corocznie to, coby na cały kon-  
 „ went mogło wystarczyć. Jeżeli  
 „ zarzucają iż znaczna liczba du-  
 „ chowieństwa jest użyteczną kra-  
 „ iowi, tedy odpowiadam, aby się  
 „ przynajmniej starano rozpu-  
 „ ścić owe pułki patronow, kon-  
 „ syliarzew, dworzánow, i offi-  
 „ cyalistow, i nie utrzymać tylko  
 „ samych oświeconych i poczci-

„ wych, ileż to z nich pozostanie,  
 „ ktorzy się prawdziwie do publi-  
 „ cznego przykładają dobra. Zga-  
 „ dzam się na to, iż się wcisnęły  
 „ nieprzyzwoitości do klaszto-  
 „ row, lecz czyż należy ie dla  
 „ tego z gruntu zniszczyć? Ja-  
 „ kież bydz może oświecenie  
 „ szczęśliwsze nad te, ktore z  
 „ tych pobożnych mieysc wycho-  
 „ dzi, ieżli do nich nie będą  
 „ przyymowane osoby tylko te,  
 „ ktore młode i męskie lata swo-  
 „ iej poświęcili oyczyźnie „ na  
 „ starość zapewnione dla nich spo-  
 „ koyne i wygodne życie, aby po  
 „ swoich odetchnęli pracach „ aby  
 „ wypadki z swoich pozbierali do-  
 „ świadczeń, i na widok ie publi-  
 „ czny wydali, młodzież kształ-  
 „ cili, takim sposobem żyliby spo-  
 „ koynie i kontenci z swego sta-  
 „ nu i umierali widząc się bydz  
 „ otoczonemi pociechą i radością  
 „ z skutkow ich pracy. „ Ten  
 „ wielkiey wagi obiekt, a nadewszy-  
 „ stko użycie znakomite i użyte-  
 „ czne, ktoreby potrzeba czynić z

dobr funduszu dopiero ustanowio-  
 nego, wybornych mi poddały uwag.  
 Podchlebiałem sobie iż to naywy-  
 bornieysze z dzieł moich było.  
 Jednak Bog wie co za przyczyna,  
 iż od małej liczby ludzi pochwały  
 odbierało. Powторne kuszenie się  
 moje w tymże rodzaju nie miało  
 pomyślniejszego skutku. W pe-  
 wnym xięstwie obiecywano zna-  
 czną nadgrode za najlepszy pa-  
 miętnik ktoby napisał na to za-  
 pytanie: „Jakich użyć sposobow  
 „ na zapobieżenie żebractwu.  
 „ Wziąłem się do pisania tego  
 „ dzieła, i stosowne do tego po-  
 „ dawałem sposoby. Żebractwo,  
 „ mówiłem „ jest corką gnusno-  
 „ ści i zbytku. Te nayniegodzi-  
 „ wsze wady trzebá się starać  
 „ wykorzenić. I czyż potrzeba  
 „ tego dowodzić? Wszak ta za-  
 „ raza ze dworu monarchy wycho-  
 „ dzi i szerzy się po całym kraju;  
 „ należy przed wszystkim aby  
 „ monarcha z siebie dał wzor  
 „ pracy i oszczędności, aby oto-  
 „ czony ludźmi z próżnemi głowa-



„ mi, i zaprzątńionemi frazka-  
„ mi, nie podawał się na tęskno-  
„ tę gnusności, i nie trawił na  
„ ieden obiad to, coby na wyży-  
„ wienie iedney familii wystar-  
„ czyć mogło. Powinien starać  
„ się aby człowiek pracowity zna-  
„ laż u niego chleb i wolność.  
„ Jeżeli własnem swym przykła-  
„ dem, pogardzać będzie gnuś-  
„ nym życiem, staranność i praca  
„ od wszystkich poddanych będzie  
„ poważana i nie będziem więcej  
„ przypatrywać się tak wielkiej  
„ liczbie zagranicznych proźnia-  
„ kow, ktorych iak mrowek po  
„ naszych znayduie się miastach;  
„ domy poprawy odstreczyłyby  
„ ludzi od żebrania i włoczęgi,  
„ a pogarda powszechna wyrwa-  
„ wszy panow z gnuśnego życia,  
„ uwolniłaby kray od tey okro-  
„ poey potrzeby żywienia ich. „

Łatwo sobie można wniesć, iż  
mnie minęła nadgroda wyznaczo-  
na; lecz co gorzka iefzcze, moja  
sława coraz bardziej niźzczeć za-

częła księgarze spostrzegłszy mnie w swoich sklepach, spoglądali czym prędzey na moje kieszenie, dla tego podobno czy nie postrzegą u mnie iakiego rękopisma o piędziesięciu kartach; naśmiewali się ze mnie z miną litościwą, na migi sobie coś pokazywali, palcami mnie wytykali, kazali mi się udać do jednego z współtowarzyszów, ponieważ zbyt są zatrudnieni interesami. Przekonałem się więc iż moje panowanie literackie w Lipsku koniec swoy brało. Atoli abyem ieszcze iaki zysk z mego wyciągnął talentu, ułożyłem kilka błachych romansików, które pewny student, czyniąc mi łaskę zamiast swoich sprzedał; iakokolwiek nikczemne to dzieło, atoli jedna kartka po sześć złotych zapłacona była, gdybym więc po półtory kartki codziennie pisał był, ieszcze i tak nie zleby mi się powodziło. Staralem się ukrywać moy sposob pisania, i byłem zdziwiony, iż szpargały tak błache znalazły kupcow.

Abym moje nowe przyozdobił  
dzieło, umieściłem na początku  
pewny roman, którego tytuł jest.  
„ Tkliwa historia miłości rozsą-  
„ dney. „

„ Pewny szlachetnego uro-  
„ dzenia kawaler znakomitych  
„ przymiotów przechadzał się pe-  
„ wnego dnia w ogrodzie bardzo  
„ rokosznym z damą znacznego  
„ urodzenia, przystoyną i ładną.  
„ Miła iutrzenka, iak pogańscy  
„ poeci ją opisują zbliżała się do  
„ łoża swego starego małżonka;  
„ skały i piramidy z wielką sztu-  
„ ką wyrabiane, między ktorem  
„ ta znakomita para pyśznemi  
„ przechadzała się kroki, już cień  
„ na ziemię rzucały, kiedy ow  
„ szlachetnego urodzenia kawa-  
„ ler mowę do tey zaczął damy.  
„ Moja śliczna i nayłaskawsza  
„ Pani! czucia moiego, ktorem  
„ od dawna jestem przenikniony,  
„ nie mogę przed tobą zataić.  
„ Nie może to bydź abyś nie wie-  
„ działa iż blask twoich iaskra-

„wych oczow, że tak powiem w  
 „ogień i płomienie wrzucił moje  
 „serce. Szlachcic ow chciał da-  
 „ley swoje miłosne ciągnąć o-  
 „świadczenia, w tym okropny  
 „łoskot dał się słyszeć w sali  
 „blisko oranżeryi będącey. O-  
 „boie ci kochankowie w naywiek-  
 „szym przełęknienu zostali, i  
 „przytomność ich odbiegła, lecz  
 „iakić ich zdumienie było, kiedy  
 „uyrzeli młodego officyera, pię-  
 „kney urody wychodzącego z o-  
 „wego budynku dobyty pałasz  
 „trzymającego w ręku.„ Ta-  
 „kie to moje wyborne zdania były.  
 Atoli publiczność z naywiększym  
 ukontentowaniem to nikczemne  
 przyjęła dziełko. Dobiano się o  
 nie, iak gdyby o karola Helberg,  
 Ludwika Freundental, i inne w  
 tym rodzaju wyborne dzieła, a  
 mnie kiedy mam prawdę wyznać,  
 nie źle się przy tym działo.

Lecz przez długość i nay-  
 większy wysiła się gieniusz. Nie-  
 widziałem się w stanie abym coś

nowego w moich konnotatkach umieścić: ta niemożność myśl moją rozpaczaiącą uczyniła, abym mógł zbior wszystkich dzieł moich nawidok wydać publiczny. Nie mogłem sobie podchlebiać aby ten zbior który księgarz Lipski przyjął. Moja kasa znacznie powiększona, wydawaniem moich rozumnnych dzieł, poddała mi nową myśl abym się udał do Hamburga, końcem szukania iakiego księgarza bardziej mi sprzyiającego.

„ Żegnam cię więc nie-  
„ wdzięczne miasto! nieznosne dla  
„ muz pomieszkanie! macochy  
„ poetow. Przy brzegach Elby  
„ tam znayduią się ludzie, którzy  
„ talenta i zasługi umieją  
„ szacować. Już cię opuszczam  
„ okropny Lipsku „ wyrzekłem  
„ to i natychmiast odiechałem.

---



## ROZDZIAŁ XII.

*Przypadki Piotra w drodze do Hamburga. Napotyka dawnych swoich przyjaciół.*

Nie zbywało mi na niczym, doświadczenie jednak nauczyło mię, abym oszczędnie postępował w tedy nawet, kiedym we wszystko obfitował, najałem za małą cenę delizans. Podróż miałem naypomysłnieyszą różnego gatunku widziałem osoby, i często po kilka dni po niektórych bawiłem miastach, które zdawały mi się godne zastanowienia dla zwiedzenia w nich ciekawości. Zatrzymawszy się w Gothy w tym samem zamiarze, pewnego dnia w iedney garkuchni na przedmieściu jadłem obiad. W tym wchodzi iakiś człowiek rzym. poląc na skrzypcach w motyli z podobną kobietą która na gitarze

brząkała, śpiewanie ich z płaczem było zmieszane. Muzykanta głos był podobny do głosu trombki myśliwej, co wszystko czynił dla większej przyjemności z swoich sztuk muzycznych, co mu się naturalniej ięszcze udawało niżli kawalerowi Esfer. Ci ludzie przypatrywali się mojej osobie z przeczuciem pełnym nie spokoyności, i rozważałem ich równie z uwagą. Zdawało nam się iżśmy niegdyś byli sobie znani, i nie błędne to nasze mniemanie było; lecz iak skoro ich poznałem, tak największej użyłem ostrożności aby mnie nie poznano. Partya ta, którą widziałem była, co myślisz czytelniku ciekawý? ow cerulik Haber, i Panna Julia Nagelborn moja niegdyś kochanka. Ci dawni przyjaciele nie bardzo się odmienili, wyjąwszy iż trędowatość twarze ich opanowała, co pewnie pochodziło z tąd iż przy dobrym stole tegiemi trunkami dopełniali źrzodła ludności. Pewny oyciec duchowny zwykł był

czesto mawiać *cantores amant humores*; co jest ze wszystkich prawda nayspewniejszy. Co do mnie niewidując się z niemi przez lat dwadzieścia, przeto za obcego w ich oczach uszedłem. Przestawszy z uwaga tey partyi przypatrywać się, natychmiast znówu zwrociłem na nich oczy. Nynaymniej nie mogli sobie przypomnieć, iż ja dawnieyszych czasow byłem ich towarzyszem służby i zabawek, a sam gdybym się im przypatrywał, wszelkich użyłem sposobow abym nie był poznany. Ciekawem będąc powziąć wiadomość o ich przypadkach, prosiłem iednego z tych gości, aby mi wszystkie swoje zdarzenia opowiedzieli, dodając iż mam w tym interes, abym się dowiedział iakim sposobem tak godni ludzie, do tak obrzydłego rzemiosła przyszli: zadaniu memu zadosyć stało się. Cerulik i muzykant opowiadał nam to co następuje.

„ Byłem Chirurgiem w ie-  
„ dney wiosce należącey do pe-  
„ wney znakomitey Pani w cyr-  
„ kule Hanowerskim, a moja żo-  
„ na służyła u tey Pani za poko-  
„ iową. Oboie będąc przyjaciół-  
„ mi muzyki, czasem się graniem  
„ koncertow zabawialiśmy. Pe-  
„ wny młody chłopiec ( mogę cię  
„ upewnić iż to był nayniegodzi-  
„ wszy łotr ) ktorego z miłosier-  
„ dzia na skrzypcach grać nau-  
„ czyłem, towarzyszem był na-  
„ szym. Ow młodziak gorszy iesz-  
„ cze od libertyna, został ze dwo-  
„ ru wypędzonym, i zaciągnął się  
„ do woyska de \* \* \* z kąd miał  
„ uciec. Moja żona terażniey-  
„ fza takiego nabrała upodobania  
„ w rozrywkach muzycznych, iż  
„ prosiła mnie abym go nauczył  
„ grać i spiewać. Pokazałem się  
„ pilnym w uskutecznieniu iey  
„ żądania; lecz Herkules albo  
„ iak dawniey nazywano, bożek  
„ miłości, zagrał nam po swoje-  
„ mu. Za wielkim pozwoleniem  
i prze-

„ i przeproszeniem całej kompanii, każdy człowiek nie jest bez  
 „ krwi i ciała. Jednem słowem  
 „ moja szkolarka zaczęła natych-  
 „ miast puchnąć. Ten przypadek  
 „ był ciężki i nie bezpieczny, cho-  
 „ ciał to zdanie jest powszechne,  
 „ *naturalia non sunt turpes.* „ Jego  
 „ Pani mogę to wyznac rzetelnie,  
 „ była w pewnym względzie zbyt  
 „ obraźliwą. Ja samą, kiedy mam  
 „ prawdę powiedzieć, podeyrzano  
 „ (uczeiwszy uszy godnych ludzi)  
 „ w czasie nie przyzwoitego u-  
 „ czynku z iey kuzynem officye-  
 „ rem w woysku xiążęcia D \* \* \*  
 „ Moja żona weszła w tak szcze-  
 „ śliwym momencie, iż iey nie u-  
 „ słyszano, lecz ia na to zawie-  
 „ ram usta moje *Exempel sunt*  
 „ *odiosel.* I zapomniałem co mia-  
 „ łem mówić. A tak jest! Pani  
 „ zaczęła ściśle postrzegać rze-  
 „ czy. W krotce o okrągłości  
 „ moiey przekonała się przyia-  
 „ ciółki. Służący iak po polu  
 „ niczego nie umieją pokryć. Pa-  
 „ CZĘSC I. O



„ ni natychmiast kazała iey z do-  
 „ mu się iey wynieść. Coż w te-  
 „ dy było robić? Moją kochan-  
 „ ka łzami zalana zabrawszy z  
 „ sobą znaczną ilość pieniędzy ze  
 „ wszystkimi honorami których  
 „ się domyślić można wyniosła się,  
 „ Od tąd żyliśmy razem w iedney  
 „ wiosce, w ciągu doświadczeń o-  
 „ bydwoch sztuk nieustawiając,  
 „ lecz Pani Lathausan nie prze-  
 „ stała nas prześladować. Pu-  
 „ ściła skrycie pogłoskę, iż oboie  
 „ tylko kufla pilnujemy, iż ja nic  
 „ zgoła nie znam chirurgii. U-  
 „ ważcie nieco moi Panowie! co  
 „ za wynalazek złości szkodzenia  
 „ nam! wszakże my wszyscy uło-  
 „ mnemi iesteśmy. Nie piemy,  
 „ że tak powiem, iak tylko w te-  
 „ dy, kiedy mamy pragnienie, a  
 „ co się tycze moiey doskonałości  
 „ w chirurgii, iak wiadome nieś ie  
 „ przysłowie: *ars longus vita brevis*.  
 „ Nakoniec nie mogliśmy się dłu-  
 „ żey na tem utrzymywać miey-  
 „ scu: pogłoski nie słufzne, które  
 „ Pani Lothausan na nas wszędy

„ miotała, sławę naszą zniszczy-  
 „ ły: tyliśmy więc przymuszeni  
 „ opuścić tę wioskę. Wzięła nas  
 „ chęć do woiażowania pod imie-  
 „ niem muzykantów. Pani Lat-  
 „ hausan jednak nie uszła zastu-  
 „ żoney kary. Boże! miey mnie  
 „ w swoiey opiece. Nędznie ona  
 „ zginęła: powiadano mi iż nay-  
 „ gwałtownieysze ją konwulsye  
 „ dręczyły. Zwiedzamy różne tey  
 „ okolicy miasta, iak każdy wi-  
 „ dzi, i mogę Panow moich upe-  
 „ wnić, iż nam nie źle się powodzi-  
 „ ło w prowincyi Hefow. Hefo-  
 „ wie nie są bogaci, lecz na nad-  
 „ grodę kapelli niczego nie żalują,  
 „ a chociaż my nie iesteśmy zu-  
 „ pełnie tak biegli, iak orkiestra  
 „ xiążęcia Wertheimu ( ja uro-  
 „ dziłem się w mieście tego na-  
 „ zwiska ) za tem dawano nam  
 „ naywiększe oklaski. Nie tak  
 „ byliśmy szczęśliwi w Saxonii.  
 „ Powiedziałby kto iż w Saxo-  
 „ nii mają uszy delikatnieysze.  
 „ Lecz coż to miałem mówić?

Oij

„ Dosyć tego moy miły Haber,  
„ dosyć „ rzekłem do niego „  
„ przerywając mu mowę „ Prze-  
„ wybornie W Pan graż na skrzy-  
„ pcach, a opowiadasz iefzcze le-  
„ piey; iednakże odłożmy na in-  
„ szy czas resztę iego historyi.  
„ Nadgrodziłem mu za iego opo-  
„ wiadanie, a ia niezmiernie by-  
„ łem kontent iż mię nie po-  
„ znał. „

Przyiechawszy do Kąssel, na-  
jąłem stancyą na pocztcie. W po-  
koju stykającym się z moim był  
stary konsyliarz z urzędu swe-  
go złożony. Piękność tego miasta  
zatrzymała mnie przez ósmi dni:  
w wieczor kiedym powrocił do sie-  
bie, słyżałem zawfze moiego są-  
siada aż do północy głośno rozpra-  
wiającego, a nie mogłem usłyszeć,  
aby mu kto odpowiadał. Ta oko-  
liczność osobliwszą mi się wydawa-  
ła. Dowiadywałem się pewnego  
dnia u stołu o stanie owego kon-  
syliarza. Pewny szlachcic ze dwo-

ru Landgrafa, o nim te opowiadał nowości.

„Konsyliarz Erbschall jest  
 „iedyny człowiek z wielu wzglę-  
 „dow, lecz posiada tę wadę iż  
 „chce sam w obcowaniu z innemi  
 „nawiecey znaczyć. Jego pa-  
 „mięć jest składem historyek, i  
 „różnych dykteryek pozbieranych  
 „ieszcze w tedy kiedy był w sta-  
 „nie wojskowym. Wszystkich  
 „zaczecie jest iednakowe. *W te-  
 „dy kiedyś zostawał w woysku Sza-  
 „skim, miałem Jenerała - Kwatermi-  
 „strza gorszego nad diabła, i tam  
 „daley. Potem opowiada wszy-  
 „stkie czynności i wykrety nie-  
 „godziwe tego Jenerała - Kwa-  
 „termistrza. Przynajmniej pa-  
 „re godzin rozprawiać będzie o  
 „swym Jenerale ( on bawi tu bli-  
 „sko trzech tygodni ) ieżli się  
 „na dworze pokaże, to wszyscy  
 „iego iak czego złego się chre-  
 „nią: nie dając mu czasu rozpo-  
 „czynać iego historyi, z niespo-  
 „koyności wielkiey przymuszony*

„ jest przez cały wieczor opowia-  
 „ dać swojemu słuzalcowi swoje  
 „ brednie. *A czekayno Krzystofie!*  
 „ to coś wyrzekł przypomina mi  
 „ jedną anekdotkę. *W tedy kie-*  
 „ *dym był w woysku szlaskim i t. d.*  
 „ Ten iego słuzący w naywyż-  
 „ szym stopniu cierpliwy podiał  
 „ się u niego służby, od którego  
 „ każdego wieczora był umęczony  
 „ przez iego nudne opowiadania.  
 „ Osobliwszy to przypadek, ieżli  
 „ u niego który więcey nad sześć  
 „ miesięcy wybedzie, ten zaś kto-  
 „ rego ma teraz jest głuchy, tak  
 „ dalece, iż słucha iego historyek  
 „ z naywiększą spokoynością: od  
 „ dwóch przeszło miesięcy zostaje  
 „ u niego, konsyliarz ponieważ  
 „ nie bardziey nie lubił iak bydź  
 „ zapytywanym i przerywanym w  
 „ swojej mowie, w tym więc ra-  
 „ zie zupełnie zgodzili się z so-  
 „ bą. Pan Erbschall nie pozna-  
 „ wał wcale iż iego sługa był  
 „ głuchym, i wielce był kontent  
 „ iż takiego ma człowieka, kto-



„ry jego powieści nikomu nie o-  
powiada. „

Z Kassel wyiechawszy udałem się do Brunswiku. Przypomnienie roskóży których w tym niegdys doznawałem mieście, wszystkie zmysły moje wzruszyło. Domow w którym mieszkałem przypominał mi, sprawki figlarne, któtym się ia po kilka razy poświęcałem. Wszystkie widoki przypominały mi wyobrażenia nie bardzo miłe, pytałem się samego siebie „czyliż w tey mierze jesteś „teraz lepszym, kiedy byt szczę- „śliwszy nie przymusza cię chwy- „tać się tak podłych sposobow. „Lecz trudno mi było na to odpowiedzieć. Inaczej zupełnie człowiek postępuje kiedy jest wolnym od potrzeb gwałtownych, inaczej sądzi i mowi, kiedy się wmiesza w obcowanie ludzi młodych i rozwiozłych. Wiek się przybliżał, to prawda, w którym więcej tak płocho nie myślało się nad swoimi postępkami. Gdybym był w

młodym wieku godnością znakomitą przyozdobiony, któraby wielki przynosił mi zysk, obrocila była na mnie oczy wzystkich ludzi, uchodziłbym był za człowieka oświeconego, mądrego, i cnotliwego, lecz los zdaie się iż mnie zrzucił na awanturnika, i ten stan coś ma tak pociągającego, iż hazardowi dajemy się unosić, bez uwagi na przyszłość. Moie poważne uwagi nad dawnym moim sposobem życia w Brunświku, nad losem Haudrytza, nad przypadkami Reyerberga, i nad owym człowiekiem w sukni szarey P. Brick, i nad moją intrygą względem Kontezza de Tondini, natychmiast rozproszone zostały.

Co zaś było nayosobliwszego dla mnie, tedy to iż Brunświk wydawał mi się ustawicznie miescem w którym zdarzenia nadzwyczajne i nie przewidziane wydarzały mi się. Mój zamiar był nie bawić w nim dłużej nad kilka dni, które obrocilem na prze-

chadzkę i przypatrzenie się miastu, na odwiedzenie kawiarni, i komedyi. W wilią mego odjazdu, w wieczor na zamku spotkałem iednego z moich Lipskich przyjaciół, wyrodka Parnąsu podobnie iak ią, pod paraplu kitaykowym stał, ktory go od wielkiego naten czas zasłaniał deszczu. Ja zasłoniłem się był białym płaszczem, obydwóch nas nie zmiernie zdziwiło to nie spodziane potkanie się nasze. „Co za przypadek, zawołał on, na to mieysce ściągnął nas obydwóch? Potym zapytaniu wzajemne nastąpiło opowiadanie przyczyn naszego przybycia na to mieysce. Potem zaczęliśmy rozprawiać o naszych nieśmiertelnych dziełach, deszcz coraz to bardziej się powiększał, lecz kiedy dwóch autorów rozpocznie swoje mądre mowy, wszystkie istoty próżno na tedy gniew swoy wywierają, oni stają się głuchemi na ich burzliwość. Naypierwey pytał mnie się „czyliś widział moją ostatnią „teatralną sztukę? A nad to

„chcesz posłuchać pasterki kogoś, rąm niedawno zrobił? „ I tak daley.

Zapał naszej mowy, niedozwolił mi dobrze przypatrzeć się człowiekowi, który podobnie iak ja był odziany. Ow człowiek przechadzał się około nas w nieśpokojności, i zawsze zbliżając się ku nam, coś sobie pomrukiwał, a zawsze nas w tymże znajdował miejscu. Nie miałem na to uwagi, aż poniewczasie dopiero. Mój młody przyjaciel Apollina, wielki miał zapas różnych wierszykow do pokazywania, iedne po drugich dobywał z swego pugilaresu, czytał mi ie. pod parasolu przy świetle swej latarni, a naybardziej z pamięci ie zupełnie czytał. Człowiek o którym mówiłem, chcąc podobno sam ieden na tym znajdować się miejscu, zabrakło mu cierpliwości, i odszedł. Jak skoro on z tego odszedł miejsca, tak zaraz dziewczka podeszła nadeszła od mostu, widząc mię w białym

płaszczu, zatrzymała się nieco o  
 dziesięć od nas kroków, z przy-  
 czyny iż drugi człowiek był ze  
 mą, dała mi poznać przez znaki  
 oczywiste, i kaszel wymuszony, iż  
 mi należy do niej się mieć i za  
 nią się udać? Mój poeta czytał  
 natedy romans o śmierci pewney  
 kobiety, z którą iej mąż okru-  
 tnym sposobem obchodził się. Po  
 śmierci swojej ta kobieta z du-  
 szami sześciu innych kobiet po-  
 wrociła, które przemieniły się w  
 kotów, aby podrapać swojego mę-  
 ża i oczy mu wydrzeć: miejsce  
 to było naybardziej poruszające;  
 słuchałem go czytającego z roz-  
 rzewnieniem, chociaż deszcz już  
 przeymował moje szaty. Wycho-  
 wanice muz mają, iak wszystkim  
 wiadomo, wielki szacunek dla in-  
 tryg miłosnych. Mój przyjaciel  
 widząc to iż kobieta mnie wzywa,  
 nagle przerwał czytanie swego ro-  
 mansu w miejscu naybardziej in-  
 teresującym, nazad go włożył do  
 swego pugilaresu, i rzekł do mnie  
 ścicha .. foostrzegam iż masz in-



„teresa, które czekają na cię,  
„niechce ci być na przeszko-  
„dzie: jutro przed twoim od-  
„jazdem, upatrzę jaki czas wol-  
„ny do odczytania reszty.” Wy-  
rzekłszy te słowa natychmiast  
mnie opuścił.

Chociażem był przekonany-  
m iż ta dziewczka omyliła się w swo-  
im rozumieniu, kontent iednak  
byłem, iż iey błąd od natrętnego  
uwolnił mnie Poety. Tym bar-  
dziej ieszcze, iż byłem tego mnie-  
mania, że sobie nadgrodzę przez  
wydarzony ten przypadek tęskno-  
tę, którą od mego poety ponio-  
słem, pilnie zakrywając twarz  
płaszczem, czekałem coby ta kur-  
sorka osobliwego mi powiedziała.  
Zbliżyła się do mnie i rzekła „oh  
„moy Boże! moy kochany Panie  
„Loser, nie miej tego za złe,  
„iżeś był przymuszony tak dłu-  
„go na nas czekać, Pani moja  
„żadną miarą nie mogła się wy-  
„wikłać tak prędko. Dopiero  
„prawie Pan moy wyszedł; lecz

„ nie powroci aż o północy, zape-  
 „ wnieś WPan do koszuli prze-  
 „ mokł. Nie to nie znaczy. Wło-  
 „ żyż WPan na siebie suknię  
 „ moiego Pana, a tym czasem  
 „ wysuszę suknię iego przy o-  
 „ gniu. „ Nie dała mi czasu na-  
 wet odpowiedzieć, i poszedłem  
 za nią.

Przeszliśmy już byli kilka u-  
 lic, kiedy moja przewodniczka  
 zatrzymała się przed pięknym i  
 wspaniałym domem, otwierając  
 z cicha drzwi, dała mi znak abym  
 za nią postępował, zaprowadziła  
 mnie do małego pokoiku, i zam-  
 knęła za mną szepcząc mi do ucha  
 „ powroć natychmiast. „ Jakoż  
 za kilka minut powróciła do mnie,  
 i rzekła. „ Oto masz WPan rob-  
 „ defzan, fzlafrak i czapkę no-  
 „ cną, zrzuć z siebie swoje suknie,  
 „ Pani tu w krotce przyydzie,  
 „ ja zostanę na warcie przed  
 „ drzwiami. „ Ach niestety! mo-  
 „ wiłem do siebie będąc sam tyl-  
 „ ko, ach moy kochany przyiacie-

„ lu Piotrze! nie źle ci się dzie-  
„ ie, dobądź tylko ochoty: ie-  
„ steś całkiem zmoczony, śmieje  
„ zdzieway z siebie suknie, o-  
„ dziey się w ten kaftan, chociaż  
„ owa dama inszego spodziewa się  
„ amanta. Nic to wszystko nie  
„ znaczy, mąż nie powroci przed  
„ północą, a ty się tu znajdu-  
„ iesz, bądź śmiałym. „ W tym  
mówiąc to, zrzuciłem z siebie  
płaszcz, i frak, i wziąłem na sie-  
bie robdeszan, który dla mnie  
był przygotowany. Zaledwiera-  
łem wziął na ramiona nocną suknię  
godnego małżonka, którego mia-  
łem zastępować miejsce, tak za-  
raz przystoyna w młodym wieku  
dama ze stoczkiem w rękę wcho-  
dzi. Chciała się zaraz rzucić  
na moje łono, ja zbliżyłem się  
bym ją przycisnął do swojego ser-  
ca, w tym iak skoro na twarz  
moją spojrziała, niezmiernego na-  
robiła krzyku, światło z rąk wy-  
puściła, leciała iak opętana do  
urzwi, a uciekając napadła na  
kizeselko, przez które kopia

przewrocila. Podnosi się czym-  
 przedzy łoskotu niezmiernego na-  
 robiła „ czyli szyderstwa ze mnie  
 „ chceś stroić, zawołał iakiś  
 „ człowiek, czekałem przeszło  
 „ godzinę na deszczu, pod zam-  
 „ kiem, a nikogo nie mogłem się  
 „ doczekać. Duch święty z nami,  
 „ odpowiedziała służąca, czyli  
 „ duch przeklęty w twojej posta-  
 „ ci chodzi, albo twoja osoba jest  
 „ podwoyna? Ja dopiero zapro-  
 „ wadziłam pewnego Jęgoności  
 „ który. . . „ Co co? inszy u-  
 niey się znajduie „ odpowiedział  
 głosem męzkim „ ach! zemścę  
 się za tę zdradę. „ Mówiąc to  
 gwałtownie do pokoju wpada, w  
 tym momencie kiedy jego kochan-  
 ka z ziemi się podnosiła. Służą-  
 ca za nim wchodzi, lecz światła  
 na tedy nie było, i żadnemu nie  
 przyszło na myśl w tym pomiesza-  
 niu poszukać światła. Pan Lo-  
 zer nie mógł się tym zatrudniać,  
 aby jego mniemany rywal nie u-  
 szedł. Nadto zatrudnoby mu  
 przyszło w całym znaleźć światła

domie, a my prócz niego wszyscy mieliśmy swoje przyczyny, aby ta scena nie była oświecona. Sprzeczka między nami była pełna wrzasku i hałasu, każdy iak mógł utrzymywał swoją sprawę. Ta nasza rozprawa była na kształt opery. Nagle wpada z latarnią w ręce piąty aktor, który po nas wszystkich przyszedł. Ten człowiek uważając po iego grzecznym przywitaniu, które nam oświadczył, był to ko hany małżonek samey pani. Jak się zdaie, musiał zapomnieć czego wychodząc z domu, a może też chciał swojej dociec intrygi żony. Ale niech tam będzie iak chce, dosyć że przyszedł do naszego zgromadzenia nie spostrzeżony. Jakaś kobieta pewnie służąca cudza przyświecała mu (dosyć że iakaś niewiasta, trzecia znajdowała się przy drzwiach, kiedym się z pomiędzy nich wymykał, w tym hałas który dał mu się słyszeć w pokoju, wydawał mu się iakaś osobliwość,



wością, wziął tedy latarnią z rąk swojej przewodniczki, aby przyświecić naszej utarcze.

Jak tu się było wywikłać z tak okrutnego i nie bezpiecznego przypadku? Ludwik Keyerberg, zamiast opuszczenia tej sceny, byłby się przez swą wspaniałość raczy chwycił obrony tej damy; lecz Piotr Klaus nie miał tyle liłości tak niebezpiecznej. Dosyć miał przytomności umysłu, iżem pamiętał, na podobne moje przypadki, w których osoba moja nie na najlepsze była wystawiona podczasne. Jak skorom we drzwiach spostrzegł latarnią, tak zaraz skryłem się za łóżko, które tuż przy drzwiach znajdowało się, a tym czasem kiedy ci Panowie kłótnie z sobą rozpoczęli, kiedy wszyscy zarazem wrzeszczeli kiedy kobiety szlochały i błagały ich obydwóch, wypuściłem się iak strzela z łóżka, i wyrwałem latarnią z rąk pełnemu złości mał-

CZĘŚĆ I.

P

żonkowi. Ow nie ustraszzonego serca człowiek nie mniemając inaczej o mnie, iak tylko że to pokusa nocna, był tem tak przestraszony iż stanął iak wryty, i mnie dał czasu do ucieczki z swoim robieſzanem. Szczęściem dla mnie iż wchodząc do domu bramy za sobą nie zamknął.

Gdy więc wypadłem na ulicę tak leciałem do moiey stancyi iak opętany, chłopiec mię obaczywszy nie mógł się wydziwić, kto mnie w tak dziwaczne przystroił odzienie. Nie trudniąc się tłumaczeniem moiego zdarzenia, spieszylem się czym prędzey do mego pokoju, gdzie kazałem sobie oszczędną dać kolacyą, kiedy to wszystko wzięłem na uwagę, sam wprawdzie nie mogłem rozpoznać czyli cała ta historia była tylko snem czyli rzeczywistością. Nakoniec nie mogłem się wstrzymać od śmiechu z tak pocieszne-  
go przypadku. Szczęśliwie przecie uszedłem wielkiego niebespie-

szefstwa ktorem z dwóch mi grożono stron. Robdeszan różowy z żółtą podszewką, nie wartął bez wątpienia moiego płaszcza i fraku, ale za to psikusa nielitościwego wypłatałem. Powrociwszy zupełnie do dobrej myśli, nie przypomniałem sobie z tego przypadku, tylko to, co miał w sobie pociesznego, i zawsze kiedym pomyślał, o tym co się potym mogło stać, i co za zamieszanie musiało być między resztą moich aktorów, po mojej ucieczce, nie mogłem się wstrzymać od wielkiego śmiechu.

To to dobra materya do napisania romansu. Opowiadałem całą scenę mojemu wierszopisowi. Zrana przyszedł oddać mi wizytę, i odprowadził mnie czytając swoje wiersze aż do celizansu, gdzie go pożegnał, i odiechałem do Hamburga.

## ROZDZIAŁ XIII.

*Skutek przedsięwzięcia wydania na  
widok publiczny wszystkich swo-  
ich dzieł.*

Ten robdeszan nie jest ze wszy-  
„ stkim zły „ mówiłem sam do  
„ siebie przypatrując się jego pod-  
„ szewce zółtawey w wieczor me-  
„ go przyjazdu do Hamburga ,  
„ w czasie kiedym się rozebrał  
„ dla odpocznienia po utrudzeniu  
„ moim. „ W prawdzie ten kaf-  
„ tan nie jest naygorzszy nie jest  
„ zbyt gustowny , ale za to na zi-  
„ mno jest wysmienity , i chociaż-  
„ bym naywięcey zebrał pienię-  
„ dzy za moje wszystkie dzieła ,  
„ nie chciałbym go nigdy opuścić.  
„ Nie , będę go iak naydłużey  
„ chował na pamiątkę tego zaba-  
„ wnego przypadku. Nawet się  
„ kieszzenie przy nim znajduia „

rzekłem, „siągając do nich ręką. Co za zadziwienie moje było! lecz nim opowiem ten nowy i nieprzewidziany przypadek, widzę się być wprzód przymuszonym prosić moich czytelników, aby raczyli na moment zwrócić swoją uwagę na stan moiego majątku.

Szczerście ktorem miał oddalenia się od moich prac rozumu, pomimo ich niedoskonałości, tyle wznieciły dla mnie zaufania i pewności w początkach moich usiłowań literackich, iż nie myślałem nigdy pisać iakie nowe dzieło, aż w tedy, kiedy moje sakiewki zupełnie będą wycięzione. Napisałem już był ieden arkusz romansu, nie wiedząc nawet naypierwszego obiektu, i iaki mu tytuł dać mam, lecz przypominam sobie to com już powiedział, iż mniey sobie pracy iak rostopności używałem. Mój skarb dosyć był znaczny, kiedym ułożył sobie udać się do Hamburga. Jednak podróż na wielką wyciąga expens. Mocno przeko-



nanym będąc, iż moje talenta popłacać będą w mieście do ktoregom się udał, i że zbior moich dzieł od razu z niezmierną chęcią będzie przyięty, i drogo zapłacony, hojność moja zatem nieznale granic. Wysokie mniemanie szacunku winnego moim talentom, zmniejszone zostało nazaiutrz moiego przybycia, zamiast tego iż go na wyższy wyniosę stopień. Przyszędłszy do iednego księgarza nie dając mu się poznać, prosiłem go o dzieło sławne poety Klaus.

„Chcesz zapewne, odpowiedział  
„mi księgarz, historyek zabawnych rozkochanego Klaudyusza, albo Asmusa. Nie, nie  
„z niecierpliwością zawołałem „  
„ia mówię o Piotrze Klaus, o tym znakomitym człowieku, autorze romansu Anny Maryi, i wiele innych szacownych dzieł w tym rodzaju. „Aha! już cię  
„rozumiem, „odpowiedział mi uśmiechając się „musisz WPan  
„chcieć ucieszyć się z baśni tego biedaka Piotra Klaus. Bez-

„ wątpienia moy Panie, iest to u-  
 „ bogi harłak, niezgrabny baz-  
 „ gracz, poeta głodny, głowa zago-  
 „ rzała, ale zły duch poddaie mu  
 „ te myśli, iż bazgrze papier,  
 „ aby miał z czego żyć, musi on  
 „ mieć jakąś słabość, iż nie może  
 „ się utrzymywać z rąbania drew.  
 „ A jednak lepiej iest choć zło  
 „ pisać książki niżli kradzieżą się  
 „ bawić. Mam ia tu niezmierną  
 „ moc iego dzieł, ktore trzeba  
 „ kazać zanieść do korzennego  
 „ sklepu. Czasem też wyrwie się  
 „ zkąd iaki próżniak, ktory kupi  
 „ te nikczemne dzieło, i czyta  
 „ ie aby coś gorszego nie robił.  
 „ Wczasie rewizyi moiego skła-  
 „ du, nazbierałem wielką moc po-  
 „ dobnych pism, ktore sprzeda-  
 „ łem na licytacyi. Miedzy inne-  
 „ mi znaydowały się trzy lata  
 „ Merkuryusza Niemieckiego.,

Nie podobna mi było iuż dłu-  
 żey wytrzymać. Rozgniewany na  
 te pełne potwarzy słowa, wziąłem  
 moy kapelusz i trzcinę, i wysze-

dłem ze sklepu księgarza, nie po-  
żegnawfzy się nawet z nim. Co  
zaś naybardziej targało moje wne-  
trności, że wszędy podobne sły-  
szałem zdanie. W krotcem się  
przekonał iak w niedługim czasie,  
gust dobry wzrost swoy powziął w  
Hamburgu; a oraz podchlebna na-  
dzieia wydania zbioru dzieł moich,  
zupełnie upadła.

Nie przewidywałem tego nie-  
szczęścia, kiedym się naśmiewał  
z mego róbdeszanu, ale przezna-  
czenie moje inż to wiedziało. W  
tedy kiedy moy skarb zupełnie  
był wypróżniony, i kiedym całą  
moją pokładał nadzieię na zysku  
z moich dzieł, nieprzebrana w  
swoiey dobroci opatrność, zesła-  
ła mi pomoc niespodzianą. W ie-  
dnej kieszeni mego kaftana, zna-  
lazłem sakiewki; waleczny mąż  
ktorego chciałem pomodz ukorono-  
wać w Brunświku, zaponmniał ie  
pewnie. Czem prędzey zacząłem  
rachować złoto, i srebro, ktore  
się w tych sakiewkach znaydowało

674. złote graycar jeden i trzy denary. Co za los pomyślny dla nieszczęśliwego Piotra! Bog nigdy swoich nie opuszcza dzieci. Kontent będąc z moiego skarbu, cały napelniony pociechą zostałem, nie myśląc więcej o wydaniu nowych owocow moiego rozumu.

Wsrzod tey radości list od moiego przyjaciela Reyerberga odebrałem. Całą mi wyraził historią swoich zdarzeń; przez długi czas musiał w trudnym i przykrym zostawać obowiązku korektora i tłumacza. Nareszcie znużony się kapryśami cudzemi, i dla tego iż był narzędziem nasyconey chciwości osob interesownych, zbyt zaś będąc wspaniałym aby miał publiczność przez złe dzieła na podatek wyciągać, a nie czując w sobie powołania prawdziwego do odwiedzenia mety uczonych ludzi z honorem, chwycił się tey myśli, którą mu miłość dostarczała. Zdięty wdziękami iedney aktorki, mając do tego ży-

wą imaginacją, gust delikatny; figurę przyjemną, i serce czułe, kochając się w czytaniu, i posiadając różne języki, zaszczycony rozmaitemi wiadomościami i pełnie odwiedzając aktorów, pozorna wolność osob w tym zostających stanie, dziwnie się podobała mojemu przyjacielowi. On był zaciągnął się do kompanii Lipskiej pod imieniem cudzoziemca, a teraz ułożył sobie przyjechać ze swoją kochanką do Hamburga. Sławny Schroeder, powziawszy dobre przekonanie o talentach i chęci Reyerberga do teatru, wezwał go na to miejsce. A tak życzliwe przeznaczenie trzeci raz chciało mnie z moim od dzieciństwa przyacielem złączyć. Ta nowina naywiększa dla mnie zrządziła radość. Wszystkich poszukiwałem okoliczności do rozrywek, do zabierania rozkosznych znaomości, zdawałem się zupełnie na to poświęcić, abym moy majątek dość znaczny, strwonił iak nayprzedzey.



Lecz chociażby nawet widłami Horacego wypędzono szaleństwo pisania dzieł, przecie znów do człowieka powraca. Chłuba zwyczajna ludziom uczonym, pociągnęła mnie do opowiadania dzieł moich w różnych kompaniach. Osoby mające rozsądek i oświecenie znające się na literaturze, z honorem mnie przyjmowały (ja od dawnego czasu przekonałem się, iż to tylko dla szydzenia ze mnie czynią) a nieoświeceni i prostacy spoglądając na każdego człowieka iako na istotę wyższego rzędu, którego dzieło iakie wydrukowane jest, przyjmowali mnie równie z ufzanowaniem i poważaniem nie obłudnym. Kadzidło które mi oddawano tak mnie nadeło, zapach jego dziwnie miły mi się wydał, przyjmowałem tę ofiarę z nadetą i przystoyną skromnością, i grałem rolę człowieka maitnego, który z dochodów swoich żyje. Jednego wieczora spostrzegłem wchozącego do mego pokoju, w tedy gdym miał siadać do stołu

iakiegoś człowieka mającego na  
sobie suknię z sukna paskowate-  
go, w butach woskowanych i w  
stosowanym kapeluszu. Prosto i-  
dzie do mnie czyni do mnie kom-  
plement, i mowi wyniosłem głosem.  
„ Ah! dostało mi się naostatek  
„ szczęście oddać hołd, nayznako-  
„ mitszemu Klaus, temu to au-  
„ torowi pełnemu znakomitych  
„ przymiotów, którego pisma nie-  
„ śmiertelne, w każdym momen-  
„ cie iedyną dla mnie są rozkoszą.  
„ Niech na zawsze błogosławiony  
„ będzie dzień, w którym mam  
„ honor oglądać twarz tey ozdoby  
„ naszej oyczyzny. „ Z wymowy  
iego dzielney ażem się trząsł z  
radości. Daley ieszcze ciągnął  
swą w tym sposobie mowę, nako-  
nić dodał „ lecz czyli sobie ży-  
„ czyć będziez abym ia ztak zna-  
„ komitą osobą niegodny i nik-  
„ czemny człowiek z tobą u sto-  
„ łu razem siedział. Rozumiem  
„ wprawdzie, iżby na cię niero-  
„ wnie przyzwoiciey przystało,  
„ kazać sobie w swoim apparta-

„mencie dać kolacyą. Nie ra-  
 „czyśz pewnie poczytać sobie to,  
 „znakomity mezu, za ubliżenie  
 „swoiey sławie! iż mi pozwolisz  
 „sobie służyć, i używać przynay-  
 „mniej przez kilka momentow,  
 „nigdy nie wysławionego pożytku  
 „z twego obiawienia. „ Co za  
 „fzczęście dla mnie! naturalnie nie  
 „mogłem się pokazywać bym był  
 „nie rad zadaniem tego człowieka,  
 „który umiał tak dobrze kadziel-  
 „nieą kierować, i który tak dobrze  
 „ofzacował moje talenta i zasługi.  
 „Odprowadziwszy go czem prędzey  
 „do mego appartamentu, kaza-  
 „łem dać wieczerzą iak naywspa-  
 „niałszą. Jednym słowem odcho-  
 „dziłem od siebie z radości.

„Jednak czylibyś uwierzył  
 „WPan temu? rzekł on do nie-  
 „go, kiedyśmy usiedli do sto-  
 „łu czylibyś uwierzył mowie,  
 „WPan? Iż się znajdują nie-  
 „ktorzy, ktorzy mnie mienią nik-  
 „czemnym pisarzem, głową za-  
 „gorzałą. Głowę zagorzałą? moy

„ podchlebca rzeczy, prawdziwie  
„ do śmiechu to mnie pobudza.  
„ W Pan zapalona głowa? I ma-  
„ ią też oni iakiekolwiek pozna-  
„ nie, W Pan nikczemny autor?  
„ Jeszcze gdyby względem mnie  
„ co powiedziano. Moie drobne  
„ dzieła. Jakto? odpowiedziałem  
„ przerywając mu, W Pan iesteś  
„ także autorem? Daruj mi,  
„ nie powinienem był o to się ciebie  
„ pytać, powinienem bym był już  
„ z iego przekonać się o tem mo-  
„ wy. Jakoż miałem już być o  
„ tem iakieś skryte przeczucie.  
„ Bądź spokojny na te frazki,  
„ rzekł do mnie moy gość, „ nie  
„ masz się W Pan czym urażać.  
„ Ja nie stoję o cudze pochwały:  
„ do tych czas nie wydawałem nic  
„ znakomitego iak tylko różne  
„ szpargały. Ostatni który wy-  
„ dałem dowodzi potrzeby trybu-  
„ nału inkwizycyjnego dla prote-  
„ stantów. Przypisałem go dzie-  
„ kanowi katedralnemu Hambur-  
„ skiemu Panu Goetze. Z wiel-  
„ ką go uprzejmością przyjął. Od

„tego czasu nic znakomitego nie  
wydałem.”

Ta uczonych rozmowa dała mi powód, iżem mój zamiar odkrył nowemu przyjacielowi względem wydrukowania zbioru moich wszystkich dzieł. Domagał się odemnie abym mu powierzył swoy rękopism, dodając iż to nie iest z moim honorem, abym ja sam swoje oddawał do druku dzieła, i że on zna takich księgarzy którzy za fzcześliwych się będą mienić, iż nabyli tak drogiego skarbu. Uniesiony radością z tey przyjacielskiey ofiary pochodzącą. Pobiegłem poszukać moich dzieł w swoim gabinecie. Było trzynaście tomow wydrukowanych z przydatkami i poprawami, a cztery tomy rękopisma. Oddałem to wszystko w rece moiego gościa, który się gorliwym oświadczał w usłudze mi. Zostawił mi swoje nazwisko na piśmie, stokrotne mi oświadczył podziękowanie, i pożegnał się ze mną, obładowawszy się płodami



mojego dowcipu. Jak skoro on wyszedł tak zaraz począłem szukać sakiewek moich z iedwabiu prostego. W których się znajdowało prawie 15. talarow; zostawiłem je na stole przy moim zegarku przed wyyscieniem do stołu. O nieba! iakież mnie ogarnął strach kiedym ani tego ani owego nie znalazł. Strata ta otworzyła mi oczy: iakżem ja był nie rozsądny! iżem się dał tak nieznosnie omanąć. Gdyby to ieszcze przytrafiło mi się, kiedym nie znał dobrze świata, nie takby mi dziwną było rzeczą, ale to człowiek który iuż nie raz był zwiedziony, świadek rozmaitych szalbierstw, - niegdyś sam ofzust, żeby taki człowiek dał się uwieść powabem nikczemnego podchlebstwa, i w wikłać w sidła. Nie, tego przebaczyć nie podobna. O! Piotrze Klaus! gdzież się twój podział dowcip? Nie godny uczniu mądrego Haudritza; znakomitego Vantaulaira, a znakomitszego ieszcze Noldmana? Sam

Sam więc musisz się teraz swojemu czytelnikowi stawić w widoku nayopłakańszym.

„Gdybym przynajmniej mogł  
 „wydzwignąć jakim sposobem mo-  
 „je pisma! zawołałem w pier-  
 „wszym moim żalu. Pobiegłem  
 „czym prędzey do domu wyra-  
 „żonym na adresie, który mi  
 „zostawił; lecz o nieba! i wy  
 „muzy i bożkowie wierszopisow!  
 „ktoż mi dostarczy wyrazow  
 „na odmalowanie żalu okrutne-  
 „go, który mię dręczył, kie-  
 „dy wywiadując się w tym do-  
 „mu o moim oszucie, nikt mi  
 „nie potrafił dać iaką wiadomości?  
 „Jego nawet nazwisko wszędy nie  
 „było znane. Wszystko przepa-  
 „dło. O! losie okrutny. Zegnam  
 „cię Pegazie i Parnasie! wypie-  
 „ram się was na zawsze. Pień-  
 „dukatow całem moim mająt-  
 „kiem, moje dzieła... Ah! prze-  
 „bog czego się iąc mam teraz?

## ROZDZIAŁ XIV.

*Opisanie sposobu życia, iakie prowadzi kamedyanci.*

**L**ekkie wazenie kazdey rzeczy, najszczęśliwszym czyni człowieka. Na co się przyda temi dręczyc się przypadkami, których odmienić nie podobna? Cała filozofia każdego awanturnika zasadza się na małej uwadze na swe zdarzenia, i nic nad to nie może być lepszego. Jest to filozofia praktyczna, pocieszająca, stwierdzona doświadczeniem, ulgę przynosząca, iak balsam drogi dla człowieka, który się nie stara iak tylko używać momentu teraźniejszego, i stosownego do wszystkich wieków zaczęwszy od wielkiego Alexandra aż do wielkiego Kartusza. Filozofia, mowie owa stała się dla mnie iedynym i zbawiennym środkiem w strasznym udreczeniu, którego

stałem się offiara. „Lecz mowi-  
 „łem sam do siebie: czyli też  
 „idąc wzorem Keyerberga dosta-  
 „nę się ja do mety Kościuszów?  
 „Jestem nie poslednią talentów,  
 „potrafię udac każdą rolę, nad  
 „to umiem na skrzypcach. Na-  
 „dalbym się oraz do orkiestry;  
 „co za miłe podziwienie będzie  
 „dla moiego przyjaciela, kiedy  
 „mnie znajdzie w tym stanie do  
 „ktorego sam nie dawno wstąpił?  
 „Pierwsze przedsięwzięcia są po-  
 „spolicie najlepsze. Przepędzi-  
 „wszy kilka dni w żalu i wzdy-  
 „chaniu nad utratą moich pienię-  
 „dzy i dzieł, udałem się do sław-  
 „nego Schroeder aby mi pozwo-  
 „lił grać jaką rolę w komedyi  
 „Clavigo. „Duma moja nie by-  
 „ła bynajmniej tym obrażona, mo-  
 „gę to wyznać rzetelnie, kiedy ten  
 „człowiek zamiast chluby z tego, iż  
 „do swego teatru przyjmie wy-  
 „chowca muz, z takimi znakom-  
 „itymi zasługami jak moje, czy-  
 „ł z wyższych miar wybadywania

Qij

sie, o moim rodzie, moich obyczajach, i wiadomościach rożnych.  
 „Nieszczęśliwym sposobem „, dodał w mowie swojej. „Znaczna  
 „liczba dyrektorów teatru, bądź  
 „przez niewiadomość, bądź przez  
 „wzgląd na nierostropne zdania ludzi, tak mało przykładają starania w wyborze osób.  
 „Gdyby wolno było każdemu  
 „człowiekowi bez oświecenia, powodującemu się tylko zyskiem,  
 „pochodzącemu z gminu prostego,  
 „opuszczającemu karczmę, przyymować aby się dostał do teatru,  
 „i gdyby do niego przyymowali słuzalców błakających się, uczniów na wszystko wyuzdanych,  
 „dziewczeta pokojowe od swych Pań wypędzone: dopiero by to na takim teatrze aktorowie zaščzepili dobry gust w całym mieście, ożywiliby gorliwość do cnoty, i dla obywatelstwa przadziliby zabawkę moralną i zgodną z rozumem która by ich zdolą rozerwać w ich zatrudnieniach poważnych i u-



99, żytecznych gdyby każdy czło-  
 99, wiek który tylko nie jest kula-  
 99, wym lub garbatym, a nie zna-  
 99, iący dobrze swego języka, sam  
 99, nie czując tego co mówi, nie po-  
 99, siadając żadnych nauk, ani nie  
 99, znając obyczajów różnego sta-  
 99, nu ludzi, ani narodów, nie u-  
 99, cząc się dzieiow obcych, nie  
 99, mający żadnego wyobrażenia o  
 99, wierszopismstwie, ani harmonii,  
 99, niedbały w swoim układzie, w  
 99, swoim odzieniu, i w swojej po-  
 99, stawie, bez wiadomości chara-  
 99, kteru ludzi, bez doświadczenia,  
 99, nigdy nie doświadczając pasywi  
 99, które ma reprezentować, nie  
 99, myśląc nigdy o rocie, która go  
 99, w oczach spektatorów miłym  
 99, ma czynić, zalany winem kiedy  
 99, ma mądrego udawać senekę,  
 99, zminda, i posępny, kiedy gra  
 99, rolę wspaniałego dobroczyńcy  
 99, ludzkości, a który będąc na  
 99, teatrze Odoardem, wychodząc  
 99, za teatr sprzedaje żonę swą  
 99, jakiemu Anglikowi. A nie wato-  
 99, pic o tym iż gdyby przyjmować

no takie osoby na aktorów,  
teatr nie byłby nigdy szkołą o-  
by zaiów. Le z bada tym kto-  
rzy podobne uskutecznić wazą  
się zamiary, albo ktorzy im  
protek yą dają! ia zaś znam  
com winien sobie samemu, i pu-  
blicznosci. Wole raczej po-  
prześcić na sześciu aktorach,  
ktorzyby czuli ważność swojego  
stanu, iak utrzymywać połowę  
ich kosztu czterdziestu, z rze-  
du takich o iakich dopiero  
wzmiankę uczynilem. Mnie-  
manie moje o W Panu, jest na  
iego stronę. Fizyognomia sama  
mowi za iego osobą, gdyby tylko  
twoie pisma raczej pochodziły  
z potrzeb lulzkich, nie z do-  
wcipu. Lecz namysł się do-  
brze o tym co masz czynić, nim  
wkroczysz do tej pełney tru-  
dow mety. Nie przenikasz  
wszystkich trudności, ktore ci  
należy przewyciężyć, i poniże-  
nia iego osoby ktorego bedziesz  
miał doświadczać. Nie dosyć  
na tym byż człowiekiem przy-

„stojnym, komedyantem dosko-  
 „nalym, scena cię wystawia na  
 „ofzacowanie, i na sąd głów nay-  
 „nierozsądniejszych. Będa na  
 „cię spoglądać iak na błazna na-  
 „iemnego. Pogarda cię czeka  
 „między ludźmi, albo gdybyś na-  
 „wet dosyć był szczęśliwym iżby  
 „go poważano, iżby przypuszcza-  
 „no kiedy do stołu panow, i  
 „mniemanych poślówkow, kto-  
 „rzy szczerulnie dla tego tylko  
 „zaproszą, aby parade stroić  
 „swoiey dumie, nigdy nie odnie-  
 „siesz tego ukontentowania z  
 „teatru, iakie może sobie teraz  
 „obietujesz. „ Dłużey ieszcze  
 podobnym sposobem ciągnął swoją  
 mowę i słowa iednego na to mu  
 nie odpowiedziałem. Lecz zawa-  
 dy często nie są iak tylko wiekszą  
 podniętą w naszych przedsięwzię-  
 ciach; nie poprzestałem go usil-  
 nie prosić, aby mi pozwolił iaką  
 grać rolę. Na ostatek zezwolił  
 na to z niewielkim ukontentowa-  
 niem. Dzień wyznaczony na re-  
 prezentacyą de Clavigo zbliżył się.

Zacząłem nad moją zastanawiać się rolę, a na ten czas dopiero uczulem wszystkie trudności sztuki, ktorey poświęciłem się. Proba dała mi spostrzedz ważność naymnieyszego udania, ktorem przed tym za frazkę poczytywał, i przekonała mnie iak jest trudną rzeczą aby mi się dobrze udało. Niech będą dzięki staraniom, i naukom dyrektora, iż publiczność dosyć była ze mnie kontenta. Przyjęto więc mię do teatru; lecz mi nie dawano w początkach tylko role pomocników. Parter Hamburski jest bardzo trudny do dogodzenia. Miałem obawę względem mego przyjaciela, który się w Manheimie ćwiczył, gdzie wzrost dobrego gustu nie jest tak znakomity.

Po moim przyieciu naypierwszą razą reprezentowałem starego konsyliarza Hamleta. Ten rodzaj zgodnieyszy z moim wiekiem z moimi talentami, nie był jednak wyięty od swoich trudności.

Dużo się można dołożyć do piękności roli; lecz z sztuką taką iak tylko być może, przytrudną jest rzeczą, ieżeli nie ogarniemy i nie obejmiemy charakteru tey osoby w całej swojej obszerności, i w naymnieyszym iey cieniu.

Może niektorzy z moich czytelników czytać będą z ukontentowaniem moje uwagi względem tey osobliwszey osoby, wynikley z dowcipu Shakespaera. W każdym momencie Hamlet drwiny stroił ze starego konsyliarza. Jakkż ten starzec czyli to mówi przed krolew, czyli przed krolew, o melancholii krolewicz, tedy nayzdrożnieysze opowiada rzeczy, i naynikczemnieysze, i w naywyższym stopniu pokazuje się kłechą. I kiedy pożegnanie czyni z swoim synem, Laerdem który go odieżdża, tedy mu daje rady nayrostopnieysze, i naybardziej przekonywające, naukę naybawienneyszą, wyciągniętą z doskonałej wiadomości świata. Dzieci



iego z wielkim do niego są przywiązaniem, i śmierć iego opłakują z nayżywszym żalem. Lecz te pozorne przeciwieństwa nie wynikają z innego źródła iak tylko z niebiegłości niektórych aktorów; którzy opowiadają rozmowy nie rozsądne i śmiechu godne surowo i poważnie, a tak naywieksze popełniają zdrożności. Konsyliarz był to dworzanin sztuczny i biegły, przekonany o małym znaczeniu i niegodności monarchy, i czuiący dostatecznie niebezpieczeństwa i kłopoty swojego stanu. Szukając zrećźnie aby tego wszystkiego uniknąć, zaczyna błąznować w przytomności krola i krolowej, naprzykrza im się swoimi wyrazami rażącemi uszy, a tak uniknął rzeczywistego tłumaczenia się względem choroby krolewicza. Stara się uchodzić za przedniego gadułę, aby się wymowił słabością swojego rozumu, w przypadku gdyby projekt krola zameżcia corki swojej Opheli, z Hamletem do skutku nie przyszedł. Wszędy umiał sobie

pryzwoicie postąpić. Jeżeli się na dworze pokazał, każde słowko iego śmiechu było gedne. Udawał błazna nie będąc nim, a aktor powinien ścisłe nawet postrzegać, iż ten charakter iego nie był naturalny. Jeżeli się znajduie w domu wśród swojej familii, iego mowa iest pełna przystoyności, przezorności, i zapалу czucia. Aby tę przyzwoicie grać rolę, potrzeba koniecznie tych uwag o których dopiero mówiłem. Gdyż zapominając o nich, łatwo poruszamy w słuchaczach, że poeta wystawia na szyderstwo bez słuszney przyczyny człowieka ułomnego i biednego. Za obłudę tylko człowieka nieszczerłość, płochosć wyrok karze. Jeżeliby w samey istocie był bez rozsądku, tedy nie powinienby takiego doświadczać losu.

To zboczenie dowodzi, iż nigdy nie potrzeba za mało ważyć kaźdey roli, iako mało znaczącey. Wielkie charaktery maluią się

nayżywzszym kolorem, zatyłm często są łatwieysze do udania, niżli wieśniackich kochankow którzy się wydaiają iak gdyby ich żaden nie poruszał interes. Pierwsze pociągają i poruszają z wolna aktora, byleby tylko był czułym, a spektator rownie zaięty pasjami ktore widzi reprezentowane, nie jest w stanie sądzić, czyli poruszenie iego przechodzi lub nie dochodzi prawdy. Kochanek prosty przeciwnie nie tylko ma być słuchanym; lecz ieszcze czułym przyjaciele. Powinien być spokojnym, w oka mgnieniu znowu powinien się wzruszyć, Bog wie iak! Kiedy wypadnie okoliżność pokazania iak go żywo los obchodzi iego bohatera. Parter nie przebaczy mu tego, ieżliby się pokazał mniej wzruszonym, iak należy. Nie wybrażają sobie tego spektatorowie, iż jest trudną rzeczą wzbudzić w nich interes, zwłaszcza kiedy często im się wydarzało widzieć, reprezentować, czytać, aczyć się i powtarzać iednąz ma-

terya, nade wszystko kiedy usiłowanie aktora nie jest wzmocnione przez oklaski: dużoż to takich przypadków aby konfidentowi wieyskiemu poklaskiwano?

Bohaterowie teatru! i wy krytycy surowi ktorzy ich dręczycie dajcie uwagę na te obserwacye: nie, nie z niego one pochodzą domysłu; ale z samey natury są wyciągnięte. Często ja wzdychałem skrycie nad dziwnym sądem niektórych po głowkow, ktorzy mniemają iż za sześć złotych nabyliby prawa chwalenia lub krytykowania podług upodobania swego autora i aktora. Oh! gdyby ktorzy z tych galancikow przeczytał głośno iedną przynajmniej kartkę moiey historyi przed oświeconym człowiekiem, iakżeby ją prędko do szkoły odesłali.

We dwa miesiące po przyięciu tego stanu, przejeżdżałem sie baciikiem z niektórymi przyjaciółmi. Jest to rozkosz dziwnie miła,

Wieczor był pogodny. Nasz galearek i innych wiele, były obsadzone kapellą po bokach. Wesołość zamieniła potrawy nayprościeysze na wyborną ucztę. Promienie słońca odbijały się od wód srebrołitych, tysiąc drobnych statków po powierzchni ich krzyżowało się. Tu przyjaciel swego pozdrawiał przyjaciela żywo przevitając się po przed niego, owdzie brat swego wzywa brata. Około połnocy wszystkie statki uformowały eskadrę warzod jeziora. Było to na kształt roskoszhney rzeczypospolitey pływającej. Przechodząc z iednego baciku formowaliśmy interesujące związki z obcemi ludźmi.

Na iednym czołnie, między innemi znaydował się konsyliarz Hanowerski, człowiek wielkiego szacunku, który nie dawno co przybył do Hamburga. Rozprawialiśmy długi czas z sobą. On pokazywał się być contentym z mego obcowania. „Czyli racysz



„ WPan, rzecze do mnie ow kon-  
 „ syliarz, u zynić mi ten honor,  
 „ abym go miał intro na wiecze-  
 „ rzy u siebie, powoz na niego  
 „ będzie czekał po zakończeniu  
 „ komedyi. „ Z radością przyją-  
 „ łem tę proźbę. Nazajutrz zale-  
 „ dwie zasłoniony został teatr, tak  
 „ zaraz pobiegłem przed bramę sa-  
 „ li teatralney pytać się o powoz  
 „ który na mnie czekał. Służący  
 „ jeden który czekał ciągnął mnie  
 „ za rękę z pomiędzy tłumu, mo-  
 „ wiąc do mnie. „ Tu, tu Panie,  
 „ o to jest powoz. „ Mniemając iż  
 „ mi się szczęście darzyło, wsiałem  
 „ do tego powozu, i odiechaliśmy.  
 „ Kareta zatrzymała się przed ie-  
 „ dnym domem dosyć wspaniałym.  
 „ Wysadzono mnie i zaprowadzono  
 „ do przedpokoju na pierwsze pię-  
 „ tro. „ Oto osobliwsze szczęście,  
 „ mówiłem sam do siebie, tu mnie  
 „ widzę małą za przyziaciela. Nie  
 „ znaydowało się w prawdzie wiel-  
 „ kiego przygotowania, ani światła  
 „ mnogości. Przepedze ten wie-  
 „ czor wesoło. „ W kilka minut

potym, przychodzi jakiś człowiek,  
który do mnie z miną niespokojną  
mowi. „Wielce jesteście WPan  
„ obowiązani. Jego znakomita sł-  
„ wa przymusiła nas udać się do  
„ jego osoby. Daruj to WPan  
„ jeżeliśmy go odciągneli od tea-  
„ tru. „ Ta mowa, dała mi po-  
znać iż to jest pan tego domu;  
lecz rzeczy daley. „ Czyli ra-  
czyś WPan odwiedzić moją żonę?  
Spodziewam się że wszystko bę-  
dzie dobrze. „ To powiedzia-  
wszy, otworzył mi pokoy, gdzie  
się znajdowała kobieta na łóżku.  
„ JPani żona WPana jest słabą? „  
mówilem do niego cały zdumiony. „  
Nie wiele ona jeszcze cierpiała  
bolu, odpowiedział mi moy prze-  
wodnik; „ lecz teraz dopiero zbli-  
„ żała się wielkie słabość. Gdy-  
„ byś WPan przez łaskę swoją  
„ przygotował sposobne krzesło,  
„ aby łatwiej ją można uwolnić. „  
„ Wielki jest w tym błąd, mo-  
„ wiem sam do siebie, ten czło-  
„ wiek mniema iż ja jestem ak-  
kuszera

2 kuszernik. „ Łatwo czytelnik  
wniesie sobie z tego, iż tak z ie-  
dnej iako i z drugiej strony przy-  
szło do tłumaczenia się. Potrze-  
bowano raczey znakomitego akku-  
szernika d' Altona. On tego sa-  
mego dnia znajdował się tam, a  
nie sądząc o gwałtownym bolu, u-  
dał się na komedya. Pani owa u-  
czuwszy zbliżanie się słabości ku  
wieczorowi, posłano za tym powoz  
na komedya aby go sprowadzić.  
Służący w samey istocie pytał się  
o doktora pomiędzy tłumem lu-  
dzi, nie dając uwagi na postać  
człowieka. Jak skoro spostrzegł  
iż ia dowiaduje się, czyli nie maż  
jakiego ekwipażu, który ma zle-  
cenie wziąć iakiego człowieka  
z komedyi, tak zaraz nnie osą-  
dził byż uczniem Eskulapa,  
z tąd to wszystko poszło, iż nie  
było *qui pro quo*, zatym obydwu-  
my nie byli kontenci z siebie. Ci  
poczcivi ludzie, zamiast akku-  
szernika, sprowadzili aktora nie-  
przydatnego w takich okoliczno-

CZĘŚĆ I,

R

ściach, a ja widziałem się być zawiedzionym na wspaniałej wieczery, kiedy powoz i kolacya może czekały na mnie ieszcze. Nie znając mieszkania moiego gospodarza, sądziłem dla siebie za największe szczęście żebym się mógł powrócić do siebie. To miejsce w którym ja znajdowałem się zupełnie mi było nie znane. Hazard mnie prowadził po wielu ustronnych uliczkach. Napotkałem naostatku jakiegoś człowieka, który ofiarował mi się wskazać najkrótszą drogę. Szedł przedemną, i w krotce zatrzymał się przed starą chatą, mówiąc do mnie: „ta ulica jest poprzeczna; skrocemy znacznie swej drogi przeszędłszy tedy.” W tym odmyka drzwi, i weszliśmy. Niejakis człowiek wzrostu dobrego w sukni brunatney wychodzi na przeciw nam, szedł z nami raz przez podworec, i zaprowadził nas do budynku nakształt stajni, w którym nas zamknął. Miejsce to było bardzo ciemne: strach mnie ogarnął; i

uderzenie moje w najwyższym było stopniu, kiedy mi ręce i nogi dwóch mocnych ludzi zaczęli wiązać. A odemknąwszy drzwi, zanieśli mnie do podziemnego więzienia.

Nim dalsze uczynię opisanie tego smutnego przypadku, należy mi wprzody czytelnika uwia- domić o skutkach połogu do którego byłem wezwany, i o wiecz- rzy na ktorej nie miałem honoru znaydować się. Konsyliarz sam o tym uczynił mi opisanie. A- kuszernik z wielką powagą sta- nął we drzwiach teatralney sali, i wołał. „Gdzież to jest więc moy powoz?„ Nikt w początkach nie odpowiadał na jego wołanie; lecz wszystkie karety roziecha- wszy się, a gdy nie było nikogo jak tylko doktor, który ieszcze na powoz czekał, służący konsy- liarza, nie znając mnie zgoła, wziął go miasto aktora Klaus. Tym czasem kompania zebrana z nie-

R i j



cierpliwością na nowego czekała Rościuszka, z którego obiecywała sobie wielką rozrywkę. Poiazd zaieżdża: czym prędzey odemknęli narócić drzwi sali, i spostrzegli człowieka poważnie wchodzącego, wyschłego, w białey peruce, przyozdobioney tuzinem loczków, w sukni zieloney ze złotemi galonkami, spodnie sukienne koloru różowego, a pończochy z iedwabiu czarnego. „Jak nayniższy ukłon Panom moim i Da-  
„mom oświadczam, rzecz, nie pozwalając czasu kompanii, aby z tego zadziwienia wyzła, witam WPana. „Między tym gro-  
nem osob, iest panem tego domu? Pokazano mu go. „Nie-  
„skończenie iestem WPanu obo-  
„wiązany moy Panie, za tę u-  
„fność, którą raczyłeś mnie za-  
„szczyścić, będę się starał abym  
„godnym się pokazał; JPani żona  
„WPana iak mam wiadomo, iest  
„ieszcze w wieku młodym. Ale  
„spodziewam się że wszystko poy-  
„dzie wysmienie; a ieżliby się

„ iakie wydarzyły trudności, te-  
 „ dy iestem opatrzony w instru-  
 „ menta nayrządźce. Atoli ca-  
 „ łym życzę sercem żeby nie przy-  
 „ szło do tych gwałtownych po-  
 „ trzeb. Tak się ja spodziewam  
 „ iż nazajutrz o tey godzinie, bę-  
 „ dziez na ręku piastował swego  
 „ potomka. „ Jak na nieszczęście  
 Pani sama miała około 60. lat,  
 która nie naśladowując Sarę co się  
 naśmiewała z podobnegoż przepo-  
 wiadania, okrutnie się rozjątrzyła  
 na iego głupstwo, i rozumiała iż  
 dla szyderstwa tego figla, kto z  
 tey kompanii wyrządził, ponie-  
 waż ona nigdy nie miała dzieci.  
 Niezmierney użyto trudności do  
 uspokojenia iey, i zachowania do-  
 ktora od szkalowań. Doktor wsiadł  
 nazad do pojazdu, i odesłany zo-  
 stał na to miejsce gdzie pomoc  
 iego była potrzebną. Połec tey  
 młodey Pani był szczęśliwy. Zar-  
 ciki sobie z tey stroiono awantu-  
 ry, kiedy nieszczęśliwy Klaus w  
 ciemnem więzieniu los swoy prze-  
 klinał. Znaydowało się równie

dwóch innych nieszczęśliwych w tym mieszkaniu przez chytrą rekrutujących do woyska.

---

## ROZDZIAŁ XV.

*Jakim sposobem Piotr został uwolnionym.*

**N**owe to nieszczęście nie było owocem ani występku ani nieroztropności, przeto też nie długo trwało. Lecz od długiego już czasu, żadney wzmianki nie czyniłem o moim wybornym przyjacielu Ludwiku Reyerberg. Słuszna jest abym uwiadomił czytelnika o jego losie, nim przystąpię do opisanja sposobu wywikłania się z tego oplakanego zdarzonego mego afreztu. Ten wierny towarzysze moich przypadków, obciążony był długami, kiedy więc do towarzy-

stwa komedyantów Hamburgskich zaciągnął się, co go przymusiło do zaciągnięcia większych długów na podróż. Spożnienie, które w takiej mierze jest wypadkiem koniecznym, sprawiło iż do nowego swego mieszkania nie w przodzie przybył aż na drugi dzień tej smutnej mojej sceny. Staraniem jego najpierwszym było odwiedzić moje mieszkanie. Gdzie się dowiedział, iż ja przeszłej nocy nie byłem u siebie. Rzecz bardzo dziwna, nie miałem być tego zwyczajnie nie spać w swojej stancyi. Tegoż dnia ja miałem reprezentować gospodarza rodziny P. Diderot; ale na powtarzaniu i próbie nie znajdował. Dyrektor wszędy mnie kazał szukać. Nikt nie wiedział gdzieem się ja podział. Od wczora nie widziany, nie przytomność moja była nie przeniknioną trutnością dla wszystkich. Mój przyjaciel był do żywego tym zmartwiony i skłopotany. Nie powiedziawszy nikomu nic o zaproszeniu konsyliarza, po-

dobnoby byli nigdy najmnieyszego śladu nie odkryli o moiej bytności, gdyby było niebo nie zesłało niespodziane dla mnie wybawienie.

Zołnierze wsadziwszy mnie do lochu, rozwiązali mi ręce i nogi, a potem przynieśli mały kaganek. Dopiero w oczach moich cała okropność pomieszkania moiego stała się. Był to niezmiernie rozległy budynek, na cztery części kratami żelaznemi podzielony. Dwa tego gatunku budynki, były nie próżne tak iak moy, odgro-dzenie każde składało kwadrat ktorego bok ieden ośm stop zawierał, posłanie ze słomy i iedna ławka całą ich były ozdobą; światło nigdy nie dochodziło do tey otchłani! szczegulnie w południe i w wieczor, kiedy iedzenie nam przwniesiono, przyświecano nam słabym kagańcowym światłem. Pogrożki straszne iż nas pozabiją ieżliby się najmnieyszy wrzask dał słyszeć, przymuszały nas do



milczenia. Oznajmiono nam iż po trzech dniach na okręt nas oddadzą.

I na moment sen powiek moich nie zwał. Zanurzony w nacyieższej rozpacz, całą tę noc na wzdychaniu i ięczeniu cichym przepędziłem. Mój sąsiad przeciwnie nie znośił swego niefzcześcia z taką spokoynością. Przeklinał, i trząś się ze złości aż oddech się w nim tamował; lecz zbyt mnie samego żal dręczył, przeto nie dobrzem się wyrazom jego przysłuchiwał. Jedno szczegulnie narzekanie wzbudziło moją uwagę. „O, dla czegoż raczey dłużej w do-  
 „ mu poprawy nie zostałem? „ Po-  
 tym dodał: zemściłeś się oycze okrutny. „ Po tych wyrazach i innych tym podobnych zdało mi się iż słyżę głos moiego dawnego towarzysza. Ton iego głosu, u-  
 twierdzał mnie w moim mniemaniu. Krzyknąłem do niego Haudrytz! „ kto mnie tu poznaie?  
 „ Kto to moje wyrzekł nazwisko?

„ Odpowiedział nieszczęśliwy: ty  
„ to więc iesteś? Jeszczeż nas  
„ nieszczęście złączyło? prawilem.  
„ Ah! Haudrytz nie przeklinay  
„ swojego losu. Znoszemy karę od  
„ dawnego czasu zasłużoną, od  
„ czasu przebywania naszego w  
„ Brunświku. Lecz iakim tra-  
„ funkiem wpadłeś w szpony tych  
„ poczwar? „ Nic o tym nie wspo-  
„ minay, odpowiedział Haudritz  
„ przerywając mi. „ Nie masz  
„ tu czasu moralizować, ani o-  
„ powiadać nasze przypadki. Po-  
„ myślmy raczey o sposobie wy-  
„ darcia się z tąd; ieżeli takim  
„ iesteś iak niegdyś, złączmy na-  
„ sze siły dowcipu, aby wymyślić  
„ iaki sposob uwolnienia się, i  
„ skutecznienia tego. Jest to  
„ szczęśliwe zdarzenie że ty znay-  
„ duiesz się w tym mieyscu. Nasz  
„ bojaźliwy sąsiad, do niczego iest.  
„ Nic nie odpowiada kiedy go się  
„ pytam. „

Nieszczęścia mocniejszy zwią-  
ki między ludźmi czynią, i cier-

pliwiey ie znoszymy, kiedy nie sami iesteśmy ofiarą udręczenia. Zaczeliśmy żywo układać projekt, abyśmy się wydobyli, i poprzywiegliśmy sobie, raczey bronić się do ostatniey wylania krwi kropli, ieżeli ucieczką nie będziem mogli się ratować, niżli się dać krempować i na okręt wynosić. Lecz na coż bawić czytelnika naszym marzeniem się? Przezorna opatrność nie użytecznemi ie uczyniła, a mnie wsparła w tedy, kiedy naymniey się tego spodziewałem. Nie zostawałem iak tylko jeden tydzień w tym więzieniu.

Drugi towarzysz moich nie-  
fzczęść był młody kupiec z Bremen,  
bardzo bogaty. Oyciec iego posłał  
do Hamburga, wyznaczywszy mu  
za towarzysza służącego staru-  
fzka bardzo wierneho, ktoremu  
sekretnie przykazał, aby każdy  
krok iego postrzegał. Ten mło-  
dzieniec iak skoro przyiechał, tak  
zaraz nie iakiś mieniący się bydz  
kapitanem Francuzkim w kompa-

nii Indyyskiej złączył się z nim, i po różnego gatunku kompaniach oprowadzał go. Poczciwy sługa potrząsał na to głową. Pan kapitan który się mu dużo nie podobał, wydawał mu się człowiekiem podejrziwym. Zawżę kiedy się przechadzał z jego panem, o podających nazierał. Ten oficyer był najpierwszą sprężyną zaciągaczow. Pewnego wieczora on tego młodzieńca pod jakimś pretextem do tego wciągnął domu. Służący staruszek w płaszcz obwinął się, o kilka kroków na nich czekał. Samego szczególnie z tamtąd wychodzącego widział Francuza, i dobrze temu przypatrzył się domowi. Przez dwa dni bez skutecznie czekając na swego pana, donosił o tym oficyerze do policyi: Pan de Ventaulair (jeżeli sobie czytelniku nie mogłeś zgadnąć kto by to był, tedy cię upewniam iż to on sam) wyrzekłszy się towarzystwa doktorow, zaciągnął się był do tych ochotników w Hollandyi, z obowiązkiem aby pojechał

na misyonarza do Hamburga , gdzie to obrzydłe więzienie założył. Pan de Ventaulair schwytany i aresztowany został , czego nigdy przewidywać nie mogli. Poczciwy Jan służący do tego obrzydłego budynku zaprowadził policją , który otoczony został żołnierzami ; huzarowie wszędy go splądrowali. Wszyscy mieszkańcy tego domu pod strażą w iednym pokoju byli pilnowani , a gospodarz był przymuszony wszystkie pokazywać kryjówki swego mieszkańca.

• Z podziemnego naszego mieszkania usłyszeliśmy łoskot , który wizyta ta narobiła na podwórzu. Przyszła nam myśl aby wrzasku narobic , a pomimo śmierci którą nam grożono , nie zważając nic na milczenie tak surowo nam nakazane , tak głośno zaczęliśmy i Haudritz wołać , iż aż z dworu było słyhać. Dobyli się do tej stajni , napadli na drzwi od naszej piwnicy , i wydobyli nas z



niey. Cała banda rekrutujących była schwytana, inkwizycye z nich wyprowadzone i skazani zostali na wieczne prace w kaydankach. Gdym się przypatrywał niegdyś moiemu nauczycielowi przechodzącemu przez ulicę, obciążonemu łańcuchami, lecz wstrzymać nie można było na okrutny los jego, i odwracałem oczy od tego widoku.

Szczęśliwi że życie nam wrono, radość nasza była bez granic. Gdyby można było ożywić przywiązanie do cnoty w sercu Haudritza, ten ostatni nasz przypadek powinienby był uwagę jego zastanowić nad przeszłym naszym życiem. Ta przestroga najwyższej Opatrzności, posłużyła przynajmniej do umocnienia mnie w moim przedsięwzięciu aby się nigdy nie obłąkiwać w drodze występku. Dalszy ciąg moich zdarzeń dowodzić będzie, czyim był wiernym w moim postanowieniu. Lecz Haudritz tak był zły i

roziątrzony przeciwko rodzajowi ludzkiemu, iż kary utwierdzały go w występku, i uczyniły go nieczułym na wszystkie zbawienne rady.

Wyrwali się z tego niebezpieczeństwa, pobiegłem z prezentować się dyrektorowi teatru i opowiedzieć mu swój przypadek Reyerberg, Haudritz i ja, przepędziliśmy po tym cały wieczor razem. Mieliśmy tyle do opowiadania rzeczy, iżśmy aż do trzeciej godziny po północy rozprawiali. Wszystko im opowiedziałem, co mi się tylko przytrafiło, od czasu tego kiedyśmy się z sobą nie widzieli. Haudritz wzajemnie następujące opowiadał rzeczy.

„Wiecie już iż mój oyciec  
„tyle w sobie okrucieństwa zna-  
„laź, iż mnie kazał więzić za  
„ten nikczemny jego majątek.  
„Jest to surowy nauczyciel, kto-  
„ry się nie zna na żartach. Wy-  
„myśliłem sobie i zrobiłem we-

„xel na iego imię w Brunświku;  
 „bardzo go obraziło. Spodzie-  
 „wałem się za niego pewny sum-  
 „my, kiedy tym czasem on mnie  
 „zaprowadził do ciupy. Bez po-  
 „zwolenia mego straż mi asy-  
 „stowała i zaprowadziła do lo-  
 „chu, w kilka dni po tym, wy-  
 „znaczono mi stancją bez za-  
 „dnej opłaty w domu poprawy.  
 „Łatwo się tego możecie domy-  
 „ślić, iż grzeczna społeczność na  
 „którą tam trafiłem nie była w  
 „moim guście. Zbyt byłem du-  
 „mny żebym się do proźb miał  
 „zniżyć, raczey przekładałem  
 „poddąć się pod los mój okrutny.  
 „Lecz lichy pokarm, zgryzota,  
 „i powietrze zgniłe które te  
 „mieysca zaraża, uczyniły mnie  
 „niebepiecznie chorym. Ro-  
 „spaczano już o moim życiu.  
 „Wspaniałomyślny doktor który  
 „się mną opiekował, napisał do  
 „moiego oycy. Powrocone przy-  
 „wiązanie ściągnęło go do mego  
 „łóżka: miał do mnie mowę nayo-  
 „baro...

„bardziej przekonywającą i po-  
 „ruszającą mówił o przebaczeniu,  
 „i kazał mnie do innego sprowa-  
 „dzić domu, gdzie w krotce z  
 „niebezpieczeństwa życia wyzwe-  
 „dłem. Zatrudnienia oycą mo-  
 „iego do domu go odiechać przy-  
 „musiły. Zbyt iefzcze będąc śla-  
 „bym, abym mógł opuścić łożko,  
 „potrzeba mi było dobrą strawić  
 „porcyą oycowskich napomnień,  
 „których koniec taki był: *Mnie-*  
 „*małem że nieszczęścia nauczyły cię*  
 „*roзумu. W tey nadziei, zamiast*  
 „*odestania cię do domu poprawy, ka-*  
 „*załem cię szukać przez dni piętna-*  
 „*ście. Wynalazłem dla ciebie spo-*  
 „*sob życia, którymbeys się zatrudnił.*  
 „*Pracaby się od złych oddaliła*  
 „*myśli. Proźniactwo jest źrödtem*  
 „*wszystkich występkuw, i tak da-*  
 „*ley.* Jednak mocnom sobie po-  
 „stanowił nie czekać na te state-  
 „czne wyrazy, i unikać nowego  
 „arefztowania. Jak skorom był  
 „w stanie tym iżem się zwolna  
 „mógł przechadzać po pokoiu,  
 „tak zaraz sekretnie wymkną-  
 „**CZĘŚĆ I.**

„ Iem się ze stancyi, i wyszedłem  
„ z miasta. Ciało moje niezmiernie  
„ nie było ieszcze osłabione, szedłem  
„ płatany krokiem, i nie  
„ uchodziłem więcey nad 4. mil  
„ na dzień. Nie mając wiele pieniędzy,  
„ udawałem się za sekretarza,  
„ który miał się dostać do  
„ Kopenhagi, a ktorego potkało  
„ nieszczęście, iż go okradziono w  
„ drodze, a narefzcie choroba go  
„ przycisnęła. Lecz narefzcie  
„ wiecie iakim sposobem w tey  
„ mierze postąpiłem sobie aby  
„ tość wzbudzić. Pewny szambelan  
„ do swoiey mnie służby przyjął,  
„ abym korespondencye jego utrzymywał.  
„ Żona iego była młoda, piękna, urodziwa,  
„ lecz niezmiernie wielka zalotnica.  
„ Nie sądziłem o niey aby była  
„ sposobną do nie dotrzymania  
„ wiary względem swego małżonka.  
„ Jey temperament nie zbyt był żywy.  
„ Sama tylko proźność, źródło powszechnie  
„ romansow kobiet, pociągała ją do  
„ każdego człowieka, który po-



„dobnych z nią był skłonności. Jey  
 „miłośne wzdychanie, rozkochane  
 „mrugania, zawracały głowę  
 „nawiecy młodym głupcom, a  
 „ją wystawiały na pośmiewisko u  
 „rozsądnych ludzi. Biedny mał-  
 „żonek był w nayopłakańszym  
 „stanie. Mało znając kobiety,  
 „czoło tylko sobie pocierał kiedy  
 „jaki nowy Adonis umizgał się do  
 „JMści. Poczciwy człowiek po-  
 „winienby się był z tego śmiać.  
 „Zona poznając iego niespokoy-  
 „ność, żadney nie opuściła oko-  
 „liczności ( iak wszystkie czy-  
 „nią kobiety ) pomnażać też nie  
 „spokoyności. Takim sposobem  
 „zawsze go niewolnikiem swcim  
 „czyniła. Jeżeliby ją był karał  
 „przez pogardę wymuszoną, gdy-  
 „by był użył prawa wet za  
 „wet, albo gdyby był znał chara-  
 „kter takich zalotnych kobiet,  
 „byłby sobie dużo umniejszył  
 „zgryzot. Takie kobiety czu-  
 „łe rzadko wzniecają pasyę  
 „trwałe. Rzadko nad to, ko-

Sij

„ biety w powszechności, miłością  
„ nie obłudną kochała. Jch nie  
„ stateczność naturalna, czyni so-  
„ bie igraszkę dla swojego serca.  
„ Ta igraszka może nas bez wąt-  
„ pienia daleko uwikłać, ieżeli nie  
„ posiadamy sztuki pokazywania  
„ się oziębłemi, i obojętnemi, i  
„ mienia się na ostrożności, abyś-  
„ my nie popełnili głupstwa. Moy  
„ szambelan spoglądał na mnie iak  
„ na nawniewinnieyszego człowie-  
„ ka; atoli nie mógł uniknąć nie-  
„ których niespokojności zawi-  
„ stnych w moiej osobie. Pani  
„ moja czytanie książek lubi-  
„ ła. Wierfzyki miłośne włoskie  
„ szczegulnym były dla niey upo-  
„ dobaniem. Ja byłem obowiązany  
„ w iej gabinecie ustawnie ie  
„ czytać. Ona chwaliła moy głos  
„ przyjemny, u stołu z porusze-  
„ niem o podobności rozprawiła  
„ naszych gustów, pomroka cniła  
„ tym bardziey fizyognomią iej  
„ kochanego męża; iż on wido-  
„ cznym był nieprzyjacielem książ-  
„ zek. Wszystko to bardzo nie

„ miłą dla mnie było rzecz (Wie-  
 „ cie nareszcie, iż ja w płci białej  
 „ nie mam upodobania ) Szambe-  
 „ lan pokazując się, iż tylko na  
 „ okoliczność sposobną czeka, aby  
 „ się mnie pozbyć; uprzedziłem  
 „ więc jego zamiar, prosiłem aby  
 „ mi wolno było go pożegnać, com  
 „ łatwo otrzymał, a przy pomocy  
 „ podarunku, który mi przy od-  
 „ chodzie dał, przybyłem tu, w  
 „ zamiarze czylibym się nie mógł  
 „ o iaki wystarać urząd na okre-  
 „ cie mającym do Indyi popłynąć.  
 „ Pewny nieznajomy człowiek, a  
 „ którym o tym mówiłem; do te-  
 „ go mnie przekłętego zaprowa-  
 „ dził domu, z którego dziś wy-  
 „ szedłem.

„ „ Poznaię ja to, rzecze Rey-  
 „ erberg, iż ty nigdy nie wyv-  
 „ dzieśz na prosta drogę, i radzę  
 „ ci abyś się trzymał układu te-  
 „ go, któryś sobie już zrobił.  
 „ Znajdziesz w Indyach wielu po-  
 „ dobnym sobie. Coż to rozu-  
 „ miesz przez mnie podobnych.

„zawolał Haudritz? „Nie ma-  
„my przyczyny sprzeczać się o ie-  
„dno słowo, odpowiedział Lu-  
„dwik; dosyć na tym że ci przy-  
„zwoity urząd na okręcie wynay-  
„dziemy. „

Dosyć dla nas szczęścia będzie, kiedy uwolnimy Europę od tego nieużytecznego ciężaru. Okret na którym odiechał Haudritz, tegoż tygodnia puścił się na morze. Może też kiedy iefzcze obaczemy tego podróżnego.

„Lecz mówiłem, obrociwszy  
„się do Ludwika, gdzież to jest  
„ta śliczna twoja kochanka, twoy  
„aniołek, twoy poł bożek, twoja  
„aktorka, iednym słowem? Day  
„mi z łaski swey poznać ow miły  
„obiekt twego serdecznego przy-  
„wiązania. „ „Ah! odpowiedział  
„moy przyjacielu, ani mi wspo-  
„minay o niey. Nie wierna!  
„wiarołomna! ta dla ktorey przy-  
„iałem ten stan, ktorey wszy-  
„stko poświęcałem, niewdzięczna.

„z jednym officyerem Hollender-  
 „skim uciekła. Ani myślny o tym  
 „wiecey. Lecz potrzeba ci od-  
 „nowić dawne związki z P. Brick,  
 „ktoregośmy widzieli siedzącego  
 „zamyślnego i w smutku pogrą-  
 „żonego, w kaciuku naszej stan-  
 „cyi. Zostawśzy aktorem, iak  
 „iuz wiesz o tym, grywał ze mną  
 „role na teatrze Lipskim,  
 „chciałby i w tym mieście znay-  
 „dować się w tymże samem sta-  
 „nie. Lecz iak skorośmy tu  
 „przybyli, tak zaraz niebezpie-  
 „cznie zachorował. Ja iuz o ży-  
 „cie iego rozpaczam.

Nazajutrz odwiedziśmy go.  
 Febra okrutna tak go niezmier-  
 nie dręczyła, iż mu zmysłow i ro-  
 zumu użycie odjęła. Pilnowaliś-  
 my go koleją, i ile w mocy naszej  
 było zaradzaliśmy iego zdrowiu.  
 Ale choroba iego codziennie się  
 wzmacniała. Ostatniey nocy, goto-  
 wy zamknąć na zawśze oczy, po-  
 kazał mi pakę ukrytą w iego sto-  
 liku, i mówił do mnie głosem ze-



slabionym. „Wielkiey wagi są te  
 „papiery, nie mogę lepiej za-  
 „wdzięczyć wafzey troskliwości,  
 „i ak powierzając wam ten skarb...  
 Za moment ieden skonał w moich  
 rękach.

Stało się to d. 27. Sierpnia o  
 trzeciej godzinie zrana. Opuści-  
 wszy zimne zwłoki Pana Brick,  
 wziąłem z sobą ową pakę, którą  
 mi darował, i pobiegłem do Keyer-  
 berga, aby mu o tey smutney do-  
 nieść nowinie. Lecz co mi się w  
 drodze przytrafiło, tak jest nad-  
 zwyczajną rzeczą, iż opisanie iey  
 do drugiej części moiey historyi  
 odkładam.

To zdarzenie powierzchownie  
 tak się wydaie baiecznym, iż oba-  
 wiam się nawet go w dziele mo-  
 im umieszczać. Wcale szczegó-  
 lny los mnie potkał, iż mnie osą-  
 dzono byź czym inszym. To mi  
 się po tyle razy przytrafiło ile ra-  
 zy nie można ocenić niepodobień-  
 stwa. A nareczcie ja pozwalam

na to aby mnie uczyniono gazeciarzem ieżli, obrażam prawdę.

Czyli znaydują się ludzie przeznaczeni do przypadkow, wcale osobliwszych, czyli twarz moia obiawienie iakieś niepoięte pokazywała, iż każdy we mnie znayduie fizyognomią, ktorey szuka? Nic nie mogę w tej mierze pomiarkować. Iakożkolwiek bądź, ja nie przebyłem i połowę ulicy, kiedy pojazd w oka mgnieniu stanął przy mnie. Dwoch ludzi z niego wysiadło. Służący przyskoczył do mnie aby naypierwey mnie doścignął. Wszyscy trzy zawołali. „Już go w ręku swoich mamy. „ Potym mnie wszyscy trzy porwali, i poniewolnie kazali mi wsiąść do karety, i piorunem odiechali.

KONIEC PIERWSZEY Części.





# REJESTR

*Materyy znaydujących się w  
części pierwszej.*

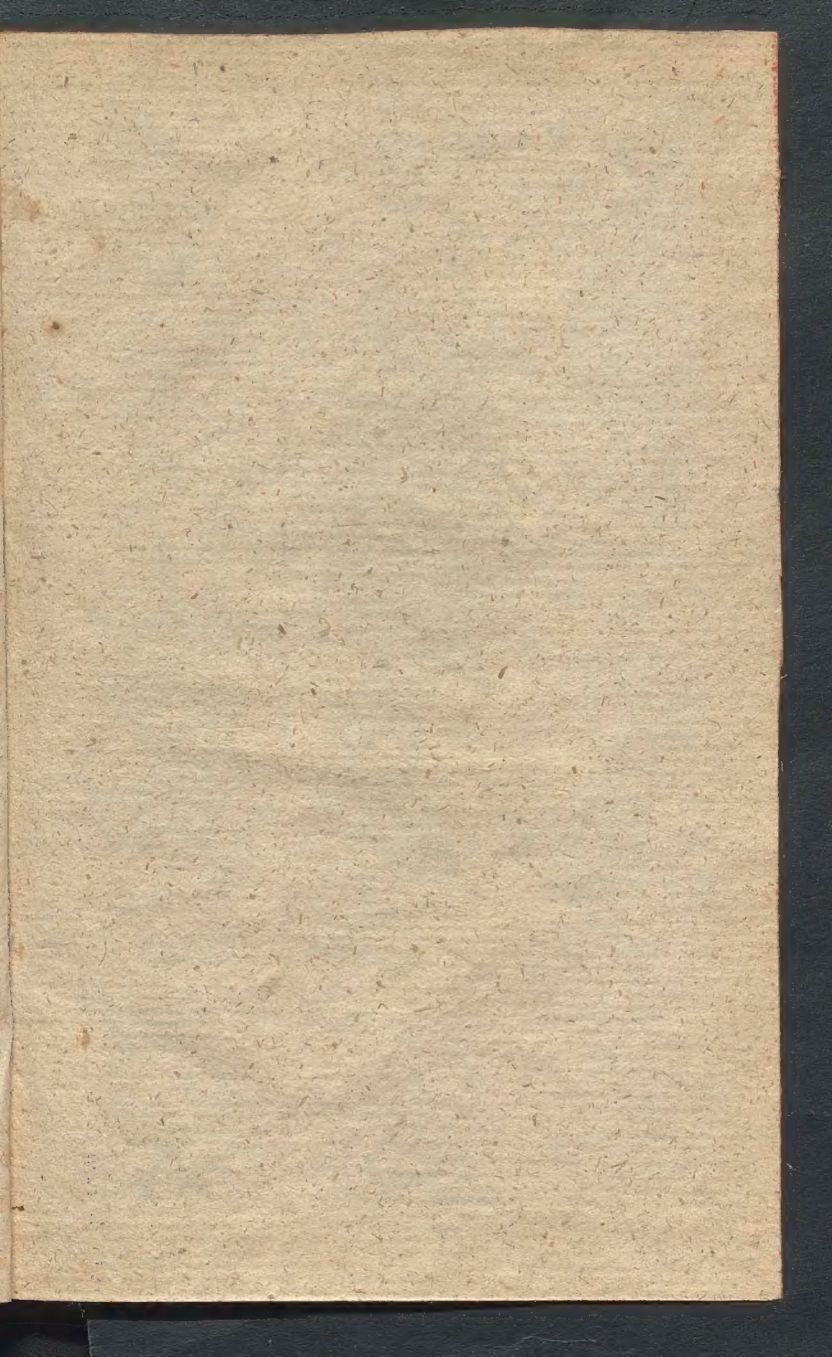
---

- Rozdział pierwszy.** *Rod i Edukacya Piotra Klaus. Na łancie* 1.
- Rozdział drugi.** *Piotr zostaje niby służalcem u pewney dystyngowanej Damy. Przypadki iego w tym domu i przyczyna dla czego musiał go opuszczać.* 9.
- Rozdział trzeci.** *Przypadki i ciąg życia Piotra w garnizonie. Napotyka się tam ze swoim dawnym przyjaciелеm Ludwikiem de Keyserberg.* 24.
- Rozdział czwarty.** *Opisanie kommissarza Francuzkiego. Rozmowa Pana Redmer z tym kommissarzem. Piotr z swoimi dwoma towarzyszami ucieka od woyska* 33.
- Rozdział piaty.** *Piotr i iego towarzysze udają się do Brunświka, szrodk i ktorých dla utrzymywania się swego używają.* 45.

- Rozdział szesty. Nagła odmiana  
szczęścia Piotra, los Haudritza 85.
- Rozdział siódmy. Piotr do róż-  
nych uduje się donow w chara-  
kterze służalcą. 100.
- Rozdział osmy. Piotr bierze po-  
czatki wysokiey nauki tajemnic i  
pod dozorem innego ćwiczy się  
przewodnika. 137.
- Rozdział dziewiąty. Świat nie zna  
się na filozofach i prorokach. 153.
- Rozdział dziesiąty. Piotr i jego  
przyjaciel Ludwik szukają służby  
w stanie cywilnym lub wojsko-  
wym, lecz przymuszeni są w in-  
szym sposobie życia próbować  
szczęścia. 171.
- Rozdział Jedenasty. Piotr czyni się  
autorem. 183.
- Rozdział dwunasty. Przypadki Pio-  
tra w drodze do Hamburga. Na-  
potyka dawnych swoich przyja-  
ciół. 205.
- Rozdział Trzynasty. Skutek przed-  
sięwzięcia wydania na widok pu-  
bliczny wszystkich swoich dzieł. 228.
- Rozdział Czternasty. Opisanie spo-  
sobu życia, jakie prowadzą ko-  
medyanci. 242.
- Rozdział Piętnasty. Jakim sposo-  
bem Piotr został uwolnionym. 262.











Biblioteka Jagiellońska



stdr0023676

Unusquisque suorum sufficienti aere  
luce, & tanto saltem spatio, ut com-  
prehensus commeari possit, praestitus  
siccus porro, immensus, in lunam  
comparatus, ut vix valetulo compa-  
hensi nulli periculo, nec is ulli mali  
exponatur, quam quod ad portu-  
nam sub custodia tenetur, & inquit  
impediendam necessitas.

Generatim ratione carcerum, quon-  
iam minimum edificii situs, atque cir-  
cumstantiae permittunt, sequentia atten-  
dantur: *a*) fenestrae, quae quasi aer  
lux immittitur, non in viam patentem  
sed in aulam aut commeanum spectet, &  
eâ altitudine collocetur, ut non exarsit  
eius in carcerem qui in ea sit, nec com-  
prehensus ex eodem prospicere, nec se  
moveri non quodam conferre possit. Fe-  
nestra quoque solis, etque domus man-